ŻYCIE gospodarcze
TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
24 LISTOPADA 1968 r. Nr 47 (897)
CENA 2 ZŁ
ROK XXIII

W NUMERZE:

Barbara WIŚNIEWSKA — PRZEMYSŁ DZIEWIARSKI 1971—1975 — BRAK KONCEPCJI CZY MOŻLIWOŚCI str. 1

Bariera surowcowa, hamująca rozwój przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego została dość poważnie obniżona przez rodzimą chemię. A przecież brak podstawowych artykułów dziewiarsko-pończoszniczych nie należy do rzadkości na naszym rynku, przy tym wiele wyrobów zarówno dziewiarskich, jak i pończoszniczych ma ceny „nowości".
Czy można usprawiedliwić nieobecność w naszych sklepach tanich i efektownych dzianin i wyrobów pończoszniczych?

Tadeusz ZALSKI — OGNIWO OGRANICZAJĄCE str. 3

W wielu gałęziach przemysłu, zwłaszcza zaś przemysłu grupy „B" dalszy rozwój i unowocześnienie struktury produkcji zależy od działalności inwestycyjnej. Tymczasem z różnych regionów kraju napływają sygnały o trudnościach z budową nowych fabryk i obiektów. Z uwagi na niedostatek mocy przerobowej w budownictwie.
Co robić, aby możliwości wykonawstwa inwestycyjnego nie stały się ogniwem ograniczającym dalsze zmiany struktury gospodarki?

EKSPERYMENTY — ZAMIARY I EFEKTY str. 10

W cyklu „EKSPERYMENTY — ZAMIARY I EFEKTY" zamieszczamy dwa artykuły:
Jerzego GŁOWACKIEGO — POWIĄZANIA PRZEMYSŁU Z HANDLEM ZAGRANICZNYM
Tadeusza IDZIAKA — ZAŁOŻENIA POTWIERDZAJĄ SIĘ

Pierwszy z tych artykułów omawia eksperyment „Polfy" i rozważa możliwość upowszechnienia systemu powiązań ekonomicznych „Polfy" z handlem zagranicznym. T. Idziak w swoim artykule przedstawia założenia eksperymentu w przemyśle kablowym i wyniki osiągnięte w ciągu dwóch lat funkcjonowania nowego miernika produkcji, jakim jest w tym przemyśle normatyw przerobu.

PRZEMYSŁ DZIEWIARSKI 1971-1975

Brak koncepcji czy możliwości

BARBARA WIŚNIEWSKA

Klienci mają rację, wyrzekając na zaopatrzenie rynku dziewiarsko-pończoszniczego.

Przypomnijmy w skrócie historię tej najmłodszej branży włókniarskiej. Reprezentowana przed wojną przez ok. 400 małych wytwórni nie liczyła się we włókienniczej rodzinie. Krajowy przemysł dziewiarski produkował w 1938 roku zaledwie 3,1 tys. ton wyrobów dziewiarskich i ok. 27 mln artykułów pończoszniczych. W latach 1945—49 w przemyśle dziewiarskim nie podejmowano żadnych inwestycji. Pewne środki uzyskał ten przemysł dopiero w planie sześcioletnim. Wystarczyły na kupno 87 maszyn dziewiarskich i 20 maszyn pończoszniczych. W następnym planie wieloletnim przemysł dziewiarski dysponował poważniejszą kwotą. Dzięki temu mógł poddać modernizacji stare wytwórnie i podjąć budowę pierwszego po wojnie zakładu dziewiarskiego. Była nim sieradzka „Sira".

Właściwie dopiero w minionym planie wieloletnim resort przemysłu lekkiego mógł zapewnić preferencje najmłodszej ze swoich branż. W planie. W praktyce bowiem okazało się, że Ministerstwo Przemysłu Lekkiego przekazało zaledwie ok. 10 proc. posiadanych środków na inwestycje w przemyśle dziewiarsko-pończoszniczym dokładnie 1 151 mln zł. Więcej przemysł lekki nie mógł wygospodarować. O tempie rozbudowy branży dziewiarsko-pończoszniczej decydowała nie tyle dobra wola resortu, co jego realne możliwości dewizowe. Przemysł dziewiarski nie ma w kraju zaplecza technicznego. Niemal wszystkie potrzebne mu maszyny sprowadzane są z importu, w tym wiele z krajów zachodnioeuropejskich.

Ciągle jeszcze skromne środki, ale znacznie wyższe w porównaniu z przyznawanymi w minionych planach wieloletnich, powinny zapewnić widoczną poprawę na rynku. Zwłaszcza, że Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarsko-Pończoszniczego ok. 80 proc. swoich środków inwestycyjnych przeznaczyło na zakup maszyn i urządzeń. A przecież właśnie w końcu minionego pięciolecia deficyt wyrobów dziewiarsko-pończoszniczych wystąpił na naszym rynku z całą ostrością. Osobliwe to zjawisko jest w pełni uzasadnione zmianą struktury zużycia surowców. Poniekąd wymuszoną przez klientów.

Wprowadzenie do produkcji dziewiarsko-pończoszniczej modyfikowanego włókna poliamidowego w poprzedniej pięciolatce wywołało zasadnicze zmiany w strukturze popytu. Elastilowe wyroby zaczęły wypierać z rynku pończosznicze artykuły bawełniane. W błyskawicznym tempie. Pod presją rynku przemysł zdecydował się znacznie rozszerzyć produkcję z elastilu, pociągnęło to za sobą znaczne wydatki na maszyny dostosowane do przerobu włókien syntetycznych. O przeznaczeniu dalszych środków nie na ilościowy wzrost produkcji, ale na rozwinięcie przetwórstwa z innych surowców przesądziła moda. Sławna historia z pończochami bez szwa sporo maszyn pozbawiła przemysł. Przy słabnącym popycie na pończochy ze szwem i nacisku rynku na dostawy pończoch bez szwa przemysł usuwał jedne typy maszyn, a na ich miejsce wprowadzał inne, dostosowane do produkcji pończoch i rajtuz bez szwa.

Cała ta operacja przeprowadzona została w sposób zbyt nerwowy. Przemysł nie podjął ani jednej próby zainteresowania klienteli artykułem „nadwyżkowym" poprzez zapewnienie im atrakcyjnych wzorów i ciekawych kolorów. Nawet zmiana ich cen przeprowadzona została jednocześnie z obniżką cen pończoch bez szwa. Niemniej, nie wydaje się, aby uzasadnione były ubolewania nad złomowaniem części maszyn w zakładach pończoszniczych. Chociażby z tego względu, że ich wydajność była zdecydowanie niższa w porównaniu z nowo wprowadzonymi automatami pończoszniczymi. Na miejsce wycofanych zainstalowano maszyny o wydajności o ok. 40—45 proc. wyższej. I co ważne — dostosowane do produkcji asortymentu poszukiwanego przez klientów.

Zmiana wyposażenia technicznego sprawiła, że ilościowy przyrost produkcji w poprzednim pięcioleciu był niższy w porównaniu z oczekiwanym, a zarazem była to produkcja o walorach sprzyjających szybkiemu wzrostowi popytu. W kraju i za granicą. Eksport niewielki w 1961 roku (0,9 proc.) w końcu poprzedniego planu wieloletniego wzrósł do ok. 15 proc. produkcji. Przemysł bez względu na potrzeby własnego rynku starał się rozwijać eksport, gdyż tą drogą uzyskiwał środki na zakup maszyn i urządzeń. Polityka ta była i jest niewątpliwie słuszna. Dzięki m. in. rozwojowi eksportu wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych w tym pięcioleciu powstała możliwość podjęcia inwestycji zakrojonych na szerszą skalę.

W minionym pięcioleciu przemysł dziewiarski dysponował, przypomnijmy, kwotą 1,1 mld zł. W tym pięcioleciu nakłady na inwestycje w przemyśle dziewiarsko-pończoszniczym są o wiele wyższe. Ogółem w latach 1956—65 zakupiono 3486 maszyn podstawowych, w tym 1930 maszyn dziewiarskich, a ponadto 30 skręcarek do elastilu. Natomiast w ciągu bieżącego pięciolecia ilość maszyn podstawowych wzrośnie o 3479, w tym dziewiarskich o 1133, pończoszniczych o 2346. Poza tym przemysł liczy na dostawę do końca 1970 r. 111 skręcarek do produkcji przędzy teksturowanej (elastil, modylon).

Warto może jeszcze zaznaczyć, że dostawom w tym pięcioleciu większej ilości maszyn, w porównaniu z dostawami na przestrzeni dziesięciolecia 1956—65, towarzyszą inwestycje budowlane. Z 9 nowych zakładów, o jakie wzbogaci się w tym planie wieloletnim Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego, trzy — to skręcalnie przędz teksturowanych. Jedną z nich będzie dysponować „Syntex" w Łowiczu. Ta fabryka już w fazie budowy zapowiada się jako najciekawsza z budowanych w tym pięcioleciu przez przemysł dziewiarski. Będzie to zakład nowoczesny z każdego punktu widzenia, z halami tzw. bezokiennymi i kompletem urządzeń wentylacyjno-klimatyzacyjnych, przemyślanym we wszystkich szczegółach wyposażeniem technicznym i socjalnym. „Syntex" zadecyduje o przełomie w zaopatrzeniu rynku w wyroby pończosznicze z elastilu. Ta fabryka zwiększy możliwości produkcji wyrobów z elastilu o 40 proc. Za dwa lata.

A tymczasem?

Tymczasem dostawy wyrobów pończoszniczych na rynek nie wzrastają.

W 1966 roku dostawy wyrobów pończoszniczych na rynek wynosiły 99 mln par o wartości 2,9 mld zł. W rok później wartość dostarczonych na rynek 94 mln par sięgała 3,5 mld zł. W tym roku dostawy z przemysłu kluczowego mają wynieść 84 mln par, czyli są niższe o 15,2 proc. w porównaniu z 1966 r., ich wartość jednakże ma sięgać 3,7 mld zł, czyli jest wyższa o 27,5 proc. w porównaniu z 1966 r. Chemizacja produkcji pończoszniczej, jak widać, pociągnęła za sobą niemały wzrost cen.

Podobne tendencje zarysowały się w produkcji dziewiarskiej. W latach 1966—68 dostawy z kluczowego przemysłu wzrosły o 20,5 proc. pod względem ilościowym, zaś wartość ich zwiększyła się w tym czasie o 32,4 proc., z 8,5 mld zł do 11,3 mld zł. Jakkolwiek zmiany w strukturze surowców używanych do produkcji wyrobów dziewiarskich polegały głównie na zastąpieniu wełny — anilaną. Wprawdzie bowiem nasze dziewiarstwo w ciągu ostatnich trzech lat podjęło się przerobu także i przędzy teksturowanej, ale produkcja wyrobów z modylonu i torlenu jest jeszcze niewielka.

Łącznie dostawy ilościowe wyrobów dziewiarsko-pończoszniczych wzrosły w ciągu ostatnich trzech lat o 5,8 proc., a ich wartość zwiększyła się o 31,2 proc. Dane te tłumaczą zarazem przyczyny niezadowolenia klientów z oferty przemysłu dziewiarskiego. Wyroby dzie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

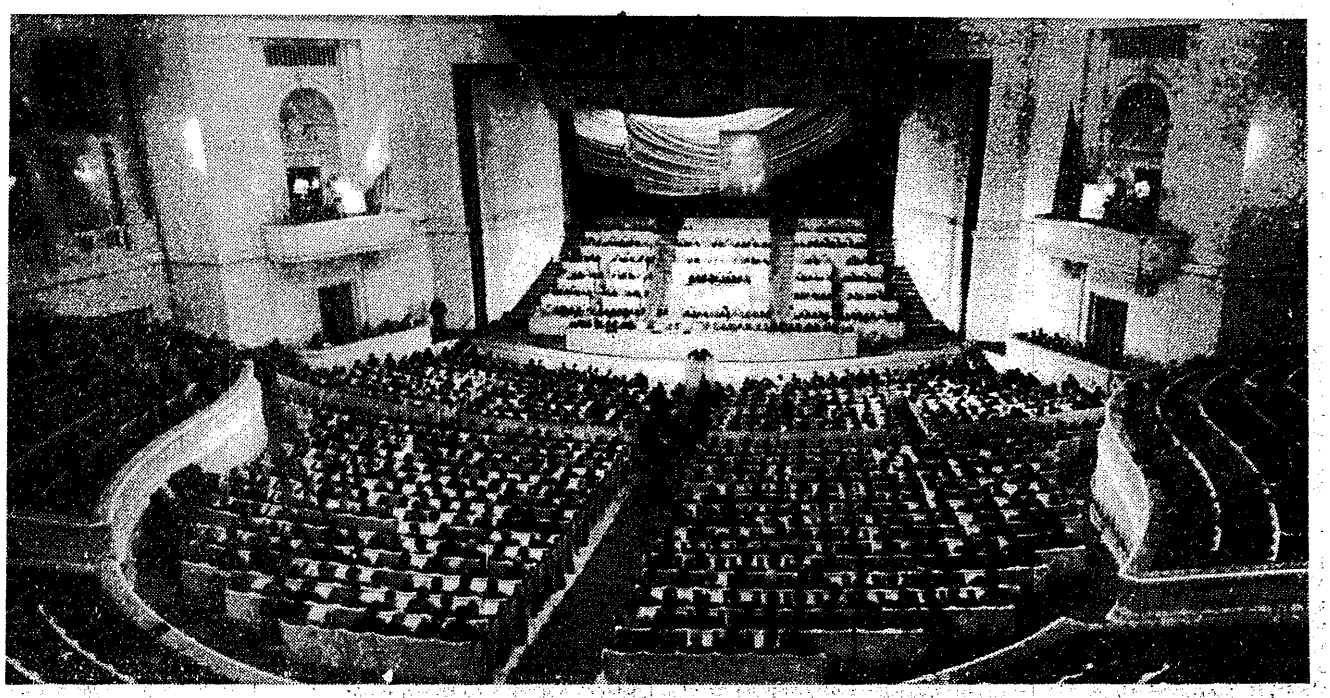

V Zjazd PZPR zakończył obrady. Na str. 5, 6, 7, 8 i 9 publikujemy fragmenty zjazdowej dyskusji o gospodarce.

FRONT GOSPODARCZY

JAN GŁÓWCZYK

NA V Zjeździe — w referacie, w dyskusji i w podsumowaniu — wyeksponowane zostały trzy grupy problemów na głównym froncie budownictwa socjalistycznego — froncie gospodarczym, ściśle zresztą związane z głównymi liniami politycznego działania partii: 1) konieczność ukształtowania długofalowej, obejmującej swym zasięgiem życie obecnego młodego pokolenia, naukowej wizji rozwoju naszego społeczeństwa socjalistycznego, którą w odległej, ale uchwytnej przyszłości będzie można przekształcić w rzeczywistość; 2) potrzeba radykalnego usprawnienia planowania wieloletniego w celu uczynienia z niego bardziej aktywnego niż dotychczas instrumentu intensyfikacji i unowocześniania gospodarki odpowiadającego dynamice naszego socjalistycznego społeczeństwa; 3) niezbędność bardziej sprężystej realizacji zadań strategicznych rozwoju gospodarczego przez administrację gospodarczą wszystkich szczebli, realizacji wspieranej i równocześnie systematycznie kontrolowanej przez organizacje i instancje partyjne.

Wszystkie te problemy są ze sobą powiązane i wzajemnie od siebie uzależnione. Nie można budować planów wieloletnich w sensie strategii rozwoju bez nakreślenia podstawowych chociażby konturów społeczeństwa i gospodarki w bardziej odległej perspektywie. Nie można również określać tej strategii bez wyposażenia jej w taktykę realizacji, to znaczy środki i metody wykonywania zadań odpowiadające im zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym.

Pod adresem planowania gospodarczego padały na Zjeździe ostre i — co najważniejsze — celne głosy. Była to krytyka konstruktywna, bazująca na niekwestionowanym przez nikogo ogromnym dorobku gospodarczym całego ćwierćwiecza, a szczególnie na doświadczeniach okresu między Zjazdami. Wynikały one jednak z głębokiego przeświadczenia, że dorobek ten można szybciej i pełniej zdyskontować i w dodatku, że bardziej skuteczne planowanie centralne może stać się czynnikiem lepiej wyzwalającym liczne niewykorzystane źródła inicjatywy społecznej.

Podstawowym zadaniem planowania jest systematyczne analizowanie różnych możliwości zastosowania pracy społecznej i środków materialnych oraz badanie efektywności tych zastosowań mierzonej stopniem zaspokojenia potrzeb społecznych. Na tej podstawie powinny być przedstawiane różne, wyposażone w ocenę skutków ekonomicznych i społecznych, warianty rozwiązań, które stanowić mogą przedmiot wyboru i decyzji politycznych. W dotychczasowej praktyce, mimo zaleceń i uchwał, mieliśmy faktycznie do czynienia z planowaniem jednowariantowym, co istotnie obniżało jego walory i było na Zjeździe przedmiotem uzasadnionej krytyki.

Plan przygotowany w jednym wariancie to przecież faktycznie plan, który można tylko w całości przyjąć lub w całości odrzucić, wprowadzając co najwyżej korekty w sprawach drugorzędnych. Trudno też nad nim przeprowadzić konstruktywną i rzeczową dyskusję, ponieważ jej warunkiem jest właśnie sporządzenie i skoordynowanie w zwartą koncepcję i całość pełnego kontrplanu. Gospodarka nie jest przecież zbiorem niezależnych od siebie klocków, które można dowolnie układać, lecz systemem naczyń połączonych. Jeżeli inaczej kształtuje się jakąkolwiek istotną jej część składową, to trzeba przebudować całą konstrukcję.

Niedostatki planowania na etapie konstrukcji planu powodowały wyłanianie się nowych alternatyw i nowych elementów wyboru w trakcie realizacji planu, co pociągało za sobą odcinkowe korekty z trudem koordynowane i wkomponowywane w pierwotną koncepcję. Planowanie przekształcało się ze strategicznego w taktyczno-operacyjne.

Usypiająco działały poglądy, że sprawa wyboru kierunków i koncepcji rozwojowych stała ostro tylko w pierwszym, wstępnym etapie industrializacji, kiedy radykalnie zmieniać musieliśmy proporcje odziedziczone po ustroju kapitalistycznym; że jakoby na wyższym poziomie rozwoju wejdziemy w etap równomierności i harmonijności, rozumiany jako proste powielanie wyjściowych struktur. Równomierność to zastój, a rozwój to łamanie istniejących proporcji i tworzenie nowych, odpowiadających kolejnym etapom budownictwa socjalistycznego.

Rzucając okiem na aktualny stan gospodarki, można powiedzieć, że problem alternatywności wyboru stoi przed nami obecnie ze szczególną ostrością. Składają się na to dwa powody: 1) z jednej strony w licznych dziedzinach gospodarki stwierdzamy prowadzone na wielką skalę, ale nie doprowadzone do końca działanie inwestycyjne, czyli inaczej mówiąc mamy nie zamknięte cykle inwestycyjne i produkcyjne, wytwórczość surowców i półfabrykatów często nie uwieńczoną uszlachetnionym lub finalnym produktem; obniża to ogólną efektywność rozwoju gospodarczego; 2) z drugiej strony coraz ostrzej i bardziej prawidłowo dostrzegamy konieczność skokowego przyśpieszenia rozwoju niektórych gałęzi produkcji, a także tworzenia niemal od podstaw nowych dziedzin, które zresztą najczęściej warunkują również doprowadzenie do końca poprzednio rozpoczętych cykli stanowiąc przy tym warunek postępu i jego generator na całym froncie gospodarki.

Powyższe dwa kierunki potrzeb uzupełniają się i zbiegają ze sobą w dłuższym okresie, ale i ostro ze sobą konkurują w momencie, kiedy przychodzi do konkretnego rozdziału środków inwestycyjnych w planie pięcioletnim. Musimy je rozdzielać w obu kierunkach, a jak wiadomo ogólna wielkość środków inwestycyjnych jest dość ściśle określona. Część dochodu narodowego, którą możemy przeznaczać na inwestycje, jest limitowana zarówno przez względy ekonomiczne (równowaga gospodarcza), jak i przez względy społeczne (równowaga społeczna). Wynika z tego konieczność bardzo precyzyjnego określenia już w koncepcji przyszłego planu pięcioletniego nie tylko hierarchii poszczególnych zadań, ale także kolejności ich realizacji w układzie międzygałęziowym i w czasie — czyli podniesiona na Zjeździe w całej rozciągłości zasada koncentracji środków.

Problemy koncentracji środków podnoszone już były niejednokrotnie, ale wydaje się, że — abstrahując od nieskutecznej realizacji — nigdy dotychczas w tak pełnym znaczeniu tego słowa, jak to miało miejsce w dyskusji przedzjazdowej i na Zjeździe. Chodzi po prostu o to, że koncentrację traktowano jako zabieg techniczny, gdy tymczasem jej sens jest w równej co najmniej mierze społeczny, polityczny. Koncentracja dotyczy ludzi, wielkich zbiorowisk, zawodowych czy regionalnych i dlatego nie może zostać zrealizowana w drodze wąsko pragmatycznych rozstrzygnięć ekonomicznych. Wymaga ona społecznego zrozumienia i politycznego wsparcia.

Koncentracja oznacza nierówny podział środków, zakładający planowe przyśpieszenie rozwoju jednych dziedzin i planowe opóźnienie innych, a także tworzenie nowych działów i produktów przy eliminacji innych. Nie oznacza to wszakże, że koncentrację sprowadzić można do nierównomiernego podziału środków pomiędzy poszczególne, wielkie dziedziny gospodarki narodowej. Również wewnątrz każdej dziedziny, niezależnie od tego czy jej rozwój jest planowo przyśpieszany czy opóźniany, środki muszą być rozdzielane w sposób selektywny poprzez ministerstwa, zjednoczenia aż do przedsiębiorstw włącznie. Można by nawet powiedzieć, że właśnie tam, gdzie środki zostały ograniczone, sprawa wyboru, decyzji, gdzie i jak je wykorzystać staje się tym istotniejsza. Zjednoczenie, które, dysponując funduszem inwestycyjnym (włącznie z własnymi środkami przedsiębiorstw) nie rozwiązującym w danym okresie przy równomiernym rozdziale problemów rozbudowy czy modernizacji żadnego z przedsiębiorstw, musi przecież wyciągnąć z tego wnioski.

Gospodarka socjalistyczna, własność socjalistyczna tym się właśnie różni od własności prywatnej, że stwarza możliwości planowego przesuwania, planowej redystrybucji środków pomiędzy poszczególnymi podmiotami zarządzania (nie własności) w taki sposób, aby poszcze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

AKTUALNOŚCI

DALSZY WZROST PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

Globalna produkcja przemysłowa w październiku br. osiągnęła wyższy przyrost niż w poprzednich miesiącach. Wzrost produkcji wyniósł bowiem 11 proc. w porównaniu z jej poziomem w analogicznym okresie ub. r. W okresie 10 miesięcy br. przyrost produkcji wynosi 8,6 proc., a więc jest bardzo wysoki. Na przyspieszenie tempa produkcji przemysłowej w październiku br. wpłynął w znacznym stopniu fakt, że ilość dni roboczych w miesiącu tym wyniosła 26, podczas gdy w ub. roku — 25.

Z wyjątkiem resortu przemysłu spożywczego — który osiągnął wzrost produkcji tylko o 1,4 proc. i przemysłu materiałów budowlanych (wzrost produkcji o 7,9 proc.) — wszystkie pozostałe resorty legitymują się wyższym wskaźnikiem wzrostu produkcji przemysłowej niż w poprzednich miesiącach. I tak resorty przemysłu chemicznego i maszynowego osiągnęły wzrost produkcji o ponad 21 proc. W przemyśle lekkim poziom produkcji był o 12,3 proc. wyższy niż w październiku ub. roku. Oznacza to poważne przyspieszenie tempa wzrostu produkcji, gdyż w ub. roku wzrost produkcji w tym resorcie wyniósł 6,7 proc. W Ministerstwie Górnictwa i Energetyki produkcja wzrosła o 11,4 proc., a w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego — o 7,6 proc. w porównaniu z jej poziomem w październiku ub. roku.

(m w)

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Brak koncepcji czy możliwości

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wiarskie są coraz droższe, a nie zawsze ich jakość usprawiedliwia wysoka cena. Efekt? Jest nim m. in. występowanie wysoce niekorzystnych, z każdego punktu widzenia, zjawisk w rodzaju „prywatnego importu" i ożywienia działalności pseudo-rzemieślników.

W KRĘGU ILOŚCIOWYCH PROBLEMÓW

Wiemy z doświadczenia, że najlepszym lekarstwem na poprawę jakości jest powstanie na rynku równowagi pomiędzy popytem i podażą. Takiej równowagi nie ma jeszcze, chociaż wiele artykułów dziewiarskich i pończoszniczych ma cenę tzw. przejściową (nowości). A co gorzej, nie wydaje się, aby w tym pięcioleciu przemysł mógł zapewnić obfitość wyrobów dziewiarskich i pończoszniczych. Inwestycje podjęte przez ten przemysł mają zapewnić zwiększenie produkcji na 1 mieszkańca do 8,14 sztuk wyrobów dziewiarskich i 4,29 par wyrobów pończoszniczych w 1970 r. W ubiegłym roku zaś produkcja wyrobów dziewiarskich na 1 mieszkańca sięgała 6,22 sztuk, artykułów pończoszniczych zaś 3,49 par. A przecież — ciągle jeszcze tego dziewiarstwa nie widać na rynku. Przy obecnych cenach! Przy obecnym, niesłychanie ubogim asortymencie!

Nasze dziewiarstwo, jakkolwiek wyróżnia się w całym włókiennictwie nowoczesnym parkiem maszynowym, koncentruje swoje wysiłki na rozwoju produkcji tradycyjnie dziewiarskiej. W wielu krajach natomiast dziewiarze w coraz większym stopniu starają się zastępować swoimi wyrobami — tkaniny i nie tylko tkaniny. I robią to z powodzeniem. Dysponują bowiem wysokowydajnymi maszynami, a przy tym zdolni są wykorzystać włókna syntetyczne w sposób bardziej przekonywający niż tkacze.

Włókna syntetyczne w mieszankach z włóknami naturalnymi zapewniają tkaninom takie właściwości, do jakich klienci się przyzwyczaili. Natomiast te same włókna syntetyczne (z wyjątkiem elany wełno i bawełnopodobnej) w wyrobach dziewiarskich zapewniają inny jakościowo produkt, o właściwościach, jakich nie mają wełniane dzianiny i bawełniane trykotaże, nie odkształcają się, nie mechacą się, a wreszcie nie wymagają prasowania. „Pierz i noś" — zachęcają zagraniczni kupcy swoich klientów. To reklamowe hasło odnosi się do wszystkich wyrobów dziewiarskich z włókien syntetycznych. Także i tych, które uzupełniają gamę wyrobów tradycyjnie wykonywanych ze skóry.

Przy tym technika dziewiarska pozwala na pominięcie fazy kroju. Moment ten ma istotne znaczenie z punktu widzenia kosztów własnych wyrobów o analogicznym przeznaczeniu, a wykonanych różną techniką, dziewiarską lub tkacką. Nie tylko dlatego, że koszt konfekcjonowania tkanin jest wyższy w porównaniu z konfekcjonowaniem wyrobów dziewiarskich produkowanych np. na maszynach cottonowych, które od razu wykonują wszystkie elementy (plecy, rękawy, przody) i trzeba je następnie tylko zszyć. W czasie zaś konfekcjonowania tkanin powstają odpady. Wykorzystanie ich ponowne jest o tyle niełatwe, że tkaniny nie są obecnie produkowane z jednorodnego surowca, a z włókien o różnych właściwościach. Zagospodarowanie odpadów powstających w zakładach włókienniczych i odzieżowych jest poważnym problemem w przemyśle lekkim, rzutują one bowiem na wysokość kosztów własnych w znacznie większym stopniu niż można by sądzić. M. in. dlatego, że ich utylizacja, z uwagi na postępującą chemizację, produkcji włókienniczej nastręcza wiele trudności. Dziewiarstwo nie ma specjalnych kłopotów z zagospodarowaniem odpadów, gdyż w większym stopniu korzysta z włókien jednorodnych, na co tkacze mogą sobie pozwolić tylko przy niektórych asortymentach tkanin.

Względy na wskroś ekonomiczne decydują o rosnącym systematycznie udziale dziewiarstwa w produkcji włókienniczej wysokorozwiniętych krajów. W Anglii np. w 1964 roku udział przemysłu dziewiarskiego w zagospodarowaniu surowców włókienniczych sięgał 35 proc., tradycyjnych branż włókienniczych zaś 65 proc. Zwiększenie udziału dziewiarstwa w zużyciu surowców włókienniczych poprzedziły w Anglii prace zmierzające do zastąpienia tkanin — dzianinami. Nie tylko w Anglii, w innych zachodnioeuropejskich krajach dużą popularnością cieszą się sukienki wykonane techniką dziewiarską, letnie i zimowe, męskie kamizelki, płaszcze i kurtki. Ostatnio dziewiarze w niektórych krajach starają się zastąpić swoimi wyrobami — materiały obiciowe i dekoracyjne, sieci rybackie, materiały filtracyjne, futra, bieliznę pościelową.

Nasz przemysł od czasu do czasu stara się rozszerzyć asortyment swoich wyrobów, ale handel dość szybko daje mu do zrozumienia, żeby zajął się tradycyjnie dziewiarskimi artykułami. Po prostu dlatego, że na naszym rynku ciągle jeszcze mamy niedostatki podstawowych artykułów dziewiarskich w rodzaju bielizny dziennej i nocnej z bawełny i włókien chemicznych, bluzek, swetrów itp. wyrobów masowego użytku. Gdy więc handel wie, że złożenie zamówienia na efektowne sukienki z bawełny lub z anilany oznacza w praktyce ograniczenie dostaw bluzek i bielizny, z całą świadomością rezygnuje z ciekawych pozycji asortymentowych.

Takie przypadki mają miejsce w trzecim roku pięciolatki, która przyniosła przemysłowi dziewiarskiemu poważne środki na inwestycje. Czy w następnym pięcioleciu będzie inaczej?

BEZ OPTYMIZMU

W programie rozwoju opracowanym przez przemysł dziewiarski przewiduje się zwiększenie produkcji wyrobów dziewiarskich ze 194 mln sztuk w br. do 330 mln sztuk w 1975 r., wyrobów pończoszniczych natomiast ze 102 mln do 210 mln par. Na 1 mieszkańca ma przypadać w 1975 r. 10,68 sztuk wyrobów dziewiarskich i 6,08 par wyrobów pończoszniczych. Wartość produkcji liczona w cenach zbytu ma zwiększyć się z 15,3 do 36,5 mld zł, czyli o 138,7 proc.

Dane te aż nazbyt dobitnie dowodzą, że założony wzrost produkcji nie pozwoli na przywrócenie ceny podstawowej wielu wyrobom zaliczanym dziś do nowości. Tym bardziej, że Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Pończoszniczego uznane zostało przez macierzysty resort za branżę specjalizującą się w produkcji eksportowej. W związku z tym przyjęto znacznie wyższą dynamikę wzrostu eksportu w porównaniu z dynamiką wzrostu produkcji, liczonej w cenach zbytu.

Przewidziane tempo rozwoju produkcji dziewiarsko-pończoszniczej, jakkolwiek wyższe niż w innych branżach włókienniczych, nie pozwoli nam na bardziej zasadniczą zmianę struktury produkcji włókienniczej. W 1975 roku bowiem udział przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego w zagospodarowaniu surowców włókienniczych ma sięgać ok. 19 proc. wówczas, gdy w Anglii w 1959 r. przewyższał 20 proc. (23 proc.). Nie przypadkowo powołuję się na przykład włókiennictwa angielskiego. To przecież w oparciu o angielskie licencje pracują dwie najnowsze wytwórnie włókien syntetycznych, toruńska „Elana" i łódzka „Anilana". Anglicy, dysponując takimi samymi surowcami, wcześniej i znacznie śmielej zdecydowali się przeobrazić strukturę swojej produkcji we włókiennictwie. A zarazem i eksportu artykułów włókienniczych.

Z tym jednak, że pomiędzy angielskimi a polskimi włókniarzami jest zasadnicza różnica. Nasze dziewiarstwo ciągle nie ma w kraju zaplecza technicznego. I ten właśnie moment onieśmiela dziewiarzy. Tak przynajmniej twierdzą. Zgodnie z prawdą, ale swoiście pojętą.

Właściwie całe nasze włókiennictwo odczuwa niedorozwój bazy technicznej. A wszystkie zakłady włókiennicze, które przerabiają, bądź będą przerabiać włókna syntetyczne „skazane" są na import maszyn i urządzeń. Nie tylko w bieżącym, ale i w następnym pięcioleciu. Dla handlu zagranicznego właściwie wszystko jedno, czy ma sprowadzić maszyny dla dziewiarzy, czy też dla przemysłu bawełnianego lub wełnianego. Czy dziewiarze o tym nie wiedzą?

A — owszem, wiedzą. Rzecz w tym, że ta najmłodsza branża włókiennicza ma opory przed wystąpieniem z bardziej śmiałą koncepcją rozwojową. Uzasadnione, niestety. Nasze dziewiarstwo nie potrafi ani szybko, ani dobrze uporać się z nowymi włóknami syntetycznymi. Klienci wiedzą co nieco na ten temat, gdyż różnice pomiędzy standardem wyrobów produkcji rodzimej i zagranicznej, a wytwarzanych z tych samych surowców i na takim samym parku maszynowym są wyraźne. Nie najlepiej, niestety, świadczą o umiejętnościach naszych dziewiarzy. Bardzo nad tym boleją i wydaje się, że obawiają się zwiększenia potencjału wytwórczego. Mają bowiem szansę podjęcia inwestycji budowlanych na terenach pozbawionych nie tylko tradycji włókienniczych, ale tradycji przemysłowych w ogóle. Bardzo trudno o kwalifikowanych pracowników w „zielonych" regionach. Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego wie o tym doskonale, gdyż nawet dla łowickiego „Syntexu" nie jest w stanie zapewnić kadry inżynierskiej, która może nauczyć przyszłych pracowników zawodu.

A w następnej pięciolatce dziewiarze mogą budować swoje fabryki w jeszcze większej odległości od tradycyjnych ośrodków niż w tym pięcioleciu. Powierzyć niedoświadczonym pracownikom drogie maszyny? Z jakim rezultatem?

Ba, ale przecież z podobnymi problemami borykały się inne kraje. A przecież uporały się z nimi. Jak?

Po prostu wytwórnie włókien chemicznych przejęły na siebie część prac związanych z uszlachetnianiem włókien syntetycznych i opracowaniem technologii ich przerobu. O taką pomoc ze strony chemii od dawna upomina się nasze włókiennictwo, nie tylko przemysł dziewiarski. Bez skutku. Od wielu lat chemicy tłumaczą włókniarzom, że sami mogą sobie uszlachetniać włókna syntetyczne i uczyć się ich właściwości. Tak właśnie robią włókniarze. Lepsze wyniki jednak uzyskują tkacze niż dziewiarze. Dlatego też część włókien typowo „dziewiarskich" przekazywana jest w ręce tkaczy, chociaż nie jest to najlepszy sposób zaprezentowania społeczeństwu efektów chemizacji. Nawet torlen zginął w powodzi tkanin wełnianych, wykorzystany zaś właściwie do wyrobów dziewiarskich zostałby oceniony przez rynek jako autentyczna nowość.

Można powiedzieć, że tkacze lepiej sobie radzą z nowymi rodzajami włókien syntetycznych dzięki większemu doświadczeniu. Na pewno — tak. Niemałą jednak rolę odgrywa tu inny moment. Do przemysłu dziewiarskiego jednocześnie dopływają nowoczesne maszyny i włókna, których właściwości i kaprysy trzeba dopiero poznać. Już same nowe problemy techniczne wystarczyć mogą, aby dziewiarze mieli pełne ręce roboty. A tu jeszcze trzeba rozwiązywać sprawy technologii włókien o nieznanych właściwościach. Zaplecze naukowo-badawcze nie nadąża z przygotowaniem „bryku" dla fabryk. W efekcie wiele trudnych problemów rozwiązują fabryki. Nie najlepiej, jako że nie mają czasu na przygotowanie się do nowej technologii. Dostają nowe surowce jednocześnie z planem, uwzględniającym ich obecność. Nie starcza fabrykom oddechu na opanowanie konstrukcji, przygotowanie wzorów i poznanie właściwości nowych włókien. Nikt jednak nie lubi, gdy zarzuca mu się nieudolność. Toteż dziewiarze nie pomijają żadnej okazji, aby usprawiedliwić mankamenty swojej produkcji złą jakością przędzy. Kamyk wrzucony do ogródka wytwórni włókien sztucznych jest następnie przekazywany dziewiarzom z pouczeniem, że nie mają pojęcia o włóknach syntetycznych. Ci znów stają na głowie, aby udowodnić, że mają rację. Tamci mówią, że nie. Od czasu do czasu jednemu z partnerów wyrwie się pytanie oddające istotę tych sporów: dlaczego właśnie my mamy barwić anilanę? Dlaczego my mamy teksturować przędzę poliamidową i poliestrową? Druga „strona" replikuje: a dlaczego — my? Co mogą nas interesować doświadczenia zagranicznych wytwórni?

Chemia nie poczuwa się do odpowiedzialności za wyroby finalne produkowane z dostarczanych przez nią półfabrykatów. Ma o tyle rację, że rozlicza się z nich włókiennictwo. Jednakże o jakości produktu finalnego decyduje w takim samym stopniu półfabrykat, jak i sposób jego przetworzenia. Wcale to nie znaczy, że półfabrykaty są złe lub że przetwórstwo jest nieporadne. Kto to zresztą może stwierdzić z całą odpowiedzialnością, skoro ci, którzy najlepiej znają kulisy sprawy wiele robią, aby obarczyć winą partnera.

Jakość wyrobów z włókien syntetycznych zależy w niemałym stopniu od prawidłowej współpracy zainteresowanych. Żaden jednakże przepis nie mówi, że partykularyzm jest niczym innym, jak brakiem poczucia odpowiedzialności. Żaden przepis nie mówi, że silniejszy z partnerów bezwzględnie powinien pomóc słabszemu. Bez względu na resortową przynależność. Spory trwają. Nie płaci za nie żaden z resortów. Płacimy my — konsumenci.

BARBARA WIŚNIEWSKA

w ubiegłym tygodniu

V ZJAZD PZPR

● Zakończył się V Zjazd PZPR. Uczestniczyło w nim ponad 1700 delegatów oraz przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych z 40 krajów.

W toku dyskusji zabierało głos 86 delegatów reprezentujących wszystkie rejony kraju, środowiska społeczne i zawodowe. Omówiono węzłowe problemy ideowe, polityczne, gospodarczo- społeczne i kulturalne kraju. Owocem partyjnej, szerokiej dyskusji jest przyjęta w ostatnim dniu obrad uchwała wytyczająca kierunki działania partii w dziedzinie rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, demokracji socjalistycznej oraz oświaty i kultury, precyzująca stanowisko PZPR wobec aktualnych problemów międzynarodowego ruchu robotniczego oraz sytuacji politycznej w świecie. Uchwała podkreśla, iż naczelnym zadaniem w dalszym rozwijaniu socjalistycznego budownictwa i demokracji socjalistycznej jest umacnianie kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny i Centralną Komisję Rewizyjną. Na posiedzeniu nowo wybranego Komitetu Centralnego dokonano wyboru 12 członków Biura Politycznego KC i 4 ich zastępców, wyłoniono 9-osobowy Sekretariat KC oraz 36-osobową Centralną Komisję Kontroli Partyjnej.

W skład Biura Politycznego weszli jako członkowie:

JÓZEF CYRANKIEWICZ, EDWARD GIEREK, WŁADYSŁAW GOMUŁKA, BOLESŁAW JASZCZUK, STEFAN JĘDRYCHOWSKI, ZENON KLISZKO, STANISŁAW KOCIOŁEK, WŁADYSŁAW KRUCZEK, IGNACY LOGA-SOWIŃSKI, MARIAN SPYCHALSKI, RYSZARD STRZELECKI, JÓZEF TEJCHMA.

Zastępcami członków Biura Politycznego zostali:

MIECZYSŁAW JAGIELSKI, PIOTR JAROSZEWICZ, MIECZYSŁAW MOCZAR, JAN SZYDLAK.

Pierwszym sekretarzem KC PZPR został wybrany WŁADYSŁAW GOMUŁKA.

W skład Sekretariatu KC weszli:

WŁADYSŁAW GOMUŁKA, BOLESŁAW JASZCZUK, ZENON KLISZKO, MIECZYSŁAW MOCZAR, STEFAN OLSZOWSKI, ARTUR STAREWICZ, RYSZARD STRZELECKI, JAN SZYDLAK, JÓZEF TEJCHMA.

Z SEJMU

Produkcja rynkowa i usługi spółdzielczości pracy

JEDNO z ostatnich swoich posiedzeń Sejmowa Komisja Przemysłu Lekkiego, Rzemiosła i Spółdzielczości Pracy poświęciła problemom rozwoju produkcji rynkowej i usług w spółdzielczości pracy.

Z informacji złożonej przez przewodniczącego CZSP wynika, że w bieżącym roku ma nastąpić bardziej wydatne zwiększenie produkcji rynkowej (o 8,5 proc.) niż to miało miejsce w poprzednich latach (o 4,5 proc.). Niemniej jednak nadal produkcja rynkowa wzrasta wolniej niż produkcja globalna (o 11 proc.).

Jedną z przyczyn utrzymywania się dysproporcji pomiędzy tempem wzrostu produkcji globalnej i rynkowej jest, zdaniem przewodniczącego CZSP, przestarzały park maszynowy w dużej ilości spółdzielni i trudności z zaopatrzeniem. A ponadto fakt, że produkcja rynkowa jest trudniejsza w porównaniu z zaopatrzeniowo-kooperacyjną, preferowaną w obowiązującym systemie planowania i bodźców. Z tych właśnie przyczyn niektóre spółdzielnie starają się za wszelką cenę rozwijać kooperację z zakładami przemysłu kluczowego grupy „A", są bowiem przekonane, że w ten sposób szybciej uzyskają dostęp do nowoczesnych maszyn i potrzebnych im surowców.

Spółdzielnie pracy prowadzą obecnie ponad 22 tys. zakładów usługowych, są one lepiej wykorzystywane niż to miało miejsce w minionych latach. Wskaźnik zmianowości wzrósł bowiem nie tylko w spółdzielniach fryzjerskich, kosmetycznych i fotograficznych do 2, ale i w innych spółdzielniach obserwuje się stały wzrost wskaźnika zmianowości. Np. w spółdzielniach pralniczych współczynnik zmianowości wynosi obecnie 2,3.

Sieć powiatowych spółdzielni usług wielobranżowych objęła 273 powiaty.

W dyskusji nad sprawozdaniem CZSP posłowie zwrócili uwagę na trudności z realizacją inwestycji branżowych i wielobranżowych spółdzielni pracy z uwagi na brak mocy przerobowej w budownictwie. Inną przyczyną hamującą rozwój usług jest ostry deficyt fachowców, silnie występuje zwłaszcza w zakładach radiowo-telewizyjnych i elektro-mechanicznych. Absolwenci szkół zawodowych niechętnie podejmują pracę w spółdzielniach z uwagi na nie najlepsze warunki pracy. Niektóre spółdzielnie tolerują zaniedbania w zakresie nie tylko higieny pracy, ale i bezpieczeństwa pracy, chociaż wiele niedociągnięć można szybko i stosunkowo niewielkim kosztem usunąć.

Zwiększenie produkcji rynkowej posłowie powitali z zadowoleniem, ale uznali, że jest to zaledwie wstęp do uporządkowania spraw związanych z rozwojem tej produkcji w kierunku uzasadnionym potrzebami rynku. Obecnie bowiem produkcja rynkowa spółdzielczości pracy wzbudza wiele uzasadnionych zastrzeżeń. Bądź dlatego, że obejmuje te same asortymenty, które są domeną przemysłu kluczowego, co prowadzi do powstawania trudności w zbycie przy jednoczesnym niedostatku wyrobów wytwarzanych z tych samych surowców. Bądź dlatego, że jakość wyrobów spółdzielczych nie jest najwyższa, a ceny niewspółmiernie wysokie w porównaniu z analogicznymi wyrobami wytwarzanymi przez przemysł kluczowy.

Zdaniem posłów działalność koordynacyjna i organizacyjna CZSP powinna być systematycznie doskonalona. Obserwuje się zbyt duże rozdrobnienie produkcji, co ma istotny wpływ na jej jakość, sposób wykorzystania kwalifikowanej kadry i zaopatrzenie. Koncentracja i specjalizacja produkcji spółdzielczości pracy powinna postępować szybciej niż to ma miejsce obecnie. A usługi w większym stopniu powinny rozwijać się na wsi, która obecnie najsilniej odczuwa niedorozwój usług. Spełnienie tego postulatu, zdaniem posłów, zależy od zapewnienia spółdzielczości pracy możliwości szerszego rozwijania inwestycji budowlanych i nowoczesnych zestawów maszyn.

W dyskusji zwrócono uwagę na niedorozwój zaplecza naukowo-technicznego spółdzielczości pracy. W związku z tym rozważono możliwość udostępnienia spółdzielczości pracy dostępu do placówek naukowo-badawczych przemysłu kluczowego. Postulat ten jest niewątpliwie celny, niemniej warto zauważyć, że „Opinia" zdążyła już zainteresować się stopniem wykorzystania przez spółdzielnie pracy doświadczeń ich własnej bazy naukowo-badawczej. Okazuje się, że skromne możliwości tej bazy nie są wykorzystywane. Spółdzielnie albo w ogóle nie starają się wykorzystać w praktyce doświadczeń laboratoriów CZSP, albo też nie interesują się ich działalnością.

Z tych właśnie przyczyn trzeba nam zwrócić uwagę na postulaty posłów w sprawie doskonalenia metod planowania. W dyskusji zwrócono uwagę na to, że spółdzielnie objęte eksperymentalnie nową metodą planowania uzyskują lepsze wyniki, zwłaszcza zaś wyraźnie podnosi się jakość ich produkcji. Wyniki tych eksperymentów zasługują na pogłębioną analizę i praktyczne ich wykorzystanie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że niezależnie od realnie istniejących trudności z zaopatrzeniem w surowce i nowoczesne maszyny, niemały wpływ na rozwój produkcji rynkowej w spółdzielczości pracy i jej strukturę asortymentową i jakość ma preferowanie w planowaniu produkcji inwestycyjno-kooperacyjnej.

Wnioski zgłoszone w dyskusji Komisja zdecydowała się przekazać zainteresowanym. **Warto zauważyć, że stanowią one w niemałej mierze powtórzenie dezyderatów poselskich, zgłoszonych w minionych latach w sprawie zapewnienia warunków sprzyjających rozwojowi produkcji rynkowej w zakładach podporządkowanych CZSP.** M. in. do wcześniej zgłoszonych przez Sejmową Komisję należy postulat w sprawie usprawnienia metod planowania, koordynacji i uporządkowania struktury asortymentowej oraz poprawy jakości wyrobów spółdzielczych.

bw.

KOMUNIKAT

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawski uprzejmie zawiadamia, że w grudniu 1968 r. będą organizowane w Domu Ekonomisty przy ul. Nowy Świat 49, konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

6.XII.1968 r. godz. 10 — „Metody planowania i kontroli funduszu płac w oparciu o nowe mierniki produkcji w przemyśle elektromaszynowym"
Konsultant: mgr R. Oleszczak

13.XII.1968 r. godz. 10 — „Problematyka opracowywania planów finansowych przedsiębiorstw na 1969—1970"
Konsultant: mgr St. Pichula

20.XII.1968 r. godz. 10 — „Problemowa organizacja kierownictwa (zarządzania przy pomocy celów)"
Konsultant: mgr T. Marżantowicz

12.XII.1968 r. godz. 12 — „Szybkość działania w sprawach związanych z transakcją eksportową — usprawnienie obiegu niektórych dokumentów finansowo-księgowych a w szczególności korespondencji przychodzącej i wychodzącej — kartoteka klienta"
Konsultant: Z. Rakowicz.

Uwzględniając liczne postulaty Kół PTE podaje się do wiadomości, że począwszy od nowego roku 1969, konsultacje piątkowe organizowane w Domu Ekonomisty będą się rozpoczynać o godz. 14.

W celu lepszego wyjaśnienia zagadnień objętych w/w tematami uczestnicy konsultacji mogą zgłaszać pisemnie przed terminem konsultacji na adres Ośrodka, pytania i problemy na które chcieliby uzyskać odpowiedź podczas konsultacji. Pozwoli to konsultantom na lepsze dostosowanie konsultacji do potrzeb uczestników.

Godziny dyżurów Kierownika Ośrodka Konsultacji Ekonomicznych

Poniedziałki	godz. 15—17
Środy	godz. 15—17
Piątki	godz. 10—12

Konsultacje indywidualne i zbiorowe udzielane są bezpłatnie.

Ponadto informujemy, że w siedzibie Ośrodka pełnione są dyżury w środy w godz. 14.30—16, w czasie których udziela się konsultacji indywidualnych na tematy związane z badaniami rynków zagranicznych.

Ogniwo ograniczające

TADEUSZ ZALSKI

NIEDOSTATEK mocy przerobowych w wykonawstwie inwestycyjnym, budownictwie przemysłowym i ogólnym, staje się ogniwem ograniczającym dalszy — w takim tempie, jak byśmy tego chcieli i na jakie nas już obecnie stać — rozwój gospodarki. Co gorsza, ten niedostatek mocy stać się może w najbliższym już czasie hamulcem przesunięć natury strukturalnej.

Nim przejdziemy do bardziej szczegółowej argumentacji na poparcie postawionego spostrzeżenia, do zarysowania prób terapii na najbliższe lata, trzeba choćby w skrócie — przedstawić te elementy, które stały się niewątpliwie sukcesami budownictwa w trzech pierwszych latach bieżącej 5-latki.

W okresie lat 1966—1968 budownictwo — jako dział gospodarki narodowej — podjęło wiele przedsięwzięć dla usprawnienia swej działalności, podnoszących zarówno tempo realizacji zadań, jak i wpływających na jakość wykonawstwa. **W dziedzinie projektowania** postęp został osiągnięty dzięki wprowadzeniu wojewódzkich zestawów projektów dla budownictwa mieszkaniowego (które stopniowo ulepszano w miarę zbierania doświadczeń realizacyjnych i opinii użytkowników). W budownictwie przemysłowym zwiększono w tym czasie ilość projektów typowych, poszerzając przy tym znacznie zakres stosowania elementów typowych, zunifikowanych. Uzyskano postępy w rozszerzaniu **metod uprzemysłowionych**, wznoszenia budynków mieszkalnych i obiektów przemysłowych. I tak w budownictwie mieszkaniowym udział budownictwa uprzemysłowionego w całości produkcji budowlanej wzrósł z 55 proc. w 1965 r. do 73 proc. w 1967 r. W budownictwie przemysłowym podstawową tendencją rozwoju metod uprzemysłowionych stanowi zwiększenie udziału konstrukcji lekkich, głównie stalowych. Ich udział w całości budownictwa przemysłowego zwiększył się z 4,5 proc. w 1965 r. do 16,7 proc. w 1968 r. Osiągnięto postęp w rozwijaniu **mechanizacji robót**, głównie stanów surowych. Przeprowadzono **reformę płac**, która w pewnym stopniu wpłynęła na stabilizację kadr w budownictwie. Wzrosła również w tym czasie **wydajność pracy** w budownictwie (w ciągu trzech lat bieżącego 5-lecia wzrost wydajności pracy wyniósł 17,8 proc., tj. — 5,4 proc. przeciętnie rocznie). Uległ poprawie **współczynnik wykorzystania posiadanych środków produkcji**. Wprowadzono w życie **nowe warunki umów o wykonanie obiektów**. Wprowadzono system jednorazowych rozliczeń za gotowe obiekty, który objął już całość budownictwa mieszkaniowego i ogólnego oraz część budownictwa przemysłowego i specjalistycznego, z wyjątkiem obiektów o długich cyklach budowy, rozliczanych w 2—3 etapach. I wreszcie lepiej, bardziej rytmicznie i w większej zgodności z założonymi terminami niż to miało miejsce w ubiegłym pięcioleciu — wykonywane są **zadania rzeczowe**.

Rezultatem tych osiągnięć było przyspieszenie rozwoju produkcji. Podczas gdy w latach 1961—65 średni roczny przyrost produkcji budowlanej kształtował się na poziomie 6 proc., to w 1966 r. osiągnięto przyrost 7,3 proc., w 1967 r. — 10,6 proc., Przewidywania na rok bieżący mówią o wzroście 8,8 proc.

Z drugiej jednak strony, pomimo niewątpliwego postępu, równocześnie nie zdołano: wyeliminować z projektów niektórych istotnych wad w rozwiązaniach funkcjonalno-użytkowych mieszkań; osiągnięty stan typizacji w budownictwie przemysłowym odbiega jeszcze poważnie i od potrzeb i — co ważniejsze — od możliwości w tej dziedzinie; niedostateczna jest jakość wykończeniowa elementów prefabrykowanych oraz wdrożenie nowych i lepszych pod względem użytkowym materiałów i tworzyw; nadal nie rozwiązano zadowalająco problemu mechanizacji robót wykończeniowych i instalacyjno-monterskich (brak elektronarzędzi) i nadal notujemy poważne straty w produkcji wskutek nieracjonalnej organizacji robót, niedostatecznego wykorzystania czasu roboczego oraz dyscypliny pracy, a nade wszystko ciągle notujemy poważne perturbacje w zaopatrzeniu materiałowym.

W dwóch następnych latach bieżącej 5-latki w budownictwie wystąpią szczególnie trudne warunki realizacji. A lata te stanowią bądź co bądź punkt wyjścia do następnego pięciolecia.

Pierwsze utrudnienie wynika ze zwiększania tempa inwestowania ponad pierwotne założenia planu pięcioletniego, przy niesprecyzowanym jeszcze programie rzeczowych zadań w latach 1969 i 1970. Drugie utrudnienie związane jest z pewnymi przesunięciami w strukturze inwestowania (na korzyść przemysłów lekkiego, rolno-spożywczego itp.), gdzie procesu inwestowania budownictwo nie opanowało w takim stopniu, jak w przemysłach, w które inwestowaliśmy intensywnie od lat. Zwiększać się ponadto będzie wyraźnie w tych latach udział robót modernizacyjnych i rekonstrukcyjnych, co pociąga za sobą wzrost robót montażowych, do których wykonania budownictwo nie jest dostatecznie przygotowane.

Według wstępnych założeń planu inwestycyjnego na lata 1969—1970, roczne tempo wzrostu nakładów inwestycyjnych w przemyśle uspołecznionym wyniesie w 1969 r. ok. 15 proc., a w 1970 r. — o ok. 7 proc. Z tym, że w hutnictwie (zwłaszcza metali kolorowych) przyrost nakładów inwestycyjnych w następnych dwóch latach wyniesie ok. 45 proc.; w przemyśle drzewnym i papierniczym — ok. 37 proc.; w przemyśle materiałów budowlanych — ok. 44 proc. Wysokie tempo inwestycji utrzyma się nadal w przemyśle lekkim (średnio rocznie ok. 20 proc.), w przemyśle maszynowym (średnio rocznie ok. 10 proc.), a w 1969 r. również w przemyśle chemicznym — ok. 15 proc.

Tych parę liczb przedstawia skalę trudności, jakie stają przed budownictwem w okresie dwóch najbliższych lat. A wiele znaków na ziemi wskazuje, że niektóre z tych trudności okazać się mogą nie do pokonania. Jeden tylko przykład, uzasadniający wyłożone wyżej wątpliwości.

Otóż nakłady inwestycyjne (z tzw. grupy A) na przemysł lekki na lata 1966—1970 opiewają na kwotę ponad 19,5 mld zł. W ciągu trzech pierwszych lat „przerobi" się jedynie nieco ponad 7,3 mld zł, tj. ok. 36 proc. Tak więc na pozostałe dwa lata pozostaje do zrealizowania grubo ponad 60 proc. nakładów całej 5-latki. Szanse przerobienia sum w tym przemyśle w zakładanych planem wielkościach są znikome.

Jest zrozumiałe, że nasilenie tempa inwestowania, w niezbyt intensywnie rozwijane dotąd przemysły środków konsumpcji, powoduje dodatkowe trudności. Następują pewne przesunięcia robót z jednych regionów w inne i pewien spadek koncentracji robót. Większe rozproszenie terytorialne tych inwestycji niż nakładów w przemysły środków produkcji, „wejście" budowlanych w regiony, w których nie inwestowano dotąd z taką siłą, a przy wzroście ilości placów budów spadek przerobu na pojedynczym obiekcie — to dalsze elementy utrudniające prace budowlanych. Dochodzi jeszcze jeden moment. Nie można zapominać, że przy podejmowaniu szeregu decyzji doraźnych o wprowadzeniu nowych inwestycji do realizacji, należy liczyć się z pogłębieniem trudności w dostawach dokumentacji i „zamaszynowiania" ze strony inwestorów. O kłopotach, jakie rysują się na najbliższe lata i na przyszłą pięciolatkę w dziedzinie zaopatrzenia materiałowego tu już nie wspominam. Poświęciliśmy tej sprawie osobny artykuł.

Liczby obrazujące dzisiejszą sytuację w wykonaniu planu inwestycyjnego przemysłu lekkiego — a przytaczać by ich można więcej — zwrócenie uwagi na pewne obiektywne trudności, jakie napotykają w swej pracy budowlani, podane zostały na poparcie tezy o istnieniu poważnego deficytu mocy przerobowych budownictwa, o nienadążaniu wykonawstwa zarówno w ujęciu asortymentowym, jak i terytorialnym za założonym planem tempem wzrostu, o niebezpieczeństwie rysującego się wyraźnie zagrożenia wykonania planu inwestycyjnego w dwóch najbliższych latach w przemyśle lekkim i rolno-spożywczym, pomimo przewidywanego przekroczenia założeń planu 5-letniego w dziedzinie nakładów inwestycyjnych ogółem. A lata te należy uznać za okres, w których wykuwać się będzie baza budownictwa na lata 1971—1975 i dalsze.

Sformułować to można nawet bardziej dosadnie. O ile jeszcze można sobie wyobrażać, że w dwóch najbliższych latach przy szturmowej mobilizacji budowlanych uda nam się jako tako związać „koniec z końcem" planu inwestycyjnego w przemysłach środków konsumpcji z faktycznym wykonawstwem, osiągnąć cel: jak najmniejszego odchylenia w dziedzinie wykonawstwa struktury inwestycyjnej od założeń planowych, o tyle: bez podjęcia zdecydowanych przedsięwzięć dla zapewnienia szybkiego tempa wzrostu mocy produkcyjnych budownictwa na lata 1971—1975 nie można wyobrazić sobie realizacji zakładanej zmiany struktury gospodarczej. **Staniemy przed rzeczywistością, w której budownictwo, jego możliwości produkcyjne, decydować będą o tempie przemian strukturalnych w naszej gospodarce, o realizowaniu zakładanych planem proporcji rozwojowych w poszczególnych branżach, gałęziach i w całej gospodarce.**

Na czym opieramy tę tezę?

Zapoczątkowany już w bieżącej 5-latce kierunek intensywnego inwestowania w przemysły środków konsumpcji, a więc w przemysł lekki i rolno-spożywczy, kontynuowany ma być w latach 1971—1975. A wiadomo dziś, że w przemyśle lekkim nie mamy prawie żadnych rezerw produkcyjnych, że w przemyśle tym mamy do czynienia prawie, że ze stuprocentowym wykorzystaniem istniejących mocy, przy przestarzałym wciąż parku maszynowym. Nie ma tu, a jeśli są, to bardzo ograniczone, możliwości wzrostu produkcji poprzez wzrost zmianowości, usprawnienia typu organizacyjnego itp. itp. Stąd jedyną możliwością osiągnięcia zakładanych przyrostów produkcji, unowocześnienia gotowych wyrobów, zmiany w strukturze produkcji, możliwe są do zrealizowania poprzez działalność inwestycyjną. Poprzez budowę nowych hal, fabryk, poprzez wprowadzanie nowych maszyn, nowych technologii. A potrzeby przemysłu rolno-spożywczego. Tu mamy do czynienia z trochę inną specyfiką. O ile obojętne jest, prawie obojętne, miejsce, w którym stanie np. nowa fabryka włókiennicza, o tyle przyrost mocy produkcyjnych przemysłu rolno-spożywczego, skorelowany musi być ściśle z regionami produkcji rolniczej. Bo, np. wykorzystanie wolnej mocy produkcyjnej w mleczarni w regionie o nie wystarczającej dla niej produkcji mleka, jest nie do zrealizowania. I znów stajemy przed koniecznością działalności inwestycyjnej, aby móc wykorzystać wzrastające ciągle możliwości produkcyjne rolnictwa. A właśnie przy inwestycjach tego typu, inwestycjach o „małym przerobie", rozproszonych terytorialnie — budowlani napotykają niemałe utrudnienia.

Coraz wyraźniej rysuje się również — pomimo poważnych wysiłków w rozwoju służb wykonawstwa budowlanego — sytuacja deficytu wykonawczego budownictwa na terenie wsi. Jesteśmy świadkami powstawania pewnego trendu w tej dziedzinie gospodarowania. Otóż, dotychczasowe, duże inwestycje „w rolnictwo", realizowane były w działach nie bezpośrednio rolniczych, a pracujących na potrzeby rolnictwa, np. inwestowano w chemię, głównie w jej dział nawozów, w przemysł maszynowy, głównie w dział narzędzi rolniczych, traktorów itp. Produkty tych przemysłów w coraz większej ilości spływają do rolnictwa, co powoduje pewne zmiany w samym już warsztacie pracy rolnika. Rośnie popyt na garaże, tak kółkowe, jak i indywidualne, na duże stodoły, obory i na inne rodzaje budynków inwentarskich. Wzrasta poważnie kubatura budynków mieszkalnych na wsi (w ostatnich latach o 20 proc.), budynków inwentarskich (w tym samym czasie wzrost o ponad 30 proc.). Co znowu zwiększa popyt na materiały, przy pewnej zmianie struktury tego popytu. Wzrost kultury pracy pociąga za sobą ogólny wzrost dochodów, a nade wszystko wzrost wymagań. Rosną potrzeby odpowiedniego standardu mieszkaniowego itp. W ostatecznym więc rachunku popyt rolnictwa na wykonawstwo budowlane rośnie poważnie, a wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że rosnąć ów popyt będzie dalej w tempie jeszcze większym. Ale konieczność inwestowania, która przyniesie pewne przemiany strukturalne w gospodarce nie zostaje bynajmniej ograniczona do przemysłów grupy B. Przyszły plan 5-letni będzie także okresem intensywnego rozwoju petrochemii, wzrostu produkcji tworzyw sztucznych itp. Konieczność inwestowania w chemię rysuje się wyraźnie, bo poza inwestowaniem innych możliwości wzrostu tych produktów chemii, na które czeka gospodarka — nie ma. W inwestycjach nieprodukcyjnych natomiast zakładamy poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego (o ok. 40 proc.) istnieje pilna potrzeba wyrównania powstałych dysproporcji, pewnego niedorozwoju w gospodarce komunalnej. Przyszła pięciolatka rysuje się m.in. właśnie jako 5-latka budownictwa i gospodarki komunalnej.

Tak więc inwestycje decydować będą w przyszłej 5-latce i o pewnych zmianach w strukturze produkcji i o pewnych zmianach struktury majątku trwałego. **A działalność realizacyjna na polu inwestycyjnym będzie tym czynnikiem, który decydować będzie nie tylko o tempie rozwoju gospodarki, ale i o szybkim i zdecydowanym jej unowocześnianiu poprzez przemiany natury strukturalnej, o tym, czy zakładane kierunki przekształceń strukturalnych zostaną we właściwych proporcjach zrealizowane.**

Co robić, aby możliwości wykonawstwa inwestycyjnego nie stały się elementem uniemożliwiającym zakładane planem przyrosty produkcji i zmiany struktury gospodarki? O wiele łatwiej sformułować takie pytanie, niż udzielić — choćby w formie tylko ogólnego schematu — odpowiedzi.

Niedostatek mocy przerobowych i deficyt materiałów budowlanych — oto główne bolączki naszego wykonawstwa. Próbę programu poprawy w dziedzinie materiałów budowlanych przedstawiliśmy w artykule „Niepokojące perspektywy"*). Konieczne jest przedsięwzięcie równolegle wszystkich środków zmierzających do wzrostu mocy przerobowych. Nie będzie nas satysfakcjonować stworzenie nawet idealnej równowagi pomiędzy potrzebami a zdolnościami wykonawczymi. Nieuzasadnione wydają się bowiem obawy, że stworzenie nadwyżek mocy przerobowych to marnotrawstwo. Zaczynają się otwierać coraz szersze możliwości eksportu przed budownictwem. Za pierwsze jaskółki uznać można budowę rurociągu Schwedte-Rostów, budowy cukrowni czy cementowni. Jest to eksport opłacalny. I przy jakiejkolwiek nadwyżce mocy przerobowych staniemy zawsze przed możliwością manewru, z alternatywą ulokowania jej na rynku zagranicznym.

Od lat potykamy się w budownictwie o deficyt kadrowy, o fluktuację już pracujących. Przeprowadzono — jako remedium na tę sytuację, regulację płac. Ale średnie wynagrodzenie w budownictwie tak jak było na 7—8 miejscu wśród innych przemysłów, tak i pozostało (a warto pamiętać, że średnią tę „robią" biura projektów, gdzie wynagrodzenie jest najwyższe u budowlanych). A niedawna to przeszłość, gdzie budowlani zajmowali jeszcze w tej klasyfikacji 3—4 pozycję. Konieczności gospodarcze wymagają tu radykalnych posunięć, a nie trzeba aż tak skomplikowanych programów poprawy, aby planować i realizować je przez lata. Skończyły się chyba także czasy, w których niedostatek odpowiednio kwalifikowanego personelu limitować musiał „przerób" i jakość pracy biur projektowych. Obecne niedomagania w tej dziedzinie usunąć można przez usprawnienie typu organizacyjnego. Te pierwsze dwa „wąskie gardła" samego już budownictwa nie wymagają przecież miliardowych nakładów.

Odrębną sprawą są maszyny, urządzenia i narzędzia dla budownictwa. Tu, obok usprawnień natury organizacyjnej, w pracy tych przemysłów, które produkują na potrzeby budownictwa, konieczne są nakłady finansowe. Ale poparte konkretnym, długofalowym i precyzyjnym programem działania.

Jednym z elementów, który wpływać może istotnie na ograniczenie deficytu wykonawstwa budowlanego, jest stosowanie nowych technologii wznoszenia obiektów tak przemysłowych, jak i budownictwa ogólnego. Pomimo znacznego postępu w tej dziedzinie w ostatnich latach, daleko nam jeszcze w tej materii do „ostatniego słowa", nie tylko techniki światowej, ale i obecnych naszych potencjalnych możliwości. Wydaje się, że na tym odcinku działalności skoncentrować się powinno szczególną uwagę. Ale możliwości wzrostu udziału w ogólnej produkcji budowlanej nowych, bardziej wydajnych technologii uprzemysłowionych skorelowane są ściśle z koniecznością produkowania odpowiednich materiałów budowlanych. Nie tylko kapitalną rolę w unowocześnianiu technologii wykonawstwa odgrywać powinna chemia, poprzez oferowanie nowych jakościowo (a nie tylko substytucyjnych) materiałów. Jak dotąd, jej rola jest tu raczej symboliczna. Plany nakładów na rozwój petrochemii i pochodnych, tworzyw sztucznych, uwzględniać tu powinny nowe potrzeby nowych technologii w budownictwie. Ale znowu, nie tylko chemia ma tu do spełnienia ważkie zadanie. W budownictwie przemysłowym w całym świecie (oczywiście w krajach, które „liczą się" gospodarczo) coraz większa przyszłość rysuje się przed lekkimi konstrukcjami nośnymi, głównie ze stali. Znane, obecne ogólne niedobory tego materiału dla budownictwa w starym asortymencie produkcji nie napawają optymizmem na przyszłość. Rozwój produkcji przemysłu hutniczego powinien uwzględniać, w sposób absolutnie wiążący, przyszłe potrzeby budownictwa.

Szczególnie ważna wydaje się także rozbudowa wyspecjalizowanych przedsiębiorstw robót budowlano-montażowych. Właśnie m.in. tych, które pracować będą na rzecz przemysłu lekkiego i rolno-spożywczego, uwzględniając — wspomnianą już — specyfikę wykonawczą w tych przemysłach.

W tym zarysowanym tylko szkicowo programie działania na najbliższe lata przewijają się potrzeby natury finansowej i konieczności usprawnień organizacyjnych. Wydaje się jednak, że elementem decydującym są tu potrzeby inwestowania bezpośrednio w budownictwo jak i przemysły, których część lub całość produkcji finalnej trafi do budownictwa. Sprawa koordynacji przy podejmowaniu programów wzrostu produkcji na rzecz budownictwa jest niezbędna, a istotną rolę odgrywać będzie rzeczywista ich realizacja, a nie traktowanie potrzeb resortu budownictwa np. przez chemię czy hutnictwo jako „kuli u nogi" w realizowaniu własnych zamierzeń inwestycyjnych.

Ale to wszystko co wyżej, określić można jako działanie przy istniejącej metodologii budowania planu centralnego. Warto i trzeba zadać pytanie, czy obecna metodologia powinna być — w całym jej zakresie — kontynuowana.

Znamy już historię powstawania — jeśli tak można określić — „ni stąd ni zowąd" rezerw w wykonawstwie. Np. w połowie ubiegłej 5-latki, poprzez zaistniałą konieczność cięć inwestycyjnych, byliśmy świadkami tego zjawiska. Wydaje się, że sytuację należy odwrócić. O co nam chodzi?

W dotychczasowym planowaniu wieloletnim mamy do czynienia z ogromną ilością celów, które chcielibyśmy osiągnąć. Jest to wynik ambicji zaspokojenia bardzo wielu potrzeb społecznych. Potem realizacja szczytnych zamierzeń okazuje się niemożliwa. Niezbędna się staje w planie wieloletnim hierarchizacja zadań. Precyzyjne określenie nielicznych celów głównych, które muszą być zrealizowane, a potem, jeśli sił i środków stanie, realizować się będzie następne. Ta zasada powinna znaleźć wyraz szczególnie w dziedzinie inwestycji. Jak dotąd, działaliśmy tu zgoła odwrotnie. A przebieg realizacji inwestycji wykazywał znaczne wahania i w ostateczności niemożliwość koncentracji wysiłku nawet na celach głównych. W pierwszych latach planu „napinano" zadania inwestycyjne, by po okresie dwóch, trzech lat dochodzić do wniosku o konieczności osłabienia tempa inwestowania. W pierwszych latach planu dynamika nakładów inwestycyjnych sięgała w skali rocznej 10 i więcej procent, by potem spaść do 3 i 4 proc. Sytuacja ta powoduje, że niejednokrotnie jesteśmy świadkami relatywnego nadmiaru materiałów budowlanych, mocy przerobowych biur projektów i przedsiębiorstw wykonawstwa budowlanego w ostatnich latach realizacji planów gospodarczych. Niebezpieczne to zjawisko, zwłaszcza, że właśnie w tych latach względnego nadmiaru przystępujemy do pierwszych przymiarek budowy planów na następny okres, w których trudno o „oderwanie" się od istniejących wówczas warunków.

Wydaje się, że „fiksować" w planie powinniśmy jedynie cele główne, działać metodą selekcji przy wyborze koncepcji inwestowania i zaczynać właśnie plan od mniejszej dynamiki inwestowania, a jeśli stanie możliwości wykonawczych, „śrubować" plan w latach ostatnich. W ten sposób do wykonywania zadań planowych przystępowalibyśmy z pewną rezerwą wykonawstwa, która pozwalałaby na szybkie przesunięcie na zagrożone odcinki, dałaby pewne możliwości elastycznego manewru. Bo obecnie zakładany system rezerwy inwestycyjnej też nie może działać bez zastrzeżeń, gdyż rezerwa to głównie w środkach finansowych a nie w mocach przerobowych budownictwa i zdolnościach produkcyjnych materiałów budowlanych.

Przy takiej koncepcji niższe tempo rozwoju w pierwszych latach, zrekompensowane by być mogło z nadwyżką poprzez zmniejszenie zamrożenia środków inwestycyjnych, skróceniem cyklu inwestowania**).

Zakładane na przyszłą 5-latkę wielkości nakładów inwestycyjnych są już tej wielkości, że skala możliwości manewru jest niepomiernie większa niż w bieżącym 5-leciu. Szanse przekształceń strukturalnych rosną. Rzecz tylko w tym, aby je wykorzystać. Wydaje się więc, że czas już najwyższy, aby zrozumieć pewne zależności. Na tym etapie rozwoju gospodarczego, na którym jest już polska gospodarka, ogniwem ograniczającym dalszy wzrost gospodarczy, przesunięcia natury strukturalnej, jest wykonawstwo inwestycyjne i zdolności tworzenia i realizowania nowych technologii, maszyn i urządzeń przez przemysł maszynowy. Stąd, te dwie dziedziny gospodarowania powinny stać się przedmiotem szczególnej troski w następnym 5-leciu, które „poświęcić" można na złapanie — wyrażając się sportowym slangiem — oddechu w wykonawstwie, na stworzenie takiego potencjału, który będzie w stanie zrealizować programy istotnych przekształceń strukturalnych i w latach następnej 5-latki, a głównie po roku 1975. Inaczej zawsze będziemy mieli do czynienia, pomimo posiadanych możliwości, z ogniwem ograniczającym, któremu na imię wykonawstwo budowlane. Tertium non datur.

*) T. Zalski: „Niepokojące perspektywy", „Życie Gospodarcze" nr 44 1968.

**) Bardziej dokładnie koncepcje te przedstawia artykuł St. Chełstowskiego i J. Główczyka „Planowanie skuteczne i dynamiczne", „Ż.G." nr 45, 1968 r.

ORZECZNICTWO

WARTOŚĆ POJAZDU MECHANICZNEGO PRZY USTALANIU ODSZKODOWANIA Z PZU

W ogłoszonym ostatnio wyroku Sąd Najwyższy zajął stanowisko w ciekawej kwestii odszkodowania z Państwowego Zakładu Ubezpieczeń za uszkodzony w wypadku samochód, który został nabyty za dolary w Banku PKO w tzw. eksporcie wewnętrznym.

Sprawa przedstawiała się — w wielkim skrócie — w sposób następujący:

Józef S. zakupił samochód osobowy marki „Fiat" w Banku PKO za cenę 1400 dolarów USA, czyli za 100 800 zł, przyjmując stosowane w eksporcie wewnętrznym przeliczenie 72 zł za jeden dolar.

Samochód ten, który Józef S. ubezpieczył następnie w PZU w zakresie AC („auto-casco"), uległ w wypadku poważnemu uszkodzeniu, w związku z czym PZU wypłacił mu odszkodowanie w wysokości 48 353 zł, biorąc za podstawę odszkodowania cenę samochodu „Fiat" po której sprzedawał go „Motozbyt", tj. 82 000 zł, a nie cenę przeliczeniową 100 800 zł faktycznie zapłaconą przez Józefa S. w Banku PKO.

O różnicę odszkodowania w wysokości dalszych 12 111 zł Józef S. wystąpił przeciwko PZU na drogę postępowania sądowego.

Sąd Powiatowy dla m. st. Warszawy żądanie powoda uwzględnił. Stanowisko swoje Sąd Powiatowy uzasadnił tym, że z ogólnych warunków ubezpieczenia pojazdów mechanicznych od uszkodzeń „auto-casco" wynika, iż wysokość szkody PZU ustala na podstawie rachunku, przy czym za cenę obowiązującą uważa się cenę stosowaną w handlu uspołecznionym. Powód nabył samochód w Banku PKO za cenę obowiązującą według Banku PKO. Bank ten zaś nie jest jednostką gospodarczą prywatną i dlatego cena zapłacona przez powoda jest ceną obowiązującą w handlu uspołecznionym, ta więc cena, a nie cena „Motozbytu" — według Sądu Powiatowego — powinna być brana pod uwagę przy ustalaniu wysokości odszkodowania.

Na skutek rewizji pozwanego PZU, Sąd Wojewódzki dla m. st. W-wy, wyrok Sądu Powiatowego o tyle tylko zmienił, że zasądzoną od PZU na rzecz Józefa S. kwotę 12 111 zł zmniejszył do 10 909 zł a to wobec cofnięcia przez powoda żądania w tej części.

W motywach Sąd Wojewódzki podzielił stanowisko Sądu I instancji, wychodząc z założenia, że cena, którą powód zapłacił przy nabyciu samochodu w Banku PKO w ramach eksportu wewnętrznego, nie może być uznana za inną cenę niż cena obowiązującą w handlu uspołecznionym, jakkolwiek dla pewnej kategorii klientów. W każdym razie — według Sądu Wojewódzkiego — skoro obecnie w handlu uspołecznionym obowiązują różne ceny na samochody marki „Fiat", a mianowicie inna cena w ogólnym obrocie krajowym, a inna cena nabycia w ramach eksportu wewnętrznego, i ogólne warunki ubezpieczenia takiego wypadku wyraźnie nie rozstrzygają, nasuwające się zatem wątpliwości powinny być rozstrzygnięte na korzyść powoda jako ubezpieczającego, dlatego uznać trzeba, że likwidacja szkody powinna nastąpić przy uwzględnieniu ceny faktycznie przez niego zapłaconej w Banku PKO.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Minister Sprawiedliwości założył rewizję nadzwyczajną, zarzucając naruszenie interesu PRL i domagając się uchylenia obu wyroków oraz całkowitego oddalenia powództwa Józefa S.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy rewizję nadzwyczajną, wyrokiem z dnia 9 maja 1967 r. nr III CR 409/65 uchylił oba wyroki niższych instancji i powództwo oddalił przy czym wypowiedział następujący pogląd prawny:

Stosownie do ogólnych warunków ubezpieczenia pojazdów mechanicznych od uszkodzeń („auto-casco"), wartość pojazdu w celu ustalenia wysokości szkody określa się ceną obowiązującą w handlu uspołecznionym. Przy realizacji więc należności od PZU z tytułu ubezpieczenia pojazdu mechanicznego od uszkodzeń, obowiązującą ceną pojazdu mechanicznego jest wyłącznie cena stosowana przez „Motozbyt", jako jednostkę uprawnioną do sprzedaży samochodów na rynek wewnętrzny, niezależnie od tego, czy właściciel pojazdu mechanicznego nabył samochód w „Motozbycie", czy też w Banku PKO za dewizy.

W uzasadnieniu swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Stosownie do ogólnych warunków ubezpieczenia pojazdów mechanicznych od uszkodzeń („auto-casco"), wartość pojazdu w celu ustalenia wysokości szkody określa się ceną obowiązującą w handlu uspołecznionym. W sprawie sporne jest zagadnienie, czy przez cenę obowiązującą w handlu uspołecznionym można rozumieć również cenę pojazdu nabytego w eksporcie wewnętrznym w Banku PKO za walutę dolarową w przeliczeniu dolara według relacji stosowanej przez ten Bank po 72 zł.

Trafne jest stanowisko reprezentowane w rewizji nadzwyczajnej, że na powyższe pytanie należy dać odpowiedź negatywną.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Należy bowiem mieć na uwadze, że Bank PKO dokonuje sprzedaży towarów pochodzenia zagranicznego lub krajowego w ramach tzw. eksportu wewnętrznego wyłącznie za dewizy i w ogóle nie ustala cen tych towarów w walucie krajowej. Ponieważ obrót dewizami na terenie kraju jest zakazany, brak jest prawnych podstaw do ustalenia relacji walut obcych do złotego polskiego dla stosunków wewnątrzkrajowych.

Trafnie podniesiono przy tym w rewizji nadzwyczajnej, że nie może być uważana za kurs waluty dolarowej, stosowana przez Bank PKO równowartość 72 zł na 1 dolar. Jak to bowiem słusznie stwierdza załączone do rewizji nadzwyczajnej pismo Ministerstwa Finansów, Departament Zagraniczny, nr ZG 6985/486/U/65 z dnia 30.X.1965 r., powyższa równowartość jest jedynie relacją wynikową dla klientów Banku PKO przy nabywaniu niektórych towarów, nie stanowi natomiast obowiązującego na terenie PRL kursu dolara.

W tym stanie należy uznać zgodnie z wywodami zawartymi w rewizji nadzwyczajnej, że ceną pojazdu mechanicznego, obowiązującą w handlu uspołecznionym jest wyłącznie cena stosowana przez „Motozbyt", jako jednostkę uprawnioną do sprzedaży samochodów na rynek wewnętrzny, oparta na decyzji Państwowej Komisji Cen. Odmienne natomiast stanowisko zajęte przez sądy obu instancji jest błędne.

Z powodu powyższego uchybienia, stanowiącego naruszenie prawa materialnego, normującego wewnętrzny obrót pieniężny, oba zaskarżone wyroki podlegają z mocy art. 422 § 2 k.p.c. uchyleniu, a sprawa rozstrzygnięciu co do meritum, zgodnie z wnioskiem rewizji nadzwyczajnej.

Uchyleniu wyroków nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że rewizja nadzwyczajna wpłynęła do Sądu Najwyższego po upływie terminu przewidzianego w art. 421 § 2 k.p.c. Jak to bowiem trafnie podnosi rewidujący, przyjęcie przez sądy w celu określenia wysokości odszkodowania należnego od PZU jako wartości samochodu, nabytego w Banku PKO za walutę dolarową, ceny obliczonej według relacji dolara za złotego polskiego, stosowanej przez Bank PKO, zamiast ceny ustalonej przez Państwową Komisję Cen dla obrotu wewnątrzkrajowego, narusza istniejący w tym zakresie porządek prawny, stwarzając równocześnie błędny precedens w zakresie odpowiedzialności PZU za szkody dotyczące przedmiotów nabywanych w Banku PKO i tym samym uzasadnia zarzut naruszenia interesu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

OCHRONA ROŚLIN UPRAWNYCH PRZED CHOROBAMI, SZKODNIKAMI I CHWASTAMI

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 października 1968 r. w sprawie prowadzenia przez organy administracji rolnej prezydiów rad narodowych egzekucji administracyjnej w zakresie ochrony roślin uprawnych przed chorobami, szkodnikami i chwastami (Dz.U. nr 40, poz. 283).

Rozporządzenie upoważnia biura gromadzkich rad narodowych oraz właściwe do spraw rolnych organy prezydiów miejskich rad narodowych miast nie stanowiących powiatów i rad narodowych osiedli do prowadzenia, w charakterze organów egzekucyjnych, egzekucji administracyjnej w zakresie następujących obowiązków:

1) wykonania nakazanych czynności i przywrócenia stanu poprzedniego w razie dokonania zakazanych czynności — w celu zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych oraz chwastów;

2) utrzymania aparatów i narzędzi pomocniczych do ochrony roślin w stanie zdatnym do użytku w okresie, kiedy wykonuje się zabiegi ochrony roślin.

Termin, od którego poszczególne biura gromadzkich rad narodowych będą wykonywać wspomniane uprawnienia, ustalają prezydia powiatowych rad narodowych.

Rozporządzenie przewiduje stosowanie następujących środków egzekucji administracyjnej: 1) grzywny w celu przymuszenia, 2) wykonania zastępczego z tym, że jeżeli zwłoka w wykonaniu czynności mogłaby spowodować szkodę dla interesu społecznego, organ egzekucyjny może przeprowadzić wykonanie zastępcze bez uprzedniego doręczenia upomnienia.

NOWY TEKST PRZEPISÓW W SPRAWIE PATENTÓW

W nr 40 Dziennika Ustaw pod poz. 289 ogłoszony został jednolity aktualny tekst rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 sierpnia 1963 r. w sprawie zgłoszeń wynalazków do opatentowania za granicą, wykonywania praw z patentów uzyskanych za granicą oraz nabywania od osób zagranicznych praw z patentów uzyskanych w Polsce. Tekst uwzględnia zmiany, jakie zostały wprowadzone w pierwotnym tekście wspomnianego rozporządzenia od czasu jego wydania w 1963 r.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

FRONT GOSPODARCZY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

gólne zadania inwestycyjne realizować do końca i w kolejności określonej przez wzajemne uwarunkowania organizacyjne i technologiczne.

Planowanie wymaga śmiałości i wiązania ze sobą w sposób następczy poszczególnych decyzji. Jeżeli np. decydujemy się na rozbudowę potencjału łowczego rybołówstwa morskiego, to niezbędne jest równoległe podjęcie decyzji w dziedzinie chłodnictwa, przetwórstwa, transportu i sieci rozprowadzającej ryby. Można oczywiście z określonych względów przy braku środków zdecydować się na działanie etapowe, ale wówczas trzeba to zrobić z pełną świadomością, że taka etapowość jest kosztowna, że obniża efektywność środków zaangażowanych w fazie wyjściowej, że traktujemy to jako przejściową konieczność. Nie należy jednak tego sposobu podejścia, który można traktować jako świadomy wyjątek, upowszechniać i tolerować jako swoistej metody planowania.

Niestety, zbyt często unikaliśmy tu skrzętnie dyskusji we właściwym czasie, nie bez winy aparatu planowania, który nawykł do działania metodami gabinetowymi, aby potem w trakcie realizacji odkrywać niedostateczną koordynację poszczególnych decyzji w myśl zasady „mądry Polak po szkodzie". Mówiono o tym na Zjeździe w kontekście wydarzeń politycznych, ale sprawa dotyczy również ekonomiki.

Konsekwentne przekształcanie proporcji gospodarczych poprzez stosowanie od góry do dołu zasady koncentracji środków nie może ograniczyć się tylko do sfery inwestycji i produkcji.

Zabiegiem poprzedzającym zmianę proporcji produkcyjnych musi być nie tylko zapewnienie odpowiednich rozmiarów potencjału przerobowego budownictwa, ale i odpowiednio wczesne przygotowanie zmian jego struktury. Można by nawet powiedzieć, że wiodącym czynnikiem przestawień strukturalnych powinno być profilowane i nastawiane na nowe dziedziny rozwoju budownictwo. W praktyce mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym. Budownictwo rozwijało się dotychczas w ślad za strukturą produkcji, co powodowało, że podejmowane w sensie finansowym decyzje dotyczące rozbudowy poszczególnych działów były realizowane częściowo, z opóźnieniem i z ogromnymi oporami. Tak było między innymi z inwestycjami w przemyśle lekkim w bieżącej pięciolatce, tak było z inwestycjami w rolnictwie, dokąd nie poszliśmy na koncepcję tworzenia wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych.

Powyższe rozumowanie, z poprawkami oczywiście na specyfikę, odnieść można do przemysłu materiałów budowlanych, do przemysłu maszynowego a od strony importu maszyn i urządzeń również do handlu zagranicznego. Niepełne koordynowanie tych działów ze słusznie przyjmowanymi założeniami przekształceń strukturalnych w planach wieloletnich, powodowało stałą tendencję odchylania się proporcji w toku realizacji od pierwotnie przyjmowanych założeń planowych. Powstawało w ten sposób zjawisko samoutrwalania się struktur, zjawisko o charakterze częściowo żywiołowym, sprzecznym z istotą gospodarki planowej.

Mamy przed sobą pełne dwa lata do rozpoczęcia przyszłego planu pięcioletniego. Ostra i bezkompromisowa dyskusja przedzjazdowa i na Zjeździe dostarczyła dostatecznie wiele elementów umożliwiających diagnozę i terapię naszego systemu planowania.

Koncentracja dotyczyć powinna nie tylko sfery produkcji, ale również spożycia. Nie ulega wątpliwości, że daleko nie wszystkie z licznych potrzeb społecznych i potrzeb ogólnego rozwoju gospodarki będziemy w stanie zaspokoić. I tutaj pójść musimy na określoną koncentrację wyselekcjonować zadania stosunkowo nieliczne, kosztem potrzeb drugiego rzędu, ale te wybrane potrzeby starać się zaspokoić w sposób możliwie pełny. Bowiem w dziedzinie zaspokojenia potrzeb, podobnie jak w sferze inwestycji czy produkcji, najmniej efektywne jest zbyt daleko idące rozproszenie środków.

Równomierny postęp we wszystkich dziedzinach i sferach spożycia musi być z założenia postępem niewielkim, a więc i społecznie niedostatecznie odczuwalnym, tym bardziej że w ramach niewielkiego średniego przyrostu zawsze marginesowe grupy społeczne korzystają na jednym biegunie więcej niż średnio, na drugim mniej niż średnio. Tutaj więc również ważny jest postęp selektywny na wybranych odcinkach, ale wyraźnie i przez wszystkich odczuwalny.

Ogólne kierunki rozwoju w przyszłym planie pięcioletnim, z założeniem oczyszczenia i przygotowania dla ich realizacji przedpola w najbliższych dwóch latach, określają referat na V Zjeździe Partii i uchwały Zjazdu. Pilnym zadaniem aparatu planującego, w tym również ministerstw i zjednoczeń, jest opracowanie na tej podstawie skonkretyzowanej strategii planowania na najbliższe lata, ściśle powiązanej z odpowiednią koncentracją środków, podporządkowaną tej strategii, uzbrojonej w bardziej elastyczną a zarazem bardziej skuteczną metodę realizacji planów. Musi się to łączyć z opracowaniem dla całej gospodarki i jej poszczególnych odcinków założeń polityki gospodarczej. Zweryfikować tę strategię, zderzyć z odczuciem społecznym i w razie potrzeby na poszczególnych odcinkach skorygować można tylko w jeden sposób, a mianowicie poprzez pełne włączenie w metodykę budowy planu planów alternatywnych przedsiębiorstw i zjednoczeń.

Trzeba to jednak zrobić dostatecznie wcześnie i z takim wyprzedzeniem, aby plany alternatywne rzeczywiście można było zdyskontować i włączyć w założenia planowe. Jeśli bowiem zrobimy to w ostatniej chwili, tak jak to miało miejsce przy przygotowywaniu bieżącego planu pięcioletniego, to staniemy znowu przed problemem radykalnej przebudowy planu w momencie kiedy trzeba go już realizować.

Praktyka wykazała, że próby dyskontowania efektów planów alternatywnych w „biegu" udają się tylko częściowo, ponieważ każdy plan ma swoją logikę odrzucającą alternatywy nawet efektywne, ale wymagające zastosowania dodatkowych środków. W tej chwili mamy jeszcze dostatecznie dużo czasu, a w dodatku ogromne zaplecze w postaci żniwa wniosków z przedzjazdowej dyskusji, aby lepiej niż poprzednio skojarzyć i zharmonizować w jeden zwarty plan społeczny ogólną strategię rozwojową z rezerwami, możliwościami i propozycjami kolektywów fabrycznych.

Front gospodarczy w dyskusji na Zjeździe nie był na pozór ośrodkiem głównego zainteresowania występujących delegatów. Koncentrowali się oni wokół węzłowych zagadnień ideologicznych, a mimo to każdy niemal dyskutant, nawet jeśli poruszał tematy najbardziej odległe od sfery gospodarki, wnosił coś nowego do oceny naszego rozwoju gospodarczego, zmuszał do rozumowania również w kategoriach ekonomicznych, stawiał problemy, na które trzeba odpowiadać również w kategoriach rachunku, w kategoriach nakładów i efektów. Zadzierzgnęła się na Zjeździe mocniej niż dotychczas więź między polityką i ekonomiką, ekonomiką, która wyraża w sensie materialnym rezultaty działalności politycznej, polityką, która te rezultaty syntetycznie przewartościowuje i przekształca w nowe, śmiałe zadania dalszego budownictwa socjalistycznego.

JAN GŁÓWCZYK

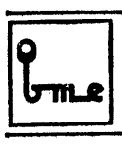

BÜROMASCHINEN — EXPORT GMBH BERLIN
NRD — 108 BERLIN, FRIEDRICHSTRASSE 61

Informacji udziela:
Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 37.

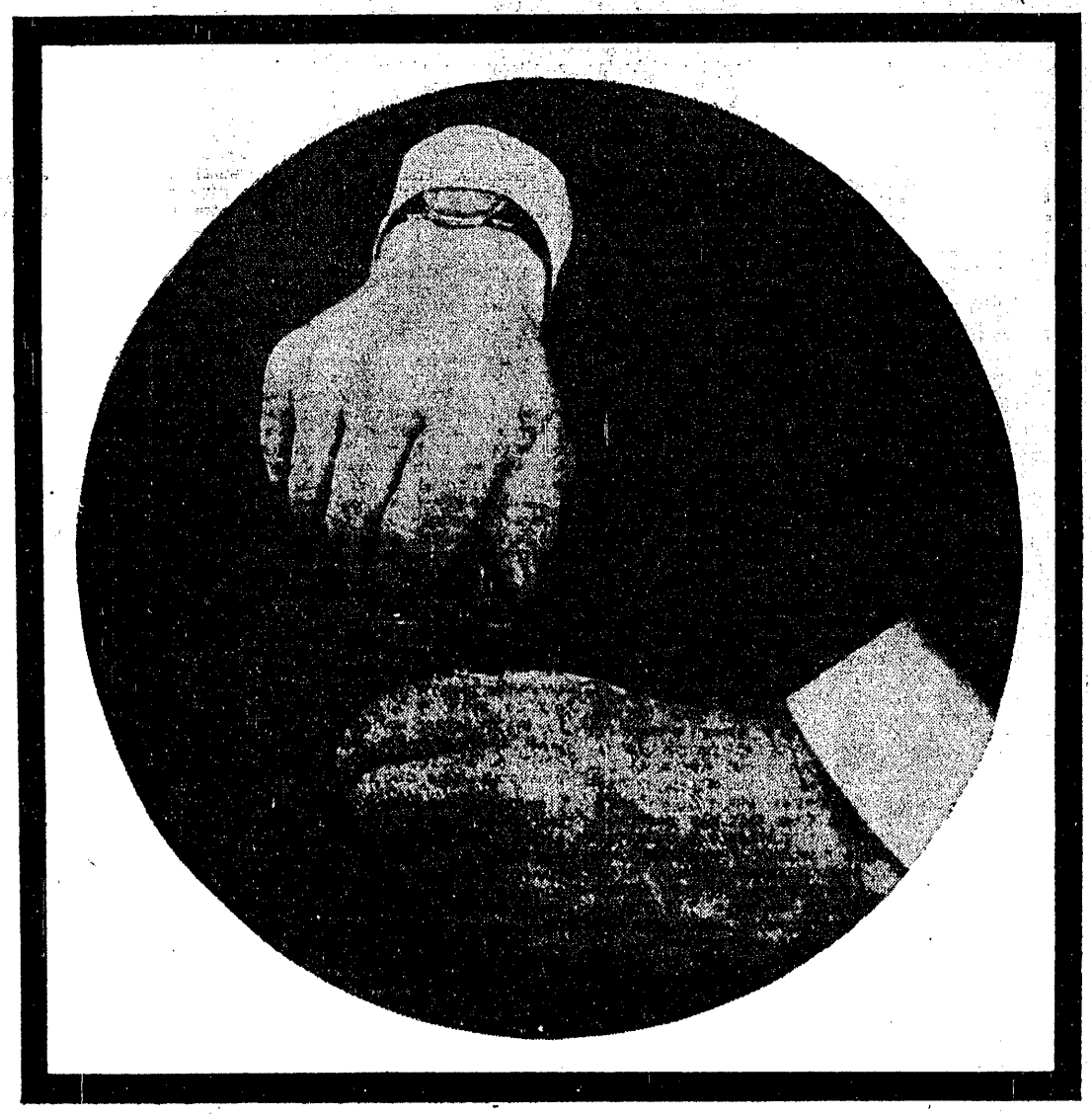

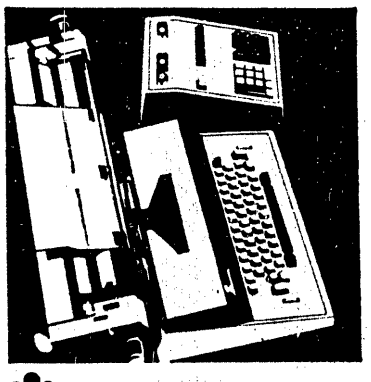

Zaletą maszyny „SOEMTRON 382" jest to, że wyłącza ona źródła błędów. Elektronowe automatyczne maszyny do fakturowania „SOEMTRON", wytwarzane w Niemieckiej Republice Demokratycznej przez przemysł maszyn biurowych i przetwarzających dane, znajdują zastosowanie od wielu lat prawie we wszystkich gałęziach gospodarki międzynarodowej, ku pełnemu zadowoleniu nabywców. Znalazły one u fachowców duże uznanie, czego odzwierciedleniem są listy pochwalne i dyplomy.
Te tradycyjne wyroby, produkowane według najnowszych zdobyczy naukowo-technicznych, znalazły swoje uzupełnienie w nowo opracowanym typie elektronowej automatycznej maszyny do liczenia „SOEMTRON 382".
Obok wielu różnych czynności maszyna „SOEMTRON 382", dzięki dodatkowym w pełni automatycznym członom wyłącza m.in. źródła błędów. Niewłaściwie wprowadzone wartości mogą być skorygowane jeszcze przed uruchomieniem maszyny. Zaokrąglanie w górę i w dół wyników obliczeń, przeskok kolumny, nastawianie położeń, jak również zgodny z nastawieniem zapis wszystkich wartości wchodzących i wychodzących odbywa się automatycznie.
Elektronowa automatyczna maszyna do fakturowania „SOEMTRON 382"

I 44-0

Gospodarka leśna

Główny Urząd Statystyczny wydał kolejny tom z serii wydawniczej „Roczniki Branżowe" pt. **„Rocznik Statystyczny Leśnictwa 1945—1967".** Jest to pierwsza kompleksowa publikacja rocznikowa z dziedziny leśnictwa opracowana przez GUS.

Materiał statystyczny zawarty w publikacji obejmuje między innymi przyrodnicze warunki produkcji leśnej, przeglądowe dane o leśnictwie w ujęciu retrospektywnym i organizacyjno-własnościowym, gospodarkę leśną w przedsiębiorstwach lasów państwowych, parkach narodowych, lasach „innych resortów" i lasach niepaństwowych, leśną produkcję niedrzewną, łowiectwo, ochronę przyrody, obrót produktami leśnymi i drzewnymi oraz przegląd międzynarodowy. Najbardziej rozbudowany jest dział dotyczący przedsiębiorstw lasów państwowych pod zarządem Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Leśnictwo jest drugim po rolnictwie użytkownikiem gruntów w kraju. Jeśli wziąć pod uwagę powierzchnię leśną (produkcyjną) oraz powierzchnię nieleśną wchodzącą w skład gospodarstw leśnych (drogi, wody, użytki rolne, nieużytki itp.), to gospodarką leśną objęte jest blisko 29 proc. terytorium Polski.

Gospodarką leśną w lasach Min. Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zajmuje się 1130 jednostek podlegających 17 okręgowym zarządom lasów państwowych, w tym 978 nadleśnictw. W skład nadleśnictw wchodzi 6564 leśnictw.

Bardzo rozdrobnione są lasy niepaństwowe. Liczba gospodarstw leśnych w posiadaniu prywatnym wynosiła w 1967 roku 1256 tys. Przeciętna wielkość działki leśnej na gruntach prywatnych wynosiła zaledwie 1,1 ha.

W latach 1949—1967 pozyskano w Polsce 358 mln m^3 drewna, w tym 311 mln m^3 grubizny. Największe pozyskanie miało miejsce w 1956 r., kiedy to wyrąbano 21,1 m^3 drewna. Pozyskanie drewna w 1967 r. wynosiło 20,3 mln m^3 grubizny, drobnicy i karpiny, w tym pozyskanie grubizny wynosiło 17,4 mln m^3.

Wśród pozyskanych asortymentów drzewnych zasadniczą pozycję stanowi drewno tartaczne. W 1967 r. obejmowało ono 54,8 proc. całej pozyskanej grubizny. Pozyskanie papierówki stanowi 12,8 proc., zaś drewna kopalnianego 10,6 proc. masy pozyskanej w kraju grubizny.

W 1967 r. w leśnictwie uspołecznionym zatrudnionych było ok. 181 tys. osób. Większość zatrudnionych stanowili pracownicy sezonowi i dorywczy. Przeciętna płaca brutto w 1967 r. wynosiła 1576 zł. W porównaniu z 1960 r. przeciętna płaca wzrosła o 400 zł.

Gospodarką łowiecką w 1967 r. objętych było 29016 tys. ha gruntów polnych i leśnych, w tym 21013 tys. ha gruntów użytkowanych rolniczo.

W 1967 r. odstrzelono między innymi 10,2 tys. sztuk jeleni, 35,8 tys. sztuk saren, 20 tys sztuk dzików, 677 tys. sztuk zajęcy i 499 tys. sztuk kuropatw. Odłowiono około 96 tys. szt. żywych zajęcy, które prawie w całości sprzedano do krajów zachodnich dla zasilenia tam łowisk.

Posiadamy obecnie 11 parków narodowych, zajmujących łącznie powierzchnię 94,6 tys. ha lasów i gruntów nieleśnych. W 1967 r. posiadaliśmy 506 rezerwatów przyrody oraz 5644 pomników przyrody.

Spośród zwierząt, podlegających ścisłej ochronie gatunkowej na terenach otwartych oraz w zamkniętych ośrodkach hodowlanych przebywało w 1967 roku 273 żubry, 763 łosi, 160 kozic, 36 niedźwiedzi oraz 42[illegible] bobrów. (J)

V ZJAZD – DYSKUSJA O GOSPODARCE

Ekonomika i polityka

WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I Sekretarz KC PZPR
(z przemówienia końcowego)

...Linia generalna naszej partii znalazła swoje pełne potwierdzenie w rozwoju gospodarczym Polski. Front gospodarczy stanowi decydujący front budownictwa socjalistycznego. Uchwała, wytyczająca kierunki działania partii w dziedzinie rozwoju ekonomicznego kraju na lata najbliższe i na dalszą metę, ustalając generalne proporcje wzrostu ekonomicznego, kładzie nacisk na konieczność dalszej intensyfikacji gospodarki narodowej, na nieodzowną potrzebę ulepszania metod planowania i zarządzania, na rosnącą rolę nauki, jako niezmiernie ważnego czynnika postępu technicznego i ogólnego rozwoju. Mamy wszystkie dane po temu, aby nasze zamierzenia w dziedzinie wszechstronnego rozwoju gospodarczego i wzrostu dochodu narodowego, a zatem w dziedzinie wzrostu spożycia i systematycznej poprawy warunków materialnych, socjalnych i kulturalnych mas pracujących w pełni zrealizować.

...Rewizjonizm powstaje w szeregach ruchu robotniczego nie tylko dlatego, że poszczególni działacze popełniają omyłki, błądzą lub załamują się i nawet przechodzą na stronę wroga. Rodzi się on na podłożu określonych społecznych przesłanek, pod ogromną presją ze strony burżuazji na myśl polityczną proletariatu, pod naciskiem dwóch systemów i rywalizacji kapitalizmu i socjalizmu. Rewizjonizm żeruje na pokładach starej świadomości, starych nawykach myślowych, na głęboko utrwalonych przez przeszłość poglądach. Odwołuje się on do tych nawarstwień w świadomości społecznej i czerpie z nich swą żywotność polityczną.

Dlatego towarzysze, zagadnienie walki z rewizjonizmem nie da się sprowadzić do kampanijnej krytyki tego zjawiska. Nie da się też sprowadzić do walki personalnej z nosicielami poglądów rewizjonistycznych. Właściwie podjęta walka z rewizjonizmem to prowadzona na szerokim froncie walka ideologiczna, w której zaangażowane są wszystkie ogniwa organizmu partii.

Aby ta walka była w pełni skuteczna, by przynosiła trwałe efekty i uodparniała nasze kadry i różne środowiska społeczne przeciwko rewizjonistycznej infekcji musi iść w parze z pozytywną i twórczą odpowiedzią na problemy, które przed nami wysuwa życie i proces budownictwa socjalistycznego. Nie ma i nie może być skutecznej walki z rewizjonistyczną deformacją bez twórczego rozwoju myśli marksistowskiej. Partii naszej potrzebna jest dyskusja, żywa konfrontacja poglądów i myśli. Potrzebna jest ona w wielu dziedzinach nauki i praktyki. I walka z rewizjonizmem w żadnym razie nie powinna ograniczać wymiany myśli i poglądów, bez której trudno dojść do prawdy, a jeszcze trudniej zwalczyć stanowisko fałszywe i wrogie. W naukach ekonomicznych np. potrzebna nam jest dyskusja śmiała i otwarta, prowadzona bez obawy, że wypłyną z niej poglądy kontrowersyjne czy nawet błędne. Potrzebna jest rzeczowa polemika z tymi poglądami, która jest stokroć ważniejsza i bardziej skuteczna niż proste nakazy organizacyjne czy administracyjne. Prowadząc polemikę z poglądami rewizjonistycznymi trzeba likwidować glebę, na której wyrastają nastroje jałowej negacji, tendencje anarchistyczne i liberalno-mieszczańskie.

Przeciwnicy socjalizmu działali i działać będą dopóki nie stracą wszelkich nadziei na restaurację starego porządku, na oderwanie Polski od socjalistycznej wspólnoty narodów. Rzecz w tym, aby ich działania nie natrafiały na podatny grunt, aby spotykały się zawsze z godnym i skutecznym odporem, aby nie zakłócały naszego socjalistycznego rozwoju.

Jedynie na gruncie konstruktywnej socjalistycznej perspektywy rozwoju kraju, którą kreślimy w uchwałach naszego Zjazdu, nasza ofensywa przeciw rewizjonizmowi i wszelkim innym poczynaniom sił wrogich będzie w pełni skuteczna.

...Nauka staje się w naszych czasach — w dobie rewolucji naukowo-technicznej — bezpośrednią siłą wytwórczą. Bez stałego rozwoju badań naukowych, bez ścisłej więzi nauki z praktyką nie sposób rozwiązać zadań budownictwa socjalistycznego. Ustrój socjalistyczny stwarza z natury rzeczy najlepsze, najbardziej sprzyjające warunki dla rozwoju nauki i postępu techniki. Z drugiej strony dynamiczny rozwój nauki i techniki jest niezbędny dla socjalizmu.

Zespolenie rewolucji socjalistycznej z rewolucją naukowo-techniczną uczyni nasz system niezwyciężonym. W tym zawiera się istota historycznej więzi socjalizmu i nauki, jedności interesów klasy robotniczej i inteligencji w walce o nowy lepszy świat, w którym zdobycze geniuszu ludzkiego nigdy nie obrócą się przeciw człowiekowi, lecz staną się potężną dźwignią postępu, rozkwitu i dobrobytu wszystkich narodów.

MARIAN SPYCHALSKI
Członek Biura Politycznego KC PZPR,
Przewodniczący Rady Państwa

...Tow. Wiesław w referacie, wygłoszonym w imieniu Komitetu Centralnego, stwierdził tę udokumentowaną w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza prawdę, że partia nasza zdała historyczny egzamin jako przewodniczka klasy robotniczej i całego narodu, a polityka partii odpowiadała najżywotniejszym interesom Polski. Wielkość dzieła dokonanego pod przewodem partii można określić z pomocą niejednej miary porównawczej. Miernikiem tym jest międzynarodowa ranga Polski, kraju, z którym dawniej mało się liczono w świecie, a który dzisiaj stanowi ważne ogniwo wspólnoty państw socjalistycznych i z którym nie może się nie liczyć żaden wróg. Sprawdzianem naszych osiągnięć są wskaźniki szybkiego wzrostu ekonomicznego, potężny rozwój sił wytwórczych, a także piękne dzieło powszechnej edukacji narodowej, która niegdyś mogła być tylko niespełnionym dążeniem szlachetnych reformatorów, a za naszego życia stała się faktem.

...Sprawdzianem aktywności obywateli i działania dla wspólnego dobra są czyny społeczne, podejmowane w całym kraju. W okresie od 1964 do połowy bieżącego roku wkład ludności w tej dziedzinie wyniósł równowartość czternastu i pół miliarda złotych. Ale nie tylko i nie przede wszystkim miarą ich wartości jest wielka suma; najcenniejsze jest to nowe, socjalistyczne z ducha, w innym ustroju nie znane zjawisko dobrowolnego poświęcenia własnego czasu i własnej pracy nie dla jednostkowego interesu, lecz dla dobra zbiorowości, na pożytek wsi, dzielnicy, miasteczka — aby wyglądały piękniej i schludniej, aby dać młodzieży miejsce kulturalnej rozrywki czy wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i państwa zaspokoić najpilniejsze potrzeby terenu.

JÓZEF TEJCHMA
Sekretarz KC PZPR

...w wielu wypadkach dyskusja wykroczyła poza ramy Tez i w ważnych sprawach wysunęła nowe zagadnienia. Tak np. w trakcie dyskusji, wychodząc od cząstkowego ujęcia w Tezach problemu zrównania uprawnień urlopowych, rozszerzono podejście do tej kwestii na płaszczyznę ogólniejszą, co znalazło wyraz w doniosłym oświadczeniu — zawartym w referacie tow. Wiesława — o potrzebie stworzenia jednolitego i równoprawnego systemu świadczeń socjalnych.

W zakresie rolnictwa np. ujawniono narastające trudności w obrocie, a zwłaszcza w zakresie magazynów i transportu; i te wnioski, jako słuszne, znalazły odbicie w referacie zjazdowym. Spotykaliśmy pewne oceny dotyczące podziału dochodów w społeczeństwie. Podnoszono np. sprawę tak zwanych wysokich kominów dochodowych w sektorze prywatnego rzemiosła. Chodzi w istocie zwykle nie o rzemieślników, lecz o pasożytów korzystających z osłony rzemieślniczej firmy. Zjawiska te powinny być energicznie zwalczane tym bardziej, że przywiązujemy dużą rolę do rzemiosła, które jako całość stanowi ważne i potrzebne uzupełnienie naszej gospodarki, stwarza możliwość taniego zatrudnienia, rozwoju usług, których brak nadal odczuwamy.

Istnieje również na marginesie gospodarki chłopskiej bardzo nieliczna — podkreślam, bardzo nieliczna — grupa tysiąca lub półtora tysiąca gospodarstw, zwykle ogrodniczych, niekiedy szklarniowych, o wysokich dochodach. Wskazywano także na przypadki nadmiernie wysokich nieuzasadnionych zarobków lub wypłat.

Sprawy, o których mówię, mają przede wszystkim znaczenie polityczne i moralne. Marginesy życia rozrzutnego, ułatwionego, wyrządzają bowiem znaczne szkody wychowawcze. Istnienie wspomnianych zjawisk stanowi także pożywkę dla skrajnych wniosków, kwestionujących słuszną, elastyczną politykę gospodarczą lub dla abstrakcyjnie równościowych, nierealistycznych koncepcji, negujących system bodźców materialnych. W naszej polityce gospodarczej i płacowej stosujemy różne systemy tych bodźców. Bez nich nie byłoby warunków stałego podnoszenia kwalifikacji, pobudzania indywidualnych ambicji zawodowych, dla podejmowania przez ludzi zdolnych coraz trudniejszych zadań i funkcji, które wymagają większej odpowiedzialności. Jednakże stosujemy bodźce materialne w rozsądnych granicach, by równocześnie rozwijały się i działały bodźce ideowe, by nie kształtowały się postawy, że za wszystko, cokolwiek i ktokolwiek czyni — należy płacić...

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Członek Biura Politycznego KC PZPR,
Prezes Rady Ministrów

... Ze Zjazdem, z jego przebiegiem, z jego uchwałami i decyzjami, a potem z ich realizacją — w pełnym zrozumieniu kierowniczej roli naszej partii — wiąże przecież naród wszystkie swoje dążenia, aspiracje, zarówno w zakresie spraw podstawowych, bytu narodowego — bezpieczeństwa narodu, jak i w zakresie ściśle się z tym łączących i warunkujących spraw rozwoju kraju, rozwoju gospodarczego jak i wreszcie w zakresie spraw bytu codziennego, pracy, nauki, stosunków międzyludzkich, mieszkań, komunikacji, urlopów, zaopatrzenia rynku, polepszenia produkcji dla rynku i jej zwiększania, w zakresie rozwoju kultury itd.

...Nasza działalność gospodarcza stworzyła nową rzeczywistość społeczną i polityczną. A te osiągnięcia gospodarcze wypływały przecież z naszej świadomej działalności politycznej. Nie dadzą się rozdzielić te dwie sfery działalności. Nie można gospodarować bez świadomości celów politycznych, nie da się prowadzić polityki bez świadomego kształtowania gospodarki.

...Ekonomika i polityka państwa socjalistycznego zazębiają się więc w sposób absolutnie nierozerwalny, splatają w jedną organiczną całość. To, co w swoim ogólnym kształcie daje ogromne efekty polityczne — rozwój gospodarczy kraju, składa się z milionów specjalistycznych posunięć technicznych, naukowych, technologicznych we wszystkich dziedzinach życia, z miliardów dni roboczych przepracowanych w ramach stwarzanych przez możliwie optymalne plany gospodarcze, przy założeniu i wyborze odpowiednich do danego etapu metod zarządzania.

Chcę zaakcentować kilka spraw, które wydają się niezwykle istotne i warunkujące przy określonych środkach uzyskanie najbardziej optymalnych efektów.

Najpierw w skali zadań i skali środków. Wiadome jest, że już rok 1968 przyniesie Polsce, w porównaniu z rokiem 1938, prawie 4—5-krotne powiększenie się dochodu narodowego. Oparte to jest przede wszystkim na niemal 13,5-krotnym wzroście produkcji globalnej przemysłu. W tym wyraża się właściwie przełom dokonany w ciągu tych powojennych lat. W roku 1975 dochód narodowy może w określonych warunkach być 6,5-krotnie wyższy w porównaniu z okresem przedwojennym. Czyli sam przyrost z lat następnego 5-lecia, czyli różnica między rokiem 1970 a 1975 byłaby wielkością dwa razy większą od przedwojennego dochodu narodowego. Coś to mówi. Ale znowu stawia bardzo złożone i skomplikowane zadania dla organów planowania i zarządzania. To jest już prowadzenie innej, znacznie bardziej skomplikowanej maszyny gospodarczej.

Dodać trzeba — i to jest też bardzo istotne — że i struktura tego dochodu narodowego jest inna, odpowiada zasadniczo innej już strukturze krajów wysoko rozwiniętych. W każdym razie do tego zmierza.

Ale równocześnie, jakże wyraźnie widzimy i jakże wyraźnie i ostro zwracano uwagę także i tu na Zjeździe, nie mówiąc już o dyskusji przedzjazdowej na występujące dziś w gospodarce stany napięć, zwłaszcza w zakresie handlu zagranicznego i rynku wewnętrznego, w zakresie zaopatrzenia produkcji, w zakresie kooperacji, w zakresie realizacji i efektywności planu inwestycyjnego wciąż mającego jeszcze budowy o opóźnionych cyklach i zwiększonych kosztach. Stwierdzamy istnienie zbyt szerokiego frontu angażowania środków i mocy przerobowych, czyli brak koncentracji.

IGNACY LOGA-SOWIŃSKI
Członek Biura Politycznego KC PZPR,
Przewodniczący CRZZ

...W okresie międzyzjazdowym osiągnęliśmy duży postęp na wszystkich frontach socjalistycznego budownictwa. Każdy, kto liczy się z faktami, musi uznać zarówno dynamiczny rozwój gospodarczy, jak i wzrost poziomu bytu materialnego i kulturalnego społeczeństwa oraz rosnące zdobycze socjalne. Ale bezsporne jest również i to, że we wszystkich dziedzinach naszego życia wysuwane są coraz wyższe wymagania. Wciąż spotykamy się z postulatami zwiększenia środków na inwestycje przemysłowe i mieszkaniowe, na płace i świadczenia socjalne.

Związki zawodowe rozpatrują uważnie te postulaty oraz wnoszą je pod obrady organów rządowych i gospodarczych. Rzecz jednak w tym, że — jak powiada Marks — „ludzie za każdym razem wyzwalają się na tyle, na ile pozwala im na to nie ideał człowieka, lecz istniejące siły wytwórcze". A zatem nie wystarczą tu tylko dobre chęci. Trzeba nasze postulaty określać na miarę obiektywnych możliwości.

Musimy trzeźwo i skrupulatnie liczyć każdy grosz, a to znaczy, że związki zawodowe w ustroju socjalistycznym nie mogą ograniczać się tylko do jednostronnej obrony i popierania nawet uzasadnionych postulatów socjalnych i bytowych ludzi pracy, lecz muszą równocześnie troszczyć się o wzrost produkcji dochodu narodowego, o jak największą gospodarność.

Rozwój selektywny

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Członek Biura Politycznego KC PZPR,
Prezes Rady Ministrów

...przy zakładanym wysokim tempie przyrostu dochodu narodowego nie wystarczy już gospodarce polskiej osiąganie tylko przyrostów ilościowych, ale musimy stwarzać warunki by ten wzrost odbywał się w optymalnych kierunkach, by zmieniła się struktura przyrastającego dochodu, struktura produktu społecznego, aby najlepiej odpowiadała potrzebom eksportu, rynku wewnętrznego, dalszego rozwoju kraju. Czyli — żeby ten przyrastający i przekształcający się dochód zawierał w sobie jednocześnie wzrost opłacalnego eksportu i wyraźny postęp w poziomie zaspokajania wewnętrznych potrzeb rynkowych; żeby ten przyrost zawierał w sobie coraz większy udział produkcji przemysłowej w całości, a w szczególności produkcji branż rozwojowych.

W skrócie można powiedzieć, że istnieje konieczność cyklu dalszego uprzemysławiania i unowocześniania przyrostu dochodu narodowego. Dlatego, aby dobrze przygotować przyszłą 5-latkę musimy poświęcić najbliższe lata stwarzaniu warunków usuwających lub maksymalnie zmniejszających napięcia i dysproporcje, aby oczyszczać to przedpole dla następnego planu 5-letniego, dla realizacji jego zadań, już przy wydatnym zmniejszeniu także chronicznych napięć. Chodzi zatem o bardziej realistyczne bilansowanie i stwarzanie odpowiednich rezerw na zadania, które mogą się wyłonić, które z reguły się wyłaniają w toku realizacji planu. Chodzi także o to, aby wprowadzanie nowych zadań nie łączyło się ze zwiększaniem napięć działających szkodliwie na wszystkie procesy gospodarcze, inwestycyjne i produkcyjne, ograniczających możliwości optymalnych rozwiązań.

Musimy więc wszechstronnie i krytycznie zanalizować osiągnięcia i stan obecny i trudności obecnego planu: przeprowadzić selekcję wśród wariantów planu. Trzeba jednak mieć wreszcie te alternatywne propozycje i na tym tle wybierać najbardziej efektywną drogę wzrostu w następnym 5-leciu. A to już jest rozwój daleko bardziej złożony i wymaga istotnych przeobrażeń jakościowo-strukturalnych. Wymaga on też przystosowania do tych nowych zadań metod planowania i zarządzania.

Po wszechstronnym zanalizowaniu możliwości gospodarczych trzeba odpowiedzieć konkretnie — co ma przyrastać, w jakim tempie i o jakiej strukturze. I odpowiedzieć trzeba, jak rozwinąć eksport i o jakiej opłacalnej strukturze, umożliwiając w ten sposób potrzebny import; i jak umacniać równowagę na rynku wewnętrznym, lepiej dostosowując produkcję do potrzeb ludności.

Jeśli chodzi o przyszły plan inwestycyjny — a przecież właściwie wszyscy o nim myślimy i wielu dyskutantów poruszało ten temat — to trzeba sobie jasno powiedzieć, że stanowić on będzie określony procent dochodu narodowego, który po podziale zawiera przecież i inne rubryki współzależne, na przykład spożycie. W zasadzie w swojej wysokości ogólnej plan ten jest wysokością trudno przekraczalną, bez groźby zakłóceń i naruszenia równowagi. Przecież wysokość tego planu w zakresie budownictwa, robót budowlano-montażowych wynika z możliwości zaopatrzeniowych w materiały budowlane, konstrukcję, a jeżeli chodzi o maszyny czy urządzenia — to wynika z możliwości produkcyjnych naszego przemysłu, względnie z możliwości importowych. Jeszcze raz splata to naszą gospodarkę z eksportem, bilansem handlu zagranicznego. Nasz obecny plan — nawet w wysokości zakładanej — mimo że wcale nie odpowiadała ona zgłaszanym postulatom inwestycyjnym — wywoływał i wywołuje napięcia niezbilansowania, co zarzucamy przecież odpowiadającym za to ogniwom.

Przyjąć trzeba, nawet zakładając, że będziemy tak jak dotąd, dodatkowo interweniować w przyspieszenie np. rozwoju przemysłu materiałów budowlanych, żeby móc ten plan zwiększać — że ogólna wielkość inwestycji proponowana w Tezach jest nieprzekraczalna, zwłaszcza gdy chcemy, gdy musimy — i mówi o tym projekt uchwały Zjazdu — mieć rezerwę.

Chodzi przecież nie o rezerwę w środkach pieniężnych, lecz w materiałach, możliwościach przerobowych, no i w towarach na rynku pokrywających zwiększone zapotrzebowanie zatrudnionych. Będzie to jakaś liczba na pewno nie odpowiadająca sumie potrzeb zgłoszonych przez wszystkie działy gospodarki narodowej. Powiedzmy, że to będzie liczba około biliona 200 miliardów z takim czy innym odchyleniem w skali 5 lat. Oznacza to, że nasze organa planowania będą stać przed pytaniem: czy każdemu dać po równo, tylko trochę mniej, czyli każdemu trochę odebrać, czy też przyjść z wariantami wyboru, uwzględniając oczywiście współzależność różnych dziedzin gospodarczych. Jeżeli np. zdecydujemy się na inwestycje w górnictwie węglowym dla zwiększenia eksportu, to także musimy iść na inwestycje w transporcie, w portach — żeby nie stwarzać nowych napięć i dysproporcji. A więc chodzi o to, czy szeroki front prowadzący do rozproszenia wysiłków i utrwalający obecną strukturę i obecne trudności, czy też koncentracja. A jeśli koncentracja, to gdzie, na jakich odcinkach? A jeśli koncentracja, to siłą rzeczy wolniejsze tempo na odcinkach niepreferowanych. Co robić? Problem ten, konieczność koncentracji, poruszył wyraźnie tow. Wiesław w swoim referacie. Chodzi jednak o to, aby stało się to sposobem rozumowania, głęboko wpojonym w cały nasz aktyw gospodarczy. Żaden nawet najbardziej rozwinięty i bogaty w rezerwy kraj nie rozwija się i nie może rozwijać w jednakowo szybkim tempie na całym froncie gospodarki. Wtedy nie ma tempa, nie ma wyprzedzania, nie ma dźwigni rozwoju dla innych dziedzin. Obowiązuje to tym bardziej kraje niebogate w zasoby.

Oczywiście wyprzedzenie w jakichś dziedzinach musi obejmować także kompleksowo wszystkie związane z tym gałęzie. Wyprzedzenie w tych czy innych dziedzinach, powoduje nieraz także przejściowe dysproporcje, które potem trzeba wyrównywać, ale zbyt szeroki front może powodować albo impas w rozwoju, albo inne ujemne skutki łącznie z inflacją. I nie stwarza się dźwigni warunkującej późniejszy rozwój i w innych dziedzinach.

...chodzi mi... o doktrynę, o filozofię koncentracji, wypraktykowaną we wszystkich dziedzinach życia. Dotyczy to u nas np. sprawy badań naukowych i konieczności ich koncentracji na najważniejszych i najistotniejszych dla gospodarki narodowej tematach, o czym szeroko mówiono na przedzjazdowej dyskusji przedstawicieli nauki w Komitecie Centralnym i o czym mówi referat zjazdowy. Musimy bardziej niż dotychczas przyswajać tę życiową zasadę szerokiemu aktywowi gospodarczemu, planistom i kierownikom gospodarczym wszystkich szczebli. Praktyka koncentracji nie jest praktyką prostą, bezbolesną. Będzie się ona podobać tym, których działy są preferowane, choć powoduje to konieczność zwiększonego wysiłku, ale równocześnie odpowiada jakimś ambicjom, pobudza te ambicje. Ale muszą zrozumieć tę zasadę też ci, których działy w danym okresie nie są preferowane. To przecież nie oznacza, że w ogóle nie będą uzbrajane w środki. Przecież w projekcie uchwały mówi się o konieczności dalszego, wszechstronnego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego kraju. A poza tym działy te (chodzi w ich przypadku jedynie o wolniejsze tempo wzrostu) wtórnie przecież korzystają z owoców koncentracji w innych działach. Np. z zakładanej koncentracji nakładów na modernizację hutnictwa, na uszlachetnienie produkcji hutniczej, a także z dalszego ilościowego wzrostu hutnictwa, korzystać będzie cały przemysł przetwórczy, będzie to nawet dźwignią jego rozwoju. Korzysta i handel zagraniczny i eksport, będzie możliwe ograniczenie importu, skorzysta i rynek wewnętrzny, i miasto, i wieś. Taki jest łańcuch przyczyn i skutków. Przykładów takich można by przytoczyć więcej. Tak więc musimy w planowaniu i realizacji w pełni przyswoić sobie zasadę koncentracji na wszystkich szczeblach. Będzie to także ważny element związany ze zmianami metodologii planowania, kompleksowości planowania. Rzecz jasna — do zasady koncentracji środków musi dojść także walka o koncentrację w czasie, to znaczy zdecydowane dążenie do maksymalnego skracania cykli inwestycyjnych, a więc walka o jak największą efektywność inwestycji.

EDWARD GIEREK
Członek Biura Politycznego KC PZPR,
I Sekretarz KW PZPR w Katowicach

...Uchwała IV Zjazdu określiła bieżący plan 5-letni jako pięciolatkę jakości i nowoczesności. Problem jakości precyzowany był w tej uchwale nie tylko jako kompleks zadań technicznych, lecz również zadań wiążących się z jakościowymi zmianami w strukturze i organizacji naszego przemysłu, z bardziej efektywnymi formami oddziaływania wychowawczego na załogi pracownicze.

Jest rzeczą jasną, że zadania te zawarte w uchwałach zjazdowych nie dotyczą wyłącznie bieżącej 5-latki, lecz wytyczają podstawowe kierunki działania również na przyszłość.

Nasza wojewódzka organizacja partyjna w okresie minionych 4 lat skupiała swoją uwagę na staraniach związanych z poprawą jakości i nowoczesności produkcji. Pragnę podzielić się z Towarzyszami Delegatami kilkoma spostrzeżeniami na ten temat.

Zacznę od stwierdzenia, że działanie na rzecz podniesienia jakości produkcji sprzyja nie tylko pomyślnemu wykonaniu, a w wielu wypadkach przekroczeniu zadań ilościowych w najważniejszych gałęziach naszej gospodarki. Sprzyjało ono również poprawie opłacalności, a także wydatnemu polepszaniu bezpieczeństwa i higieny pracy załóg. W sposób odczuwalny podniosła się wartość produkcji globalnej poszczególnych gałęzi przemysłu naszego województwa. Zakłady woj. katowickiego z nadwyżką wykonały wyznaczone zadania wydobycia węgla, produkcji hutniczej, chemicznej, elektromaszynowej. Przekroczyliśmy ustalone wskaźniki w zakresie budownictwa przemysłu lekkiego i rozwoju usług dla ludności. Również prawidłowo wykonaliśmy nasze zadania w dziedzinie eksportu. W strukturze nakładów inwestycyjnych w większości podstawowych branż nastąpiły charakterystyczne zmiany. Wyrażają się one szybszym tempem wzrostu nakładów na rozwój wysoko jakościowej, uszlachetnionej produkcji w porównaniu z nakładami na ilościowy przyrost wytwarzania.

Z całej sumy doświadczeń naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej za okres ostatnich 4 lat wynika, że wielkiej wagi problem efektywności inwestowania w obecnym etapie socjalistycznego budownictwa wiąże się w sposób nierozłączny z właściwą proporcją nakładów na rozwój nowoczesnej, wysoko jakościowej produkcji, wiąże się z rekonstrukcją i modernizacją już istniejącej bazy produkcyjnej.

W warunkach realizacji bardzo trudnych i napiętych zadań, jakie czekają nas w latach 1969—1970 oraz w całej następnej 5-latce — problemem pierwszoplanowym staje się wybór właściwych kierunków i metod dalszego inwestowania. W opinii aktywu partyjno-gospodarczego naszego województwa utrwala się przekonanie o konieczności koncentrowania naszych wysiłków na tych gałęziach przemysłu, których rozwój, jak przemysłu elektromaszynowego, jak chemii, karbochemii, przemysłu precyzyjnego — jest najbardziej opłacalny, przynosi odczuwalny wzrost wartości produkcji, zwiększa ilość poszukiwanych na rynku asortymentów, w sumie — wywiera konkretny pozytywny wpływ na wzrost dochodu narodowego.

Chodzi więc o wynikającą z rachunku ekonomicznego, z prognoz gospodarczych, z istniejących i perspektywicznych możliwości specjalizację naszej produkcji. Spośród wielu wariantów trzeba, naszym zdaniem, wybrać te kierunki, w których mamy największe szanse osiągnięcia produkcji o standardach światowych lub do nich zbliżonych. Rozwój niektórych branż, zwłaszcza przemysłu maszynowego, należy, naszym zdaniem, w związku z tym oprzeć na lepszej niż dotychczas polityce wykorzystywania zagranicznych licencji — jako, że optymalną skuteczność działania gwarantuje metoda umiejętnego kojarzenia własnego dorobku naukowo-technicznego ze szczytowymi osiągnięciami nauki i techniki światowej. W tej dziedzinie wciąż jeszcze występuje u nas szereg absurdów z punktu widzenia zarówno logiki działania, jak i osiągania rezultatów gospodarczych.

STANISŁAW KOCIOŁEK
I Sekretarz KW PZPR w Gdańsku

...Opierając się o analizy i oceny wypracowane w województwach nadmorskich uważamy, że do branż, na których będziemy koncentrować środki, powinien należeć przemysł okrętowy. Eksport wyrobów tego przemysłu przynosi w sumie zysk kalkulacyjny, chociaż na poszczególnych kierunkach i typach występują straty. Ocenia się, że istnieje dobra perspektywa eksportowa, dobra koniunktura na statki. Ukształtowała się bardzo dobra kadra stoczniowców, której wiedza i kwalifikacje stanowią wielką wartość.

W całokształcie zadań gospodarczych województwa w latach 1969—70 oraz 1971—75 sprawy społecznej wydajności pracy, intensyfikacji gospodarowania, gospodarki siłą roboczą będziemy uważać za zadanie centralne. Ich znaczenie uzasadnia dodatkowo napięty bilans w zakresie ludzi do pracy. Dopuszczenie do nadmiernego wzrostu zatrudnienia w przemyśle i innych działach odbiłoby się ujemnie na rolnictwie, które uzyskuje u nas w ostatnich latach bardzo dobre wyniki i ma warunki uzyskania jeszcze lepszych. Wzrosłyby również napięcia w zakresie gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

CIĄG DALSZY NA STR. 6

V ZJAZD — DYSKUSJA O GOSPODARCE

CIĄG DALSZY ZE STR. 5

JAN SZYDLAK
I Sekretarz KW PZPR w Poznaniu

...Na IV Zjeździe partii przedstawiłem w imieniu wielkopolskiej organizacji partyjnej śmiałe, jak się nam wówczas wydawało zadanie, które nakreśliliśmy sobie w Poznańskiem do 1970 r. Zakładaliśmy osiągnięcie w 1970 roku plonów czterech zbóż w wysokości 25 q/ha, tj. o 5,5 q/ha wyższych niż w 1963 r. oraz zwiększenie globalnej produkcji zbóż o 460 tys. ton. Dzisiaj na półmetku bieżącego pięciolecia pragnę zameldować Zjazdowi, że realizacja tych zadań przebiega pomyślnie.

...Niezmiernie szeroka i bogata dyskusja przedzjazdowa na tematy związane z dalszą intensyfikacją rolnictwa i jego rekonstrukcją wniosła do naszej pracy wiele nowych elementów. Mamy tutaj na uwadze przede wszystkim sferę usług produkcyjnych dla rolnictwa, których podaż, mimo poważnego tempa wzrostu, nie nadąża za potrzebami. Ma to szczególne znaczenie dla województwa poznańskiego, gdzie tonaż takich sprzedawanych państwu produktów, jak zboże, ziemniaki, rzepak i mleko, jest prawie dwukrotnie wyższy niż przeciętnie w kraju. Oznacza to, że wielkopolski rolnik musi przeznaczać znacznie więcej czasu na sprzedaż produktów i zakup podstawowych środków produkcji, co przy wysokim poziomie intensyfikacji gospodarki rolnej ogranicza czas jego bezpośredniej pracy produkcyjnej.

JANUSZ HRYNKIEWICZ
Minister Przemysłu Maszynowego

...Tezy słusznie stwierdzają, że tempo wzrostu produkcji przemysłu maszynowego w latach 1971—1975 winno być szybsze niż w bieżącej pięciolatce. Według naszych ocen, dyskutowanych z Komisją Planowania, wzrost ten powinien w skali kraju wynosić w następnym pięcioleciu co najmniej 73 proc. O wykonaniu tych zadań w znacznej mierze zdecydują wyniki naszej pracy w ciągu najbliższych dwóch lat. Ostateczne ustalenie tempa rozwoju w przyszłej pięciolatce związane jest z jednej strony z zapewnieniem odpowiedniej ilości wyjściowych materiałów hutniczych, chemicznych i innych, a z drugiej strony — ze środkami, jakie będzie na ten rozwój przeznaczać gospodarka narodowa.

Uważamy za słuszne dalsze rozwijanie przemysłu maszynowego metodą selektywną, przy zapewnieniu koncentracji sił i środków na rozwój preferowanych branż i produkcję grup wyrobów o dobrych perspektywach eksportowych i podstawowym znaczeniu dla zaspokojenia potrzeb kraju — wyrobów stanowiących siłę motoryczną postępu technicznego dla samego przemysłu maszynowego. Wychodząc z tych przesłanek wspólnie z handlem zagranicznym wytypowaliśmy branże, dla których opracowaliśmy programy rozwoju do roku 1975, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1969—1970.

JÓZEF KĘPA
I Sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR

...Wyrazem intensywnego rozwoju Stolicy jest opracowany wspólnym wysiłkiem Warszawy i województwa warszawskiego perspektywiczny plan Warszawskiego Zespołu Miejskiego, integrujący rozwój Stolicy z jej najbliższym zapleczem terenowym. Realizując uchwałę Biura Politycznego KC PZPR, sukcesywnie przenosimy poza teren Warszawy niektóre przedsiębiorstwa i instytucje. Oznacza to, że przemysł stołeczny coraz mniej będzie wchłaniał pracowników z regionu warszawskiego. Znajdować oni będą zatrudnienie bliżej swojego miejsca zamieszkania. Bardziej racjonalny będzie rozwój Stolicy, bardziej dynamiczny będzie rozwój województwa.

Dla dalszego prawidłowego rozwoju warszawskiego przemysłu dwa zagadnienia są szczególnie istotne. Pierwsze — to intensyfikacja prac nad rekonstrukcją przemysłu, drugie — to techniczne przezbrojenie przedsiębiorstw.

Warszawa, to również budownictwo. Musi ono sprostać wybudowaniu w przyszłej 5-latce 90 000 mieszkań, wielu obiektów przemysłowych i usługowych, jak też znacznemu wzrostowi zadań w dziedzinie inżynierii miejskiej.

JÓZEF MAJCHRZAK
I Sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy

...Tempo naszego rozwoju mogłoby być znacznie szybsze, gdyby nie szereg czynników hamujących niektóre dziedziny naszej gospodarczej działalności. Jednym z nich jest narastanie dysproporcji między nakładami inwestycyjnymi a potencjałem wykonawczym budownictwa. Innym zagadnieniem wymagającym w naszej ocenie bardziej energicznych kroków jest specjalizacja produkcji w przedsiębiorstwach i branżach przemysłu. Odnosi się to w szczególności do przemysłu: elektrotechnicznego, maszynowego i odlewniczego, gdzie specjalizacja jest niezbędna. Problem ten muszą podjąć zainteresowane resorty, które powinny stać się siłą inspirującą przynajmniej podstawowe poczynania organizacyjne i technologiczne.

ANTONI KULIGOWSKI
I Sekretarz KW PZPR w Koszalinie

...Równolegle z rozwojem rolnictwa weszliśmy na drogę szybszego rozwoju przemysłu. Historycznie rzecz ujmując, Ziemia Koszalińska pod zaborem niemieckim była najbardziej zaniedbanym regionem. Traktowano ją jako rolnicze zaplecze surowcowe. Budując nowoczesny przemysł, musieliśmy tu zaczynać od podstaw. O dynamice tego rozwoju świadczy fakt, że produkcja globalna naszego przemysłu w okresie międzyzjazdowym wzrosła o 44 proc., zatrudnienie — o 23 proc.

WŁADYSŁAW KOZDRA
I Sekretarz KW PZPR w Lublinie

...Powszechny jest postulat, aby polityka uprzemysłowienia była kontynuowana w sposób zapewniający szybszy rozwój gospodarczy regionów nie uprzemysłowionych, aby partia konsekwentnie zwalczała wąsko ekonomiczne czy zgoła rewizjonistyczne tendencje do rozpatrywania spraw przemysłu wyłącznie pod kątem doraźnych efektów rynkowych, pod kątem wymogów tzw. socjalizmu rynkowego z pominięciem ogólnogospodarczych i społecznych aspektów uprzemysłowienia i aby ogniwa aparatu decydujące o sprawach przemysłu dostrzegały w każdej fabryce nie tylko jednostkę wytwarzającą określone dobra materialne, lecz również ośrodek inspirujący bezpośrednio lub pośrednio, w większym lub mniejszym zasięgu rozwój rolnictwa, budownictwa, transportu, komunikacji, handlu i usług, kształtujący nowe postawy i stosunki społeczne. Lubelszczyzna ma wielkie zadanie zlikwidowania spuścizny historycznego zacofania. Rozwój przemysłu jest warunkiem jego pomyślnej realizacji.

Niezbędna jest przede wszystkim planowa rozbudowa przemysłu rolno-spożywczego stosownie do wielkości i struktury produkcji rolnej poszczególnych rejonów województwa. Społeczeństwo Lubelszczyzny powszechnie postuluje również rozbudowę przemysłu materiałów budowlanych. Mimo zwiększenia dostaw, co pozwoliło wsi lubelskiej wybudować w okresie międzyzjazdowym ponad 50 tys. budynków mieszkalnych i gospodarczych, nadal odczuwamy ostry deficyt materiałów budowlanych.

Mamy nadzieję, że uchwały Zjazdu będą sprzyjać dalszemu uprzemysłowieniu naszego województwa i zmierzać do likwidacji tych dysproporcji gospodarczych między poszczególnymi regionami kraju, których źródła tkwią w ich historycznej spuściźnie. Wiąże się z tym ściśle problem budownictwa mieszkaniowego i gospodarki komunalnej. Niestety, niedostatek mocy przerobowej naszych przedsiębiorstw budowlanych sprawia, że z roku na rok nie wykorzystujemy przyznanych nam środków na budownictwo mieszkaniowe i komunalne.

FRANCISZEK WACHOWICZ
I Sekretarz KW PZPR w Kielcach

...Sprawozdanie Komitetu Centralnego na V Zjazd w części rolnej obszernie traktuje o potrzebie szybkiego rozwoju zaplecza technicznego i przetwórczego dla potrzeb rolnictwa. Problem ten jest bardzo ważny i pilny również w naszym województwie. Już dziś bowiem nie wszystkie zasoby produkcji towarowej naszego rolnictwa mogą być w pełni wykorzystane. Skupujemy np. tylko połowę mleka towarowego, zaledwie 45 proc. wyprodukowanych warzyw i 50 proc. owoców. Słaba baza przetwórcza w przemyśle mięsnym powoduje, że 55 proc. skupionego żywca trzeba wywozić poza nasze województwo, co pociąga rocznie zbędne koszty rzędu 25 milionów złotych. W związku z powyższym wnosimy o przyspieszenie rozwoju przemysłu rolno-spożywczego.

STANISŁAW TOMASZEWSKI
I Sekretarz KW PZPR w Olsztynie

...Czynnikiem wiodącym rozwoju przemysłu są surowce i zasoby siły roboczej. Z tych względów uważamy za w pełni uzasadniony rozwój przemysłu drzewnego i meblarskiego, mięsnego i mleczarskiego oraz materiałów budowlanych, na bazie bogatych złóż kruszywa występujących w południowej części województwa.

Całkowicie popieramy rozwiniętą w referacie tow. Wiesława koncepcję stopniowego ograniczania ekstensywnych czynników rozwoju na rzecz czynników intensywnych, co oznacza stawkę na postęp techniczny, organizacyjny i technologiczny.

Postęp techniczny i efektywność ekonomiczna zależą w znacznym stopniu od stałych, ustabilizowanych załóg. Ściślejsze związanie pracowników z zakładem pracy wymaga dalszej poprawy warunków pracy, zwiększenia bezpieczeństwa i higieny pracy, opieki zdrowotnej i rozbudowy urządzeń socjalnych.

W rolnictwie w wyniku nakładów inwestycyjnych — zwiększonych dostaw materiałów, maszyn, nawozów i innych środków produkcji, zespolonych z rosnącą inicjatywą społeczno-produkcyjną wsi, osiągnęliśmy wzmocnienie i unowocześnienie trwałej bazy produkcyjnej gospodarstw rolnych a szczególnie PGR i obsługującego rolnictwo zaplecza usługowego.

ARKADIUSZ ŁASZEWICZ
I Sekretarz KW PZPR w Białymstoku

...Rozwój produkcji rolnej wymaga znacznego usprawnienia obsługi rolnictwa oraz stworzenia odpowiedniej wielkości zaplecza w postaci przemysłu rolno spożywczego. W okresie międzyzjazdowym także i w tej dziedzinie uzyskaliśmy znaczny postęp, oddając do użytku szereg zakładów mleczarskich, filii POM, magazynów zbożowych i nawozowych itd. Obsługa naszego rolnictwa zwłaszcza przemysł przetwórczy, pozostawia jednak wiele do życzenia. Już obecnie w magazynach zbożowych mieścimy zaledwie 50 proc. skupionego zboża. Nie potrafimy także kupić znacznych nadwyżek mleka — ze względu na ograniczoną moc przerobową zakładów mleczarskich.

Podobnie przedstawia się sprawa jeśli chodzi o inne produkty rolne.

ANTONI WALASZEK
I Sekretarz KW PZPR w Szczecinie

...W rybołówstwie dalekomorskim szybkiemu rozwojowi floty łowczej musi towarzyszyć o wiele szybszy wzrost floty usługowej, zaplecza technicznego w portach, chłodni składowych i magazynów, poszczególnych ogniw obrotu towarowego oraz transportu chłodniczego. Kompleksowy program rozwoju będzie miał decydujący wpływ na dalszą aktywizację naszego regionu.

CZESŁAW DOMAGAŁA
I Sekretarz KW PZPR w Krakowie

...Region krakowski słynący niegdyś z przysłowiowej galicyjskiej nędzy, bezrobocia i zacofania, obecnie w 24 roku istnienia Polski Ludowej daje 10 proc. ogólnokrajowej produkcji przemysłowej, 48 proc. produkcji żelaza, 32 proc. stali i ok. 22 proc. energii elektrycznej.

Synonimem historycznych przemian na Ziemi Krakowskiej jest nie tylko Nowa Huta, 150-tysięczne miasto wyrosłe w okresie ostatnich 20 lat, nie tylko ogromny kombinat metalurgiczny im. Lenina, który produkuje 3 razy więcej stali niż wszystkie huty Polski przedwojennej, nie tylko elektrownie Jaworzna, Skawiny i Sierszy, nowoczesne kombinaty chemiczne w Oświęcimiu i Tarnowie, lecz również kopalnie węgla oraz szybko rozwijający się przemysł maszynowy, lekki i spożywczy. Wymownym obrazem przemian na Ziemi Krakowskiej, rysującym jej optymistyczną perspektywę rozwoju, są także potężne zbiorniki i zapory wodne, szybko rozbudowujące się i piękniejące miasta i miasteczka oraz socjalistyczne zdobycze wsi.

HENRYK SZAFRAŃSKI
I Sekretarz WKW PZPR

...Prawdą jest, że woj. warszawskie zmienia — i to widać wyraźnie — swoje historyczne ukształtowane oblicze. Wyraża się to w szybszym niż średnio w kraju tempie wzrostu gospodarki. Ale należymy nadal do najbardziej opóźnionych w rozwoju regionów w kraju, w wielu wskaźnikach poziomu gospodarczego, jesteśmy poniżej średniej krajowej.

Dlatego w toku prac nad następnym planem 5-letnim trzeba bardziej wszechstronnie widzieć potrzeby województwa, a zwłaszcza sprawę dalszego uprzemysłowienia. Co uzasadnia taki pogląd? Przede wszystkim są u nas duże i nie wykorzystane jeszcze, zwłaszcza w powiatach północnych i wschodnich, zasoby siły roboczej. Mamy już dziś stosunkowo dobrze rozbudowaną sieć szkolnictwa zawodowego, co pozwala w sposób planowy przygotowywać kadrę wykwalifikowanych robotników i techników dla potrzeb lokalizowanych u nas zakładów.

Opracowana została realna koncepcja rozwoju całego regionu a więc województwa i Warszawy, w postaci planu regionalnego na okres do 1985 roku. Jest rzeczą niezbędną, by plan regionalny, zatwierdzony przez Radę Ministrów był traktowany jako wytyczna przy opracowywaniu planu 5-letniego, obowiązująca nie tylko władze terenowe, ale także Komisję Planowania i resorty.

TADEUSZ WIECZOREK
I Sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze

...Przeważają, zgodne z założeniami Tez, poglądy, że na obecnym etapie naszego rozwoju zasadniczą drogą zwiększenia mocy produkcyjnych przemysłu jest modernizacja techniczna.

Jedną z dziedzin limitujących rozwój wielu gałęzi przemysłu jest w kraju odlewnictwo. Nasze województwo daje obecnie około 10 proc. krajowej produkcji odlewów. Rozbudowa i modernizacja jest najtańszą i najkrótszą drogą poważnego przyrostu produkcji tych deficytowych wyrobów. Podobnie kształtuje się sytuacja w zakresie przemysłu lekkiego. Modernizacja techniczna naszych zakładów wełniarskich otwiera możliwość osiągnięcia — bez nowych powierzchni produkcyjnych — wzrostu produkcji w przędzalniach o około 50 proc., a w tkalniach o około 30 proc.

W przemyśle materiałów budowlanych mamy bogate zasoby surowcowe i doświadczoną kadrę. Modernizacja istniejących zakładów oraz uruchomienie dodatkowych mocy produkcyjnych pozwoliłoby na złagodzenie występującego w kraju od lat deficytu wyrobów kamionkowych i ceramiki czerwonej.

JÓZEF SPYCHALSKI
I Sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR

...Za czołowe osiągnięcie uważamy opracowanie kompleksowego programu modernizacji i rekonstrukcji łódzkiej gospodarki i miasta jako całości.

Program nasz zaakceptowany przez konferencję łódzką — naszym zdaniem odpowiada w pełni założeniom Tez Zjazdowych, a więc interesom gospodarki narodowej i odpowiada jednocześnie możliwościom i ambicjom naszego miasta, które upatruje w nim także wielką szansę dla własnego rozwoju. Jego walorem jest lepsze wykorzystanie potencjalnych możliwości tkwiących w kwalifikacjach łódzkiej klasy robotniczej, w rozwijaniu postępu technicznego przez łódzkie ośrodki naukowo-badawcze oraz w ogólnym awansie kulturalnym społeczeństwa łódzkiego, a zwłaszcza jego młodzieży. Program ten jest rezultatem pracy tysięcy aktywistów w zakładach produkcyjnych, zjednoczeniach, komisjach problemowych instancji partyjnych i w radach narodowych.

Z analizy tej wynika, że w najtrudniejszej sytuacji znajduje się w Łodzi przemysł lekki. Wyczerpanie naturalnych rezerw produkcyjnych w tym przemyśle przy niskim tempie prac modernizacyjnych spowodowało, że przyrost produkcji globalnej w latach 1964—1968 wyniósł zaledwie 8,5 proc. Wadliwa jest także — naszym zdaniem — struktura tego przemysłu. Zawiera on jednak w sobie poważne potencjalne rezerwy produkcyjne, które uruchomić można przez wymianę starego, mało wydajnego parku maszynowego na maszyny nowoczesne oraz przez zmiany strukturalne w niektórych zespołach produkcyjnych, szczególnie bawełnianych, które — poprzez rekonstrukcję mogłyby podjąć produkcję szczególnie poszukiwanych w eksporcie i na rynku wewnętrznym wyrobów włókienniczych.

W lepszej sytuacji pod względem rezerw produkcyjnych znajdował się przemysł elektrotechniczny, który — przy niewielkich nakładach inwestycyjnych — osiągnął w latach 1964—1968 przyrost produkcji globalnej w wysokości 93,5 proc. oraz przemysł maszynowy — 90 proc. W tym samym czasie globalna wartość eksportowa łódzkiego przemysłu jako całości wzrosła o 50 proc. i wzrastała 2-krotnie szybciej niż produkcja ogółem.

Szacujemy, że w ostatnich latach bieżącej 5-latki będzie możliwe osiągnięcie wzrostu produkcji w granicach 12 proc., przy czym w przemyśle lekkim wyniesie on ok. 6 proc., w przemyśle elektromaszynowym ok. 34 proc., a w chemicznym — 23 proc., przy wzroście zatrudnienia ogółem o ok. 1 proc.

Kierunki naszej działalności gospodarczej, a zwłaszcza przygotowania, jakie już podjęliśmy i które będziemy dalej rozwijać na rzecz unowocześnienia łódzkiej gospodarki, uzasadniają podjęcie znacznie poważniejszych zadań w okresie lat 1971—1975.

...na nowe 5-lecie zakładamy wzrost produkcji towarowej w porównaniu do obecnej 5-latki o ok. 90 proc. przy wzroście zatrudnienia o 7 proc. Tak wysoki wzrost produkcji przy stosunkowo małym wzroście zatrudnienia świadczy o tym, że na czoło łódzkiej gospodarki wysuwamy problemy postępu technicznego, koncentracji i specjalizacji produkcji oraz odpowiedniego gospodarowania zasobami siły roboczej.

Lepiej planować

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów

...Rosnąca szybko gospodarka i coraz bardziej złożona jej struktura wymaga też wydatnego usprawnienia metod kierowania i zarządzania. W początkowym okresie socjalistycznej gospodarki w naszym kraju centralny organ planujący właściwie określał w formie nakazowej niemal każdy element i wyrób produkcji, przydzielał środki i potencjał ludzki. To był prosty szablonowy układ organizacyjny. To oczywiście już dawno minęło. Konieczne stało się korzystanie w coraz większym stopniu z bardziej elastycznych metod zarządzania.

W 1958 roku powstały zjednoczenia zachowujące tylko w pewnym stopniu funkcje administracyjne, a w zasadzie mające charakter jednostek gospodarczych. Ukształtowały się różne formy działalności zjednoczeń.

Trzeba sobie powiedzieć, że dziś muszą następować dalsze zmiany, bo to jest stałe zjawisko towarzyszące procesowi wzrostu gospodarczego, inaczej system planowania i zarządzania przestaje być czynnikiem ułatwiającym rozwój, a może się przekształcić w element hamujący rozwój i twórczą inicjatywę. Tak więc stoimy przed koniecznością dalszego usprawniania metod planowania i kierowania pod kątem zadań następnego pięciolecia.

Ten program zmian jest obecnie w przygotowaniu. Liczne wnioski napłynęły w trakcie dyskusji przedzjazdowej od załóg fabrycznych, od ekonomistów, wypływają od ministrów, w opracowaniach Komisji Planowania; będą przedmiotem dalszych opracowań i decyzji kierownictwa partii i rządu.

Oczywiście nadal pozostanie punktem wyjścia zasada centralnego sterowania podstawowymi procesami rozwoju i zasadniczymi przekształceniami naszej gospodarki.

Zmiany proporcji rozwojowych oraz unowocześnianie gospodarki, jak też koncentracja sił i środków na rzecz rozwoju handlu zagranicznego wymaga ogólnonarodowego wysiłku i centralnych rozstrzygnięć. Z drugiej strony jednak trzeba w jak najszerszej skali umożliwiać skuteczne rozwiązywanie, w formie zdecentralizowanej, przeważającej liczby problemów, które daleko lepiej i efektywniej rozwiązuje się w drodze inicjatywy oddolnej i wszechstronnego wykorzystania szerokich możliwości w każdym zakładzie pracy i w poszczególnych organizacjach terenowych. Stąd też wszechstronniej, skuteczniej i bardziej śmiało musimy realizować założenia efektywnego łączenia właściwego gospodarce socjalistycznej centralnego planowania z najszerszym wykorzystaniem inicjatywy oddolnej.

O tej zasadzie centralnego sterowania gospodarką trzeba pamiętać przy umacnianiu samodzielności względnie dawaniu tej samodzielności tam, gdzie jej jeszcze dotychczas nie ma. Mówiono o tym w dyskusji na Zjeździe. W zakresie zarządzania i pracy socjalistycznego przedsiębiorstwa, opierającego się o rachunek ekonomiczny, metody kierowania — aby były skuteczniejsze — wymagają wzmocnienia narzędzia cen zaopatrzeniowych, przebudowy ich systemu. Praca nad elastycznym systemem planowania przy ograniczeniu dyrektyw centralnych — to sprawa podstawowa. Ale chcemy, żeby gospodarka polska rozwijała się bardziej efektywnie, szybciej, bardziej nowocześnie, a żadna reforma nie jest kamieniem filozoficznym ani cudownym środkiem, mogącym zastąpić rozwój bazy produkcyjnej — systematycznie i dobrze przemyślany w kierunkach.

Ale rozwój ten może i powinien być ułatwiony przez uelastycznienie systemu planowania i zarządzania, przy zachowaniu centralnej funkcji sterowania. Tego właśnie ułatwienia oczekuje od nas i od organów kierujących klasa robotnicza, inteligencja techniczna, cały aktyw gospodarczy i ekonomiczny, aby aktywniej uczestniczyć w działalności gospodarczej. Dalszy bowiem, jak najbardziej efektywny, a więc przy najmniejszych kosztach, a szybszy rozwój gospodarczy kraju jest nakazem polskiej racji stanu, jest głównym, decydującym czynnikiem budowy socjalizmu w Polsce.

EDWARD GIEREK
Członek Biura Politycznego KC PZPR, I Sekretarz KW PZPR w Katowicach

... Jest sprawą coraz bardziej oczywistą, że postęp w sferze jakości i nowoczesności produkcji jest nie tylko pochodną rozwoju nauki, techniki, technologii i organizacji pracy — lecz wiąże się on również ze staraniami w zakresie dalszego ulepszania metod planowania i zarządzania produkcją. Trzeba tu stwierdzić, że w okresie od IV Zjazdu nie dokonaliśmy zbyt wiele na tym odcinku, w każdym bądź razie nie tyle, na ile nas było stać.

Wprawdzie przyjęliśmy słuszną metodę stopniowego doskonalenia planowania i zarządzania produkcją, jednak — jak to wynika również z opinii aktywu partyjnego — potrzebny jest w tej mierze nie tyle pośpiech, ile intensyfikacja pracy. Prace nad przyszłym planem 5-letnim wchodzą obecnie w fazę niezwykle doniosłą. Stąd też adaptacja do naszych warunków i potrzeb doświadczeń, jakie w dziedzinie planowania uzyskano w Związku Radzieckim, NRD lub na Węgrzech, ma, naszym zdaniem, doniosłe znaczenie. Trzeba przy tym podkreślić, że nasze dążenie do wyeliminowania hamulców w poszczególnych ogniwach zarządzania przemysłem, ograniczenia nieuzasadnionej sprawozdawczości, nasza troska o decentralizację zarządzania — sprowadzają się z jednej strony do starań o umocnienie centralizmu demokratycznego w gospodarce; z drugiej strony uważamy, że ich sprawdzianem musi być poprawa jakości produkcji i wzrost dochodu narodowego. Na tym tle szczególnie ważne znaczenie posiada, moim zdaniem, planowanie alternatywne, pozwalające spośród kilku wariantów wybrać ten, który gwarantuje optymalną efektywność inwestycji z punktu założenia wzrostu wartości produkcji, stopnia jej nowoczesności i opłacalności.

Planowanie alternatywne, które zrodziło się w praktyce naszej organizacji w przedsiębiorstwach przemysłowych naszego terenu i stanowi konkretny dorobek naszej pracy w ulepszaniu metod planowania i zarządzania, powinno być stosowane w innej, oczywiście, formie na szczeblu planowania w zjednoczeniu, resorcie, w całej gospodarce narodowej. Chodzi więc o to, aby w założeniach rozwojowych poszczególnych gałęzi przemysłu, jak i gospodarki narodowej można było dokonywać wyboru pomiędzy różnymi alternatywami. Dzisiaj wciąż jeszcze nie mamy takich możliwości wyboru, a ostateczne plany powstają w rezultacie obcinania i „dociskania kolanem" propozycji zgłoszonych przez poszczególne gałęzie gospodarki. W ten sposób plan centralny gwarantuje wprawdzie ogólną równowagę i wzrost gospodarki, jednakże nie daje, moim zdaniem, dostatecznych możliwości koncentracji na najbardziej efektywnych kierunkach produkcji.

WŁADYSŁAW KRUCZEK
I Sekretarz KW PZPR w Rzeszowie

... Wydaje się wskazane, aby przy konstrukcji przyszłego planu 5-letniego skorzystać z metody opracowywania przez przedsiębiorstwa alternatywnych koncepcji rozwoju. Będzie to pożyteczne tylko wówczas, jeśli do planów alternatywnych resorty podejdą bardziej wnikliwie aniżeli poprzednio, jeśli kierownicy resortów zbliżą się do samorządów robotniczych, które bardzo aktywnie włączają się do dyskusji nad planami produkcyjnymi.

Na rozwiązanie ciągle jeszcze czekają pogłębiające się trudności kooperacyjne. Uporządkowanie tych spraw winno znaleźć się w najbliższych latach w centrum uwagi rządu.

STEFAN JĘDRYSZCZAK
I Sekretarz KW PZPR w Łodzi

... Do wielu kwestii, które skupiły uwagę w toku dyskusji przedzjazdowej, należą sprawy wewnętrznych niezgodności w Narodowym Planie Gospodarczym. W województwie, z braku możliwości przerobowych przedsiębiorstw budowlanych, nie mogliśmy wykonać różnych tytułów inwestycyjnych o łącznej wartości około 800 mln złotych przewidzianych na trzy pierwsze lata bieżącej 5-latki. Szereg gałęzi nie wywiązuje się z planowanych dostaw maszyn i urządzeń dla terenu, a dostawy te są konieczne dla wykonania zadań gospodarczych i usług. W ten sposób województwo nie otrzymało między innymi w bieżącej 5-latce 850 zestawów traktorowo-maszynowych, 52 000 ton cementu na rynek wiejski, 68 autobusów. Wartość nie dostarczonych maszyn i urządzeń dla budownictwa osiągnęła prawie 36 milionów złotych. Lista jest dłuższa.

Wynika z tego, że w niektórych dziedzinach brakuje konsekwencji w realizacji uchwał IV Plenum, brakuje precyzji, zwłaszcza w zakresie zasad planowania wieloletniego, brakuje stabilizacji norm finansowych, wiele niedociągnięć wykazuje mechanizm planowania i zarządzania.

CIĄG DALSZY NA STR. 7

V ZJAZD — DYSKUSJA O GOSPODARCE

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

MARIAN MIŚKIEWICZ
I Sekretarz KW PZPR w Opolu

... W oparciu o uchwały KC podjęto już znaczną ilość decyzji, zmierzających do usprawnienia metod planowania i zarządzania, wiele z nich weszło już w stadium realizacji. Niestety, wskutek niedostatecznej popularyzacji tych zmian, tu i ówdzie panuje przekonanie, że nasza polityka gospodarcza jest rzekomo skostniała. A przecież od szeregu lat uwzględniamy na szerszą skalę czynniki pracochłonności, pobudzamy bodźce zmierzające do obniżenia zużycia materiałów, zastępowania ich tańszymi surowcami i półfabrykatami itp. Partia chce jeszcze konsekwentniej wprowadzać w życie nowe zasady planowania i zarządzania, mówi o tym referat KC. Natomiast niektóre środowiska administracji gospodarczej — nawet te, które dawniej krytykowały brak postępu w tej dziedzinie — próbują uchylać się od odpowiedzialności za realizację nowych decyzji. Oczywiście nasze stanowisko nie ma nic wspólnego ze zmianą modelu gospodarczego, chcemy jednak i powinniśmy usprawniać poszczególne mechanizmy i tryby tego organizmu na bardziej nowoczesne, zdrowe i lepiej działające przy zachowaniu centralnego ośrodka dyspozycyjnego i koordynacyjnego.

HENRYK SZAFRAŃSKI
I Sekretarz WKW PZPR

... Problem drugi zasadniczej wagi, to wykonawstwo inwestycyjne, ściślej — chroniczny niedobór mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Wiemy, że jest to choroba procesów inwestycyjnych w całym kraju. Trudno jest nie mieć o to pretensji, nie formułować krytyki pod adresem Komisji Planowania. Chodzi po prostu o odpowiedzialny stosunek do uchwał w sprawie obowiązku tworzenia rezerw przy planowaniu gospodarczym; o konsekwentne realizowanie zawartej w Tezach Zjazdowych zasady, że moce przerobowe budownictwa muszą wyprzedzać wielkość inwestycji. Duże są też trudności z materiałami budowlanymi dla potrzeb wsi.

WŁADYSŁAW PIŁATOWSKI
I Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu

... szczególnej wagi i aktualności nabiera problem rozwoju demokracji socjalistycznej, a zwłaszcza samorządu robotniczego, który stwarza możliwość wpływu załogi na działalność zakładu, kontroli społecznej nad pracą administracji gospodarczej. Istotną funkcją samorządu jest uchwalenie we właściwym czasie planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstwa. Niestety, mimo wprowadzonego od 1963 r. dwuetapowego systemu prac nad planem, wiele zjednoczeń nadal przekazuje zakładom i przedsiębiorstwom wskaźniki dyrektywne ze znacznym opóźnieniem.

W różnicy zdań między zjednoczeniami a samorządami robotniczymi próbuje się często upatrywać rzekomej niezgodności interesów gospodarki narodowej z partykularnymi interesami pracowników danego zakładu. Pomijając odosobnione przypadki, trzeba stwierdzić, że dzięki dojrzałości i doświadczeniu jakie zdobyły samorządy ujawniają one dodatkowe rezerwy i często postulują zwiększenie zadań produkcyjnych. I jeżeli w nielicznych przypadkach KSR bez uzasadnienia domagają się większej ilości środków, dzieje się tak zazwyczaj z inspiracji dyrekcji przedsiębiorstw, która w ten sposób kryje się za parawanem samorządu. Dlatego też uważamy za konieczne wdrożenie dwuletniego systemu planowania w zakładach przemysłowych, w tym również i w budownictwie.

BOLESŁAW RUMIŃSKI
Prezes Naczelnej Organizacji Technicznej

... Weźmy dla przykładu inwestycje. Jeżeli założenia, studia i projekt techniczny trwa u nas minimum dwa lata, budowa 3-4 lata, a doprowadzenie fabryki do pełnej zdolności i efektów znowu 2 lata, potrzeba minimum ośmiu lat, aby otrzymać z nowej fabryki pełną produkcję. Te niepowodzenia wynikają nie tylko z przewlekłego projektowania i wykonawstwa, lecz również ze słabości naszego planowania i programowania. Programy inwestycyjne określa się bardzo często według aktualnych deficytów bilansowych, a nie opiera ich na zharmonizowanej, długofalowej koncepcji rozwoju całej branży, na głębokiej analizie i konfrontacji z osiągnięciami techniki światowej. Nadal znaczna część branż przemysłu nie posiada przemyślanej do końca koncepcji rekonstrukcji. Toteż modernizacja i rekonstrukcja branż powinny w najbliższych latach stać się podstawą naszej działalności w wykrywaniu rezerw i intensyfikacji produkcji. Oczywiście, przy forsowaniu tego kierunku nastąpić muszą radykalne zmiany w strukturze nakładów inwestycyjnych. Dawniej trzeba było większość środków przeznaczać na budowę nowego potencjału i nowych fabryk. Dzisiaj nowe fabryki trzeba w dalszym ciągu budować, ale nie tak wiele. Najważniejsze jest, aby większą część środków przeznaczać zdecydowanie na modernizację, na obniżkę kosztów, na podnoszenie wydajności i organizacji pracy, na wykorzystanie pełnej zmianowości, na wyższe efekty ekonomiczne. Jednym słowem — bardziej liczyć, co się lepiej opłaci i jakie z tego będą efekty.

Oczywiście ta kompleksowa modernizacja nie dokona się łatwo i nie dokona się bez oporów. Wiąże się ona z niemałymi przemianami, przegrupowaniami, których musimy dokonać w ramach poszczególnych branż, nie unikając w niektórych wypadkach nawet unieruchamiania przestarzałych drobnych fabryczek, nie mających warunków i perspektyw wytrzymania konkurencji z dobrymi, o dużej koncentracji produkcji zakładami, oczywiście, zamieniając i wykorzystując te drobne fabryki na inne cele. W te sprawy muszą się angażować inżynierowie i technicy, kierownictwa zjednoczeń i resortów, musi towarzyszyć temu pełne zrozumienie i twórcza pomoc ze strony władz centralnych, przede wszystkim zaś Komisji Planowania i Komitetu Nauki i Techniki. Możliwości w tym kierunku stwarza kontynuowanie zmian w systemie planowania i zarządzania. W związku z tym nastąpić powinno nie tylko wzmocnienie samodzielności zjednoczeń, dużo powinno się również zmienić w metodach pracy władz centralnych. Komisja Planowania powinna stać się sztabem generalnym rządu w zakresie gospodarki, a nie nadzorcą resortów. Komitet Nauki i Techniki powinien pracować w ścisłej jedności działania z Komisją Planowania, gdyż niemożliwe jest dziś odrywać technikę od inwestycji i Narodowego Planu Gospodarczego. Ministrowie powinni otrzymać większe kompetencje i samodzielność w zakresie rozwiązywania zadań resortowych. Powinno nastąpić skoordynowanie działania różnych, częściowo rywalizujących i krzyżujących się ze sobą urzędów centralnych i komisji.

MARIAN PLEBANKIEWICZ
I Sekretarz Komitetu Zakładowego Kopalń i Zakładów Przetwórczych Siarki

...W oparciu o sformułowania zawarte w Tezach, a mówiące o „tworzeniu na bazie wielkich zakładów, w których koncentruje się znaczna część krajowej produkcji danego wyrobu, kombinatów przemysłowych z uprawnieniami zjednoczeń" — zgłoszono konkretny wniosek w tej sprawie. Kierownictwo partyjne i administracyjne kombinatu, uznając słuszność wniosku wystąpiło do władz nadrzędnych o rozpatrzenie go i podjęcie odpowiedniej decyzji. Widzimy w tym wniosku możliwość operatywniejszego działania.

Reakcja, z którą spotkaliśmy się po wysłaniu wniosku ze strony Zjednoczenia Kopalnictwa Surowców Chemicznych, musi budzić co najmniej zdziwienie. W ostatnim okresie zaobserwowano znaczny wzrost „aktywności" Zjednoczenia, co zaczyna odczuwać się w przykry sposób. Są próby oderwania Oddziału Wierceń z naszego SOWI i przekazania go do „Hydrokopu" Kraków. Ostatnio poczyniono kroki zmierzające do rozbicia dotychczasowej struktury organizacyjnej Kombinatu i utworzenia w jego miejsce kilku samodzielnych, małych przedsiębiorstw. Nie miejsce tu na forum Zjazdu na polemikę z tymi koncepcjami, które musiałyby pociągnąć za sobą rozbudowę aparatu administracyjnego i oznaczają cofnięcie się do nieracjonalnych form zarządzania. Wierzymy, że w tych sprawach zostaną podjęte rozsądne decyzje.

BOLESŁAW JASZCZUK
Członek Biura Politycznego KC PZPR, Sekretarz KC PZPR

...Komisja wykorzystała również wniosek z dyskusji o konieczności zróżnicowania zakresu uprawnień przedsiębiorstw w dziedzinie zarządzania i planowania, a w szczególności o celowości przyznania szerszych uprawnień i odrębnej struktury organizacyjnej dużym kombinatom przemysłowym. Takich przykładów wprowadzenia zmian do uchwały, wynikających z głosów w dyskusji, choć formalnie nie zgłoszonych jako wnioski, było więcej.

... W części uchwały mówiącej o zmianach w systemie zarządzania i planowania wprowadzono szereg poprawek, a wśród nich dotyczących stosowania metody planowania alternatywnego i wariantowego, uproszczenia metody planowania w przemyśle terenowym, stopniowego wprowadzania i doskonalenia wieloletnich norm finansowych, pogłębiania rozrachunku gospodarczego przez rozwijanie normatywnego rachunku kosztów i wewnątrzzakładowego rozrachunku. Zmierzają one również do umocnienia roli zjednoczeń w dziedzinie planowego kierowania dystrybucją środków oraz rozszerzenia uprawnień i zwiększenia odpowiedzialności resortów za proces programowania, planowania i realizowania inwestycji.

Poprawki te rozwijają i wzbogacają zasadnicze kierunki usprawniania metod planowania i zarządzania, wykorzystywania inicjatywy kolektywów zakładowych, głębszego zróżnicowania funkcji i odpowiedzialności poszczególnych ogniw gospodarczych, a także zwracają uwagę w uchwale Zjazdu na konieczność stałego pogłębiania rozrachunku ekonomicznego jako generalnej zasady gospodarki przedsiębiorstw socjalistycznych. Akcentuje się także potrzebę dalszego porządkowania systemu płac także i taryfikatorów kwalifikacyjnych, w szczególności uwzględnienia w nich nowych zawodów i kwalifikacji związanych z postępem technicznym. Sprawa ta była kilkakrotnie podnoszona w dyskusji.

Sprawnie realizować

WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I Sekretarz KC PZPR
(z przemówienia końcowego)

...Jednym z problemów, który wypłynął w dyskusji na naszym Zjeździe, była polityka kadrowa partii. Szereg głosów krytycznych i szereg postulatów w tej sprawie adresowano do kierownictwa partii, jeśli nie w sposób bezpośredni to pośredni.

Prawidłową politykę kadrową powinny prowadzić nie tylko centralne instancje partyjne, lecz cała partia. Polityka kadrowa zaczyna się — powiedziałbym — od sołtysa na wsi i od majstra w fabryce, od kierownika oddziału w zakładach i od kierownika sklepu, a kończy się na członkach rządu i na członkach kierownictwa partii. A zatem polityka kadrowa, która ma gwarantować jak najlepszą, konsekwentną i prawidłową realizację generalnej linii partii oraz jej codziennych zadań, musi być właściwie prowadzona na wszystkich szczeblach przez wszystkie instancje partyjne w zakresie odpowiadającym ich kompetencji, ich ocenie i decyzji. Każdy kogo partia nasza wysuwa na określony posterunek, na określone stanowisko, musi ponosić odpowiedzialność za swą pracę w ustalonym zakresie.

Na pewno jest wiele racji w krytyce polityki kadrowej, jaka miała miejsce na Zjeździe. Jednocześnie nie wolno i nie da się oddzielić polityki kadrowej partii od realnych osiągnięć i postępów we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Są one dziełem ludzi — i tych wszystkich, którzy je w trudzie codziennym wypracowali i tych, którzy wysiłek ten organizowali i tych, którzy sprawując generalne kierownictwo wyznaczali zadania i środki ich realizacji.

Politykę kadrową trzeba zawsze prowadzić rozważnie, a nie pochopnie, sprawiedliwie oceniając każdego człowieka i pracownika, dbać o stabilizację dobrych kadr wywiązujących się z nałożonych na nie obowiązków. Dobre pod względem politycznym i fachowym kadry to niezmiernie cenny kapitał partii i naszego ludowego państwa. Kadry takie nie rodzą się na kamieniu. Trzeba je troskliwie wychowywać nieraz przez długie lata. Takie podejście do kadr zakłada, że nie wolno się cofać przed zmianami, również na najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, jeśli wymaga tego dobro sprawy, jeśli ludzie nie nadążają za rosnącymi wymaganiami, lub zawodzą z innych przyczyn — politycznych czy moralnych.

Powinniśmy się kierować zawsze merytoryczną i sprawiedliwą oceną ludzi, ich wartości — wartości ideowej i obywatelskiej, zawodowej i moralnej, oceną ich kwalifikacji i umiejętności wykazywanych w praktyce.

JANUSZ HRYNKIEWICZ
Minister Przemysłu Maszynowego

...Właściwa organizacja produkcji i poziom bazy wytwórczej kooperacji decydują o dalszym rozwoju przemysłu maszynowego. Stąd też podejmowane decyzje o rozszerzeniu mocy dla produkcji wyrobu finalnego muszą być zabezpieczone odpowiednimi gwarancjami dostaw kooperacyjnych i skierowań niezbędnych środków na rozwój tej bazy. Bez tego sukcesy producentów wyrobów finalnych są krótkotrwałe. Zasada bilansowania potrzeb dla produkcji finalnej powinna znaleźć wyraz w pracach nad nowym planem 5-letnim. Konieczne będzie ustalenie właściwych metod bilansowania oraz rozdziału środków technicznych i inwestycyjnych na producentów finalnych i bazę kooperacyjną.

VII Plenum KC naszej partii, oceniając funkcjonowanie kooperacji zaleciło po raz pierwszy wprowadzenie pozytywnych bodźców jej rozwoju. Jednak obecny układ stosunków nadal nie sprzyja dostatecznie rozwijaniu produkcji kooperacyjnej. Dlatego, celem zwiększenia zainteresowania zakładów, należy w oparciu o wieloletnie umowy kooperacyjne stworzyć uprzywilejowanie w uzyskiwaniu środków inwestycyjnych, a także umożliwić korzystanie z niektórych mechanizmów ustalonych dla zakładów specjalizujących się w eksporcie. Odpowiedni system oceny i bodźców powinien przeciwdziałać obserwowanemu obecnie zjawisku ucieczki od produkcji kooperacyjnej. Żaden jednak system przywilejów nie zwalnia od administracyjnego egzekwowania dyscyplin dostaw.

Dużą wagę przywiązujemy w przemyśle maszynowym do konieczności przyspieszania postępu w dziedzinie technologii. Dotychczasowy jej stan ujemnie wpływa na wzrost wydajności pracy i obniżkę kosztów własnych w produkcji. Dlatego też stawiamy sobie jako główny cel dokonanie w najbliższych latach zasadniczych zmian w procesie technologii wytwarzania. Nowoczesną technologię wprowadzać będziemy także w ramach rekonstrukcji przedsiębiorstw w oparciu o poprawnie opracowane programy.

RYSZARD TRZCIONKA
Wiceminister Przemysłu Ciężkiego

...Tezy na V Zjazd naszej Partii bardzo słusznie stawiają hutnictwu jako jedno z czołowych zadań w nadchodzącej 5-latce konieczność dokonania dalszych zasadniczych zmian w jakościowej strukturze produkcji. Każdemu poziomowi produkcji i zużycia stali odpowiada określona asortymentowa struktura jej zużycia. Dlatego też z uwagi na postęp techniczny w przemyśle maszynowym, w chemii, w energetyce, w transporcie, w budownictwie, wyłania się pilna potrzeba zapewnienia tym działom gospodarki doskonałych pod względem własności użytkowych wyrobów hutniczych. Cel ten osiągnie się przez dalsze przyspieszenie tempa wzrostu produkcji wyrobów uszlachetnionych. Podstawowym więc zadaniem hutnictwa jest, aby w ramach przyznanych środków inwestycyjnych opracować taką konstrukcję planu inwestycyjnego, który w maksymalnym stopniu zapewni rozwiązanie zadań jakościowych i który równocześnie przyspieszy rozpoczęty już proces rekonstrukcji i modernizacji naszej branży. Na pilną modernizację w kolejności potrzeb czekają huty Baildon, Cedlera, Zawiercie, 1 Maja, Pokój, Batory, Dzierżyński.

...Dalsze podtrzymywanie koncentracji nakładów na nowe inwestycje doprowadzi do sytuacji, w której — jeśli nie zdecydujemy się na modernizację — za kilka lat nie unikniemy likwidacji starych wydziałów lub nawet hut ze względu na wysokie koszty produkcji, niedopuszczalne warunki pracy załóg oraz złą, nie odpowiadającą standardom nowej techniki jakość produkcji. Zasadniczy problem polega więc na zmianie kierunków inwestowania i przesunięciu głównego akcentu na inwestycje o typie rekonstrukcji i modernizacji.

Nakłady na inwestycje modernizacyjne są znacznie niższe niż porównywalne nakłady na nowe inwestycje. Przykładowo można podać, że wskaźnik kapitałochłonności modernizacji rurowni huty Batory wynosi 6 800 zł na tonę przyrostu produkcji, a w nowym budownictwie wyniósłby 18,5 tys. złotych. Modernizacja walcowni małej huty Cedlera wykazuje wskaźnik kapitałochłonności 4 900 zł na tonę produkcji, wobec 7,5 tys. potrzebnych przy budowie na nowym terenie.

Całkowity koszt modernizacji starego hutnictwa, według obecnych wyliczeń, wynosi około 36 mld złotych, a uzyskany z tego tytułu przyrost produkcji wyniesie 4,8 mln ton stali, 3,5 mln ton wyrobów walcowanych i 60 tys. ton rur. Gdyby chciało się osiągnąć tę samą produkcję z nowych zakładów, budowanych na wolnych terenie, należałoby wydatkować około 55 mld złotych.

STEFAN JAROSZ
Mechanik FSC w Starachowicach

Przemysł motoryzacyjny współpracuje w ramach kooperacji z zakładami przemysłu maszynowego, ciężkiego, lekkiego i chemicznego, a również z przemysłem terenowym i spółdzielczym. Wystarczy wskazać, że samochód składa się z przeszło 5 tys. części — aby wyobrazić sobie zakres powiązań kooperacyjnych. Dodajmy, że jest blisko sto odmian tych samochodów. A zatem dostawy kooperacyjne mają zasadnicze znaczenie dla utrzymania rytmiki, kosztów i jakości produkcji. Wykonywane są one na podstawie odpowiednich umów międzyzakładowych, obwarowanych przepisami państwowymi. Umowy te realizowane są nierytmicznie i nie w pełnej wysokości. Notujemy ponadto wypadki zrywania umów.

Brak przez kilka dni elementów o wartości 20 czy 50 złotych powoduje, że nie możemy zaliczyć do planu produkcji wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Dochodzi do tego praca w godzinach nadliczbowych, zrywy, nerwowość, bałagan organizacyjny itp. Delegacje naszych pracowników kooperacji i zaopatrzenia, wyjeżdżających w sprawach interwencji o dostawy, za 3 kwartały br. kosztują państwo blisko 600 tys. zł.

...Krytykując ten stan rzeczy szukamy jednocześnie sposobu jego rozwiązania. Opracowaliśmy nawet konkretne wnioski, które przekazaliśmy grupie posłów wizytujących nasz zakład i władzom partyjnym naszego terenu. Jednakże w zakresie kooperacji większość naszych postulatów dotyczy szczebla centralnego.

Uważamy, że dla pokonania tych trudności, konieczne jest szybkie zorganizowanie instytucji, ogólnie koordynującej współpracę między zakładami przemysłu maszynowego, nawet na szczeblu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

...Tak jak od robotnika z Fabryki Samochodów Ciężarowych wymaga się dobrej produkcji, dyscypliny i wykonywania obowiązków, powinno się tego samego wymagać od tych, którzy zostali powołani do koordynacji współdziałania zakładów, od tych, którzy są za to odpowiedzialni i biorą za to pieniądze. Nie chcemy, aby z omówionych powodów nasi robotnicy pracowali w godzinach nadliczbowych, nieraz w chłodzie i na deszczu, przy dokonywaniu uzupełnień montażowych dlatego tylko, że we właściwym czasie nie dostarczono nam elementów składowych.

JÓZEF KORNECKI
Główny inżynier „ZASTALU"

Przemysł maszynowy zgłosił w dyskusji przedzjazdowej postulat prowadzenia modernizacji także własnymi siłami zakładów, w oparciu o komórki projektowo-technologiczne i samodzielne oddziały wykonawstwa inwestycji. Pozwoliłoby to maksymalnie wykorzystać trwały majątek przedsiębiorstwa, oczywiście nie tracąc z oczu poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Dlaczego wysiłek załóg fabrycznych, działaczy partyjnych, inżynierów, techników i ludzi nauki nad usprawnieniem organizacji pracy — o czym słusznie mówiły uchwały VII Plenum — nie przynosi do dnia dzisiejszego pełnych efektów? Stare przysłowie powiada: „Głową muru nie przebijesz". Wciąż od nowa rozbijamy sobie głowę o mur zastarzałych trudności zaopatrzeniowych. Zakłady nie mają gdzie nabyć narzędzi skrawających, pomiarowych, sprawdzianów, wysokowydajnych obrabiarek, nie wspominając o wszelkiego rodzaju normaliach i przyzwoitej odzieży ochronnej w dostatecznej ilości. Zaniedbania resortów w tej dziedzinie są zbyt rażące, abym jako działacz partyjny i inżynier mógł dla nich znaleźć usprawiedliwienie.

RYSZARD MOTYKA
Mistrz Zakładów Mechanicznych „Ursus"

...W ubiegłym roku dokonano kompleksowej reorganizacji, tworząc z „Ursusa" przedsiębiorstwo wielozakładowe, odpowiednio do procesu produkcyjnego. W oparciu o uchwały VII Plenum Komitetu Centralnego, przy pomocy konsultantów zagranicznych, opracowano sprawniejszy i skuteczniejszy system zarządzania i organizacji, który w znacznym stopniu został już wdrożony. W efekcie tych zmian nastąpiło uproszczenie struktury organizacyjnej i przekazanie szeregu uprawnień zarządu przedsiębiorstwa na szczeble produkcji, podniesienie pewności i rytmiki, wykonywania miesięcznych i kwartalnych planów produkcji, lepsze wykorzystanie czasu pracy i co za tym idzie wzrost wydajności pracy.

...Okres między IV i V Zjazdem naszej partii, to intensywna rozbudowa i modernizacja naszych zakładów. O jej skali świadczyć może wielkość środków przeznaczonych na ten cel przez państwo, wynosząca blisko trzy i pół miliarda złotych. Produkcja ciągników wzrosła z 11 tys. sztuk w momencie rozpoczęcia rozbudowy do 34 tys. ciągników gotowych i 11 tys. ciągników przeliczeniowych, w postaci części zamiennych, jakie wyprodukujemy w roku bieżącym.

...Na czoło problematyki w dyskusji wysunęło się zagadnienie perspektywy rozwoju konstrukcji i produkcji ciągników sprecyzowane we wniosku przedzjazdowym załogi. Został opracowany program rozwoju umożliwiający optymalne zaspokojenie potrzeb odbiorców krajowych i zagranicznych. Proponujemy zwiększenie produkcji do około 100 tys. ciągników w roku 1975, z perspektywą dalszego wzrostu w latach następnych co oznaczałoby zwiększenie produkcji w latach 1970—1975 o 24 tys. w stosunku do dotychczasowych przewidywań.

Osiągnięcie proponowanego wzrostu ilościowego produkcji nastąpiłoby drogą specjalizacji produkcji, przez organizację zakładów produkcji finalnej i budowę specjalistycznych zakładów filialnych.

ANTONI MARZEC
I Sekretarz KP PZPR w Puławach

...Ożywiona dyskusja przedzjazdowa miała również pozytywny wpływ na zadania gospodarcze, których realizacja przebiega u nas na ogół pomyślnie, chociaż występują jeszcze poważne trudności. Mam na uwadze przede wszystkim kłopoty związane z przebiegiem drugiego etapu inwestycji w Zakładach Azotowych. Stworzone przez załogi budowlane realne perspektywy wcześniejszego oddawania do eksploatacji dalszych linii produkcyjnych, stworzone w wyniku podjęcia dodatkowych zobowiązań, są w znacznej mierze zagrożone ze względu na opóźnienia w dostawach maszyn i urządzeń, zwłaszcza z firm zagranicznych a także i krajowych. Przy niektórych urządzeniach odczuwamy brak podstawowych części zamiennych. W dodatku w ostatnim okresie brakuje dostatecznej ilości wagonów dla odbioru gotowego produktu.

Budowa „Azotów" to praca na dwóch frontach, wiele uwagi wymagają sprawy inwestycji towarzyszących, niejednokrotnie trudniejsze do rozwiązania niż te, z którymi spotykaliśmy się przy budowie zakładów, m. in. dlatego, że program inwestycji towarzyszących został opracowany z opóźnieniem w stosunku do prac przy budowie kombinatu. Doświadczenia puławskie jeszcze raz potwierdzają konieczność równoległego prowadzenia budowy przemysłowej i inwestycji towarzyszących.

JERZY ŁUKASZEWICZ
I Sekretarz KD PZPR — Warszawa-Wola

...Uważamy także, iż ze wszech miar trzeba forsować zawarty w Tezach plan tworzenia wielkich kombinatów produkcyjnych na bazie małych rozdrobnionych przedsiębiorstw. Rozdrobnienie warszawskiego przemysłu jest bowiem nadal nadmierne. Produkcję wartości 60 miliardów zł wytwarzają 433 przedsiębiorstwa o średnim stanie zatrudnienia 525 osób. Utrudnia to właściwe wykorzystanie zaplecza technicznego, bazy usługowej, powiększa niepotrzebnie aparat administracyjny, powoduje niekorzystne proporcje zatrudnienia. Stąd też stopniowo przystąpiliśmy do organizowania wielozakładowych przedsiębiorstw, jednocząc zakłady o podobnym profilu.

Stworzone też zostały warunki dla dalszego rozwoju produkcji maszyn budowlanych, sprecyzowane założenia rozwojowe i podjęte zostały niezbędne decyzje w sprawie Fabryki Wyrobów Precyzyjnych. W minionym okresie połączono także 3 zakłady Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego, Fabrykę obrabiarek z Fabryką Pomocy Naukowych, PZO z Warszawskimi Zakładami Foto-Optycznymi, Zakłady A-1 z Zakładami A-10. Zaawansowane są prace nad dalszym programem tworzenia dużych kombinatów w ramach programów rekonstrukcji branż. Stopień rozproszenia zmniejsza się jednak w sposób niedostateczny. Stają bowiem temu na przeszkodzie trudne do przełamania partykularne interesy i resortowe ambicje. Wydaje nam się także, że brakiem dotychczas opracowanych programów rekonstrukcji jest odsuwanie na dalszy okres realizacji zasady, aby do wielozakładowych przedsiębiorstw, obejmujących całą produkcję wyrobów o podobnym przeznaczeniu i podobnym procesie technologicznym, włączać także własną służbę eksportową i projektową oraz jednostki zaplecza naukowo-technicznego.

...W pełni uzasadnione jest i nie wypływa z partykularnych przesłanek twierdzenie, że przemysł warszawski, produkujący i mający produkować stosunkowo trudne technicznie wyroby oraz działający w warunkach ograniczonych możliwości wzrostu zatrudnienia, nie powinien być wyposażony gorzej niż średnio w kraju. W trakcie prac nad programami rekonstrukcji teza ta, mimo wytycznych Biura Politycznego, zawartych w uchwale o problemach deglomeracji, nie zawsze spotykała się w Warszawie z właściwym zrozumieniem. Tezie tej przeciwstawiany jest pogląd, że nakłady inwestycyjne muszą być dzielone jedynie w proporcji do przewidywanego przyrostu zatrudnienia, bowiem funkcją inwestycji produkcyjnych jest tworzenie nowych miejsc pracy.

Pogląd ten, w naszym przekonaniu jest jednostronny. Oznaczałoby to bowiem, cofanie się przemysłu w okręgach odczuwających deficyt rąk do pracy. Uważamy, że w tej dziedzinie uwagę i środki należy przede wszystkim skoncentrować na wybranych zakładach, wybranych branż, zgodnie z wytycznymi XI Plenum KC.

JANUSZ PROKOPIAK
Dyrektor PBM Warszawa-Południe

...Dla zapewnienia prawidłowego przebiegu realizacji zadań budownictwa ważne jest odpowiednio wczesne rozpoznanie zapotrzebowania inwestorów na roboty budowlano-montażowe. Szczególne znaczenie ma to w budownictwie przemysłowym, gdzie charakter działalności budowlano-montażowej cechuje się długim cyklem produkcji. Narzuca to konieczność stosowa-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

V ZJAZD — DYSKUSJA O GOSPODARCE

CIĄG DALSZY ZE STR. 7

nia systemu planowania dwuletniego. Niestety, ta podstawowa zasada nie jest w praktyce stosowana, plany ulegają zmianom.

Dla budownictwa przemysłowego podstawowe znaczenie ma koncentracja potencjału na wybranych ważnych obiektach przemysłowych. Tymczasem na przykład w roku 1967 przedsiębiorstwa Zjednoczenia Budownictwa Zakładów Chemicznych prowadziły roboty budowlano-montażowe na 480 obiektach o wartości ok. 7 miliardów złotych, przy średnim zatrudnieniu 8 ludzi na 1 obiekt. Możemy więc stwierdzić dekoncentrację potencjału, co w głównej mierze decyduje o wydłużeniu czasu realizacji ważnych inwestycji.

ANTONI WALASZEK
I Sekretarz KW PZPR w Szczecinie

...Mimo uzyskania pomyślnych rezultatów, wymagają uporządkowania niektóre zagadnienia ekonomiczno-organizacyjne, hamujące rozwój naszego morskiego regionu. Istnieje wiele napięć w funkcjonowaniu zespołów portowych, wynikających z faktu, że kontrahenci portu rozliczani są na podstawie innych przesłanek ekonomiczno-organizacyjnych. Systemy finansowe obowiązujące w przedsiębiorstwach armatorskich, w porcie i pozostałych pionach gospodarki morskiej budzą wiele zastrzeżeń ze względu na ich niekompleksowość. Aktualnie stosowane wskaźniki ekonomiczno-techniczne w przedsiębiorstwach morskich nie zawsze precyzyjnie odzwierciedlają rzeczywisty wkład pracy danej jednostki gospodarczej. Wymaga rówież szybkiej oceny i niezbędnych korekt eksperyment ekonomiczny prowadzony w przemyśle okrętowym.

TADEUSZ WACHOWSKI
I Sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Hucie im. Lenina

...Trudny, czasochłonny oraz wymagający ogromnych nakładów proces inwestycyjny w hutnictwie powinien być usprawniony i jak najbardziej skrócony. Dotyczy to cyklu programowania inwestycji, zmniejszenia stadiów dokumentacji i ich zatwierdzania.

Jednocześnie powinien on być prowadzony bardziej kompleksowo niż obecnie we wszystkich częściach składowych, tj. w inwestycyjach centralnych, zjednoczeń i przedsiębiorstw. Wymaga tego coraz szybszy postęp światowy hutnictwa, powodujący, że zbyt długo realizowane przedsięwzięcia stają się przestarzałe pod względem technicznym i ekonomicznym. Przykładem tego może być budowana obecnie w Hucie im. Lenina, a mająca być uruchomiona w końcu przyszłego roku walcownia taśm gorąco walcowanych. Część dostaw tej walcowni znajduje się już u nas i pochodzi z roku 1956.

...W dziedzinie organizacji zarządzania nie uwzględnia się również konieczności przyznawania szerszych uprawnień i odrębnej struktury organizacji tak dużym jednostkom przemysłowym jak nasz kombinat. Traktuje się je na równi z małymi zakładami przemysłowymi.

MARIAN MIŚKIEWICZ
I Sekretarz KW PZPR w Opolu

...Województwo Opolskie obejmuje 3.1 proc. ludności kraju i daje 4 proc. globalnej wartości jego produkcji przemysłowej. Chcę jednak zwrócić uwagę na to, jaką drogą uzyskujemy, a nawet przekraczamy zadania planowe. Okazuje się, że w tych wynikach zbyt mało jest trudu organizacyjnego. W latach 1963—1967 współczynnik zmianowości w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego z 1.32 podniósł się zaledwie do 1.35. W niektórych zakładach, jak w Fabryce Maszyn i Urządzeń w Kluczborku w tym okresie powierzchnia przemysłowa zwiększyła się trzykrotnie, a współczynnik zmianowości z 1,14 obniżył się do 1,11.

Co prawda Bank Inwestycyjny przed uruchomieniem inwestycji żąda wielu uzasadnień, które uwzględniają także podniesienie współczynników zmianowości, ale niestety, po oddaniu inwestycji do użytku, nikt nie sprawdza realizacji tych założeń. Same zmiany w metodach inwestowania bez równoległego stosowania wymogów dyscyplinarnych nie są w stanie wyeliminować tradycyjnych nawyków i niefrasobliwego stosunku do środków wydatkowanych przez państwo dla zabezpieczenia rozwoju sił wytwórczych.

TADEUSZ PŁAWSKI
Brygadzista Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku

...Kierujemy się zasadą, iż pracochłonność i koszt własny wyrobu mają charakter głównych wskaźników i one decydują o podjęciu zamierzeń technicznych. Twierdzenie swoje mogę oprzeć na przykładzie dwóch wybranych części produkowanych w fabryce. Są to korpusy do uchwytów tokarskich, których pracochłonność przed wprowadzeniem mechanizacji wynosiła 2,8 godz. Jako cel postawiono sobie obniżkę pracochłonności tego detalu przez zorganizowanie linii obróbczej; pracochłonność wykonania korpusów zmniejszyła się w rezultacie do 1,1 godz. czyli o 46 proc. Struktura parku obrabiarkowego pozostała w zasadzie bez zmian, uległa natomiast zmianie technologia, organizacja pracy oraz uzbrojenie posiadanych maszyn.

ZBIGNIEW RUDNICKI
Rolnik z Łulkowa (pow. Toruń)

...Dynamiczny rozwój gospodarki naszego województwa, stale rozwijający się przemysł, powoduje w naszym regionie odpływ ludności wiejskiej do miast, do przemysłu. Jest to zjawisko na pewno normalne, niemniej jednak powoduje na wsi brak rąk do pracy. W tej sytuacji musimy stawiać na jeszcze większą mechanizację.

Mimo dużego postępu zestaw maszyn i ciągników, jakimi dysponują bazy międzykółkowe, nie gwarantuje pełnego wykonania najtrudniejszych prac w polu. A przecież powinniśmy mechanizować i prace międzyrzędowe, jak również wiele innych czynności. My, chłopi, cenimy bardzo pracę kombajnów zbożowych, ale przy dużych wydajnościach zbóż wydolność kombajnów jest już niewystarczająca. Dowodem tego są licznie występujące na polach porosty, gdzie te kombajny pracowały to znaczy, że część tak drogocennego ziarna kombajn właśnie zgubił. Podobne usterki występują również w pracy naszych młocarń. Postulujemy pod adresem konstruktorów: projektujcie maszyny odpowiadające wymogom na obecnym etapie szybkiego rozwoju produkcji rolnej.

Obok produkcji zbożowej wieś bydgoska osiąga wysokie plony buraków cukrowych przekraczające 350 q z 1 ha, a w wielu spółdzielniach produkcyjnych i PGR, a także chłopów indywidualnych, uzyskuje się nawet wydajność powyżej 400 q. W tych warunkach obecnie produkowany kombajn buraczany też nie jest w stanie sprostać zadaniom.

MIECZYSŁAW JAGIELSKI
Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, Minister Rolnictwa

...We wszystkich rejonach kraju, gdzie mamy gleby przydatne do uprawy pszenicy, musimy zastąpić nią inne, mniej wydajne zboża chlebowe. Ale to nie wystarcza. Konieczne jest osiąganie 40-kwintalowych plonów pszenicy na najlepszych glebach, których mamy 2 mln ha — na Żuławach, w południowo-wschodniej Lubelszczyźnie, na madach nadodrzańskich, na ziemiach wrocławskich, pyrzyckich i kętrzyńskich i w wielu innych podobnych rejonach. Ponieważ główną rośliną zbożową jest żyto, musimy szybko upowszechnić nowe wyhodowane przez polskich rolników odmiany żyta, bardziej plenne od dotychczasowych, odporne na wyleganie i dostosowanie do wyższego poziomu nawożenia. W północnych i zachodnich rejonach kraju zasadą stać się powinno osiąganie co najmniej 250 kwintali ziemniaków z hektara w każdym gospodarstwie. W tych właśnie rejonach areał przeznaczony pod uprawę ziemniaków wynosi ok. 800 tys. ha. W południowo-wschodnich rejonach kraju mamy duże zasoby siły roboczej. Można je wykorzystać dla intensyfikacji tuczu trzody chlewnej, który stanie się poważnym źródłem dochodów rolników. Zupełnie realne jest zadanie utrzymania 1 sztuki bydła na hektarze użytków rolnych w rejonach, gdzie dokonaliśmy poważnych inwestycji melioracyjnych na użytkach zielonych.

Stawiając sobie takie zadanie, opieramy się nie na możliwościach teoretycznie wyliczonych, ale na konkretnym doświadczeniu rolników gospodarujących w tych rejonach, jak również na środkach, jakie zapewni rolnictwu nowy plan 5-letni.

JERZY BUĆ
Dyrektor Instytutu Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie

...Doskonalsze, nowoczesne technologie — to lepsza jakość, niższy koszt wytwarzania, większa wydajność, a w konsekwencji i większa konkurencyjność naszych wyrobów na rynkach zagranicznych. Nowoczesność, wysoka jakość oraz możliwość stosowania wydajnych i tanich technologii, jest z kolei ściśle uwarunkowana technologicznością konstrukcji poszczególnych wyrobów. Stosujemy coraz lepsze rozwiązania techniczne konstruowanych urządzeń, oraz bardziej funkcjonalne, stojące pod względem uzyskiwanych parametrów niejednokrotnie na najwyższym poziomie światowym, jednak przy tym wszystkim wykonanie ich pozostawia najczęściej dużo do życzenia. Nie najlepszej jakości wykonania będące w wielu przypadkach wynikiem słabego poziomu istniejących lub po prostu braku odpowiednich technologii, towarzyszy niejednokrotnie konstrukcja poszczególnych części urządzenia uniemożliwiająca zastosowanie wydajnych masowych procesów technologicznych.

W konsekwencji nasze konstrukcje są jeszcze zbyt często za ciężkie, niepotrzebnie skomplikowane, za mało stypizowane, wymagają pracochłonnej obróbki skrawaniem zamiast tłoczenia, odlewania czy temu podobnych wysoko wydajnych technologii.

Drugim kierunkiem wymagającym podobnego zdecydowanego działania i nadania mu właściwej rangi jest elektronika. Większość współczesnych wyrobów czy technologii — jeżeli mają być uznane za nowoczesne — musi być wyposażona w układy elektroniczne. Można chyba nie popełniając wielkiej przesady powiedzieć, że po elektryfikacji kraju czeka nas elektronizacja kraju, której zasięg oddziaływania jest jeszcze szerszy, sięgający wszystkich dziedzin życia.

STANISŁAW DĄBROWSKI
Dyrektor Centralnego Laboratorium Przemysłu Bawełnianego w Łodzi

...Dla poprawy jakości i uszlachetniania tkanin przemysł bawełniany oczekuje od przemysłu chemicznego włókien syntetycznych o szerokiej gamie kolorów, nowych cieńszych włókien elanowych oraz nowych barwników i środków wykańczalniczych.

...Dotychczasowa działalność inwestycyjna ze względu na szczupłość nakładów nie przyniosła kompleksowej poprawy stanu techniki w naszym przemyśle. Poziom techniczny maszyn produkcji krajowej jest także niezadowalający.

W tych warunkach słuszna jest decyzja dotycząca zwiększenia środków na rozwój przemysłu lekkiego, co znalazło również swój wyraz w kierunkach rekonstrukcji tego przemysłu, zawartych w Tezach. Pracownicy przemysłu włókienniczego, przyjmując ten program z pełnym poparciem i entuzjazmem, zdają sobie równocześnie sprawę z trudnych zadań postawionych przed nimi, a zwłaszcza przed zapleczem naukowo-badawczym. Z tego wynika pilna potrzeba intensyfikacji prac i pełnego włączenia zaplecza naukowo-badawczego do realizacji programu rekonstrukcji przemysłu włókienniczego. W związku z tym występuje konieczność ścisłego powiązania działalności placówek badawczych z przemysłem — co w świetle dotychczasowych doświadczeń nie jest sprawą prostą.

...W przemyśle włókienniczym obowiązuje dotychczas zasada trójstopniowej organizacji zaplecza naukowo-badawczego. System ten w praktyce nie zdaje w pełni egzaminu, a to głównie ze względu na długi cykl przekazywania rozwiązań od instytutu poprzez branżowe laboratoria do zakładów, co opóźnia wprowadzenie nowej techniki do praktyki przemysłowej.

WALENTY JEROMINEK
Brygadzista-monter ze stacji PKP Tarnowskie Góry

...Stacja Tarnowskie Góry jest jedną z siedmiu tak zwanych stacji wylotowych, które stanowią bramy wjazdowe odgraniczające sieć kolejową okręgu przemysłowego od magistrali rozprowadzających produkcję przemysłu śląskiego do kraju i na eksport. Obecnie obciążenie sieci na naszym węźle i Okręgu Katowickim jest tak duże, że nie w pełni pokrywamy aktualne potrzeby przewozowe.

Trzeba przy tym pamiętać, że produkcja globalna naszego województwa wzrośnie w latach 1971—1975 o 35,7 proc. Natomiast przewidywany wzrost przewozu masy towarowej dla DOKP Katowice dla tego samego okresu przewidziano na 13,6 proc., a PKS — 17 proc.

Istniejące dysproporcje zamiast maleć będą się więc pogłębiać. Jednocześnie zaludnienie naszego województwa zwiększy się o ok. 19 proc. w stosunku do 1965 r., a zatrudnienie co najmniej o 26 proc. Wynika stąd szybki wzrost zapotrzebowania na usługi transportowe nie tylko w zakresie przewozów towarowych, ale i pasażerskich, zwłaszcza że górnośląski okręg przemysłowy i cały rejon katowicki znajduje się na skrzyżowaniach ważnych dróg komunikacyjnych, krajowych jak i międzynarodowych. Przez sieć kolejową katowickiej DOKP przewozi się 45 proc. krajowego załadunku towarów. Ruch towarowy na wielu liniach utrudnia przewozy pasażerskie, które dotyczą 185 mln ludzi rocznie. Opóźnienia pociągów pasażerskich odbijają się na produkcji i powodują dotkliwe straty społeczne wyrażające się w nadmiernym przedłużaniu dojazdów do pracy i do domu setek tysięcy ludzi.

PIOTR GAUS
Maszynista Węzła PKP w Olsztynie

...Mimo dobrej realizacji zadań, transport nasz nie zapewnia normalnej obsługi dynamicznie rozwijającej się gospodarki woj. olsztyńskiego.

Szczególnie duże trudności przewozowe wystąpiły w październiku. Mimo wytężonego wysiłku kolejarzy olsztyńskich, zadania PKP nie są zrealizowane. Brak taboru kolejowego w ubiegłym miesiącu spowodował poważne zakłócenia w poszczególnych gałęziach gospodarki wojewódzkiej, ograniczając, między innymi, w dużym stopniu wykonanie zadań eksportowych. W dyskusji nad tezami kolejarze i transportowcy wskazywali na wiele trudności wynikających w poważnej części z niedorozwoju transportu kolejowego i samochodowego. W tym stanie tzw. szczyt jesienno-zimowy przeciąga się już dziś na całe półrocze i nie możemy my kolejarze, pracownicy transportu zaspokoić potrzeb przemysłu, budownictwa i rolnictwa.

Postulujemy więc, aby potrzeby inwestycyjne PKP i PKS były lepiej uwzględniane w przyszłym planie pięcioletnim. Do najbardziej palących problemów należy zwiększenie liczby wagonów towarowych i wymiana taboru, zwłaszcza pasażerskiego. Pilną sprawą jest rozpoczęcie modernizacji Węzła PKP Olsztyn, poprawa torów i przyspieszenie biegu pociągów oraz mechanizacja prac załadunkowych i wyładunkowych.

Wydaje się, że konieczne jest również przeprowadzenie badań nad celowością przerzutów masy towarowej i eliminowanie przewozów zbędnych.

CZESŁAW ZAKRZEWSKI
Rybak Przedsiębiorstwa Połowów „Korab" w Ustce

Rybacy morscy przychodzą na Zjazd z poważnym dorobkiem. Uzyskane wyniki nie zadowalają jednak w pełni naszych załóg. Łowimy już sporo. Ale nie zawsze odczuwamy pełną satysfakcję z naszej pracy. Tak się bowiem dziwnie dzieje, że w odległych od wybrzeża województwach ludzie narzekają jeszcze na brak ryb, my zaś mamy trudności z ich zbyciem. W rezultacie takiej sytuacji hamuje się połowy, co szczególnie odczuliśmy w roku bieżącym. Były także przypadki, że w portach zatrzymano duże statki łowcze, wykorzystując je jako magazyny składowe. Sytuacja taka jest wynikiem niedoinwestowania zaplecza lądowego. Szybkiemu rozwojowi połowów nie towarzyszył równie szybki rozwój urządzeń lądowych.

...Aby poprawić tę sytuację, nawiązaliśmy bezpośrednie kontakty z odbiorcami. Dokonaliśmy zmian w organizacji połowów i dostaw, tak aby ryby dziś złowione — jutro mogły być w sprzedaży. Były to pierwsze próby robione bez odpowiedniego wyposażenia. Korzystaliśmy z usług różnych przedsiębiorstw transportowych, które nie dysponują taborem specjalistycznym.

Uważamy, że droga bezpośrednich kontaktów jest słuszna, że trzeba ją rozwijać i doskonalić.

...Zdajemy sobie jednak sprawę, że transport samochodowy nie rozwiąże w całości problemu dostaw ryb do odbiorców. Konieczna jest również zmiana stosunku kolei do potrzeb gospodarki rybnej.

Dla zagospodarowania nadwyżek połowowych, powstających w okresach wysokich wydajności, konieczne jest zbudowanie na wybrzeżu odpowiednich chłodni składowych. Nieodzowna jest również rozbudowa zakładów przetwórczych na Wybrzeżu. Uporządkowania wymaga także handel rybami.

TADEUSZ PORĘBSKI
Prorektor Politechniki Wrocławskiej

...Czy można uznać, że współdziałanie nauk technicznych z gospodarką narodową jest zadowalające? Moim zdaniem — nie. Wyższe uczelnie techniczne są w niedostatecznym stopniu wprzęgnięte w mechanizm rozwoju gospodarki narodowej. Oto kilka przyczyn.

Po pierwsze — brak było jasnej koncepcji roli wyższych szkół technicznych jako placówek zaplecza naukowo-technicznego przemysłu. Słyszeliśmy często, że funkcję tę spełniać mają instytuty przemysłowe, zaś zadaniem głównym szkół wyższych jest kształcenie kadr inżynierskich. Jak błędny był ten pogląd, udowadniać chyba nie trzeba.

Po drugie — planowanie badań naukowych. Nie można tych planów układać wyłącznie centralnie ani centralizować środków na te cele. Na tle planów rozwoju gospodarki narodowej sprecyzowane winny być główne kierunki rozwojowe badań wdrożeniowych, które winny stanowić ok. 70 proc. zadań naukowych wyższych szkół technicznych. Znajomość głównych kierunków badań naukowych winna wyprzedzać co najmniej o 10 lat okres ich konkretnego podejmowania.

Na tle tych potrzeb rozwojowych gospodarki większe zakłady pracy, zjednoczenia winny stawiać placówkom naukowym konkretne zadania. W gestii tych bezpośrednich zleceniodawców winny znaleźć się środki na pokrywanie kosztów tych badań. Tylko organiczna, bliska, bezpośrednia więź obu partnerów — placówki przemysłowej i placówki naukowej, wzajemne postawienie sobie warunków i terminów może z nauki uczynić operatywne narzędzie rozwoju gospodarczego.

Przyczyna trzecia — to ograniczenie przepisami możliwości pełnego włączenia się uczelni technicznych do współpracy z przemysłem. W warunkach naszej uczelni tylko 80 proc. pracowników naukowo-dydaktycznych może brać udział w pracach dla przemysłu. Taki jest limit finansowy. Potrzeby są większe. Zmuszeni więc jesteśmy odmawiać przemysłowi podjęcia wielu interesujących obie strony badań. Ponadto system bodźców jest tak ustawiony, że wpływa hamująco na tempo prac przez nas podejmowanych.

I przyczyna czwarta — niepełne przygotowanie szkół technicznych do podejmowania kompleksowych badań naukowych. Czynnikiem hamującym niewątpliwie możliwość podejmowania kompleksowych badań jest struktura wewnętrzna szkół wyższych. Tylko większe placówki, instytuty uczelniane dysponujące kilkudziesięcioosobowym personelem mogą być poważnym partnerem dla przemysłu w podejmowaniu zadań naukowych.

Handel zagraniczny i socjalistyczna integracja

WŁADYSŁAW GOMUŁKA
I Sekretarz KC PZPR (z przemówienia końcowego)

..Wielkie nie wykorzystane dotąd w pełni rezerwy wzrostu ekonomicznego naszego kraju, a także innych mniejszych krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej tkwią w socjalistycznym międzynarodowym podziale pracy. Na naszym Zjeździe w referacie Komitetu Centralnego, w dyskusji i w uchwale Zjazdu nie rozwinęliśmy szerzej tego niezmiernie doniosłego problemu z tej prostej przyczyny, że jego systematyczne rozwiązywanie zależy nie tylko od partyjnego i państwowego kierownictwa naszego kraju, lecz także od wszystkich krajów członkowskich RWPG. Jestem zdania i wiele okoliczności przemawia za tym, że w ciągu najbliższych lat wszystkie kraje członkowskie RWPG powinny dokonać głębokiego przełomu w dziedzinie wzajemnej współpracy gospodarczej, w rozwinięciu ekonomicznych procesów integracyjnych. Nasza partia przywiązuje do tego wielkie znaczenie, nie tylko gospodarcze, lecz i polityczne.

Sprawa integracji gospodarczej krajów socjalistycznych wysuwa się dziś, w dobie rewolucji naukowo-technicznej, na czoło bodajże wszystkich zadań budownictwa socjalistycznego, jest to węzłowe zadanie, którego rozwiązanie w okresie lat nadchodzących będzie w wielkiej mierze rozstrzygać o dynamice i skali rozwoju naszego kraju.

Szeroko pojęta integracja gospodarcza wymaga umacniania wielostronnych więzi ekonomicznych krajów RWPG, zwłaszcza w dziedzinie zaspokajania potrzeb surowcowych, optymalnego rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu oraz badań naukowych i technicznych.

Opracowanie przez zainteresowane kraje socjalistycznego wspólnego programu, określającego generalne cele i metody działania i poszczególne jego etapy na podstawie stosunków towarowo-pieniężnych otworzy przed nimi nową szeroką perspektywę dalszego dynamicznego wzrostu gospodarczego.

Integracja gospodarcza krajów socjalistycznych jest nie tylko ekonomiczną koniecznością. Nabrała ona również ogromnej wagi politycznej w obecnej fazie walki i współzawodnictwa dwóch systemów. Integracja gospodarcza krajów kapitalistycznych w zachodniej Europie, tj. w tej części świata kapitalistycznego, z którą bezpośrednio sąsiadujemy, mimo sprzeczności i trudności, mimo ostrej konkurencji między monopolistycznymi ugrupowaniami zrośniętymi z aparatami państwowymi, postępuje szybko naprzód. Lenin swą dalekowzroczną myślą przewidział ten proces, gdy pisał blisko pół wieku temu, że kapitalizm będzie dążył do „rozwoju i ożywienia się wszelkich stosunków między narodami, obalenia przegródek narodowych, stworzenia międzynarodowej jedności kapitału i życia gospodarczego w ogóle, polityki, nauki itp.". W ostatecznym rachunku ta ogólnoświatowa, historyczna tendencja stanie się, jak to Lenin przewidywał, „jednym z najpotężniejszych motorów przekształcających kapitalizm w socjalizm", chociaż dziś jeszcze wzmaga ona siły kapitalistyczne w walce z socjalizmem.

...Socjalizm stwarza nieporównanie szersze możliwości integracji niż kapitalizm z ogromną korzyścią dla każdego z naszych krajów i dla całego obozu socjalistycznego, dla jego dynamiki, siły obronnej i jedności krajów Układu Warszawskiego.

W integracji gospodarczej tkwią olbrzymie rezerwy przyspieszenia rozwoju Polski, podobnie jak pozostałych bratnich krajów. Również połączone wysiłki poszczególnych krajów socjalistycznych w dziedzinie badań naukowych i postępu technicznego, przyniosłyby na znacznie szerszym froncie zdynamizowanie i unowocześnienie gospodarki każdego kraju.

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów

... Jeszcze raz trzeba zaakcentować konieczność uświadomienia sobie znaczenia dla naszego kraju i jego rozwoju — handlu zagranicznego, eksportu i importu, a także konieczność nawiązania możliwie ścisłych więzi specjalizacji i kooperacji, przyśpieszenia przez to procesów integracyjnych w ramach wspólnoty krajów socjalistycznych. Przecież ten rok pokazał nam to chyba wyraźniej niż którykolwiek przedtem.

Podkreśleniem ważności handlu zagranicznego dla naszej gospodarki jest ta właśnie koncentracja inwestycji, która dokonywać się będzie w tych dziedzinach, w których przewidujemy rozwój opłacalnego eksportu. Polska należy do tej grupy krajów, które nie mogą wszystkiego same produkować. Brak nam też wielu ważnych surowców i materiałów. Nasze środki inwestycyjne są — jak mówiłem — ograniczone. Już stąd wypływa wielkie znaczenie handlu zagranicznego dla naszej gospodarki. Równie ważne jest to, w jakim stopniu wymiana towarowa z zagranicą włączać będzie gospodarkę polską do międzynarodowego podziału pracy. Wtedy dopiero można będzie rozszerzać skalę produkcji i bardziej racjonalnie wykorzystywać posiadane moce produkcyjne. Wtedy ta międzynarodowa współpraca i wymiana stanie się czynnikiem wzrostu dochodu narodowego nie tylko dla nas, ale dla wszystkich krajów uczestniczących w podziale pracy i pozwoli przyspieszać rozwój gospodarczy i unowocześniać gospodarkę naszego kraju i innych krajów. Musimy równocześnie dążyć do dalszej zmiany struktury obrotów zagranicznych pod kątem poprawy ich opłacalności.

Na tym polu mamy już poważne osiągnięcia. Gotowe wyroby przemysłowe stanowią już przeszło połowę wartości eksportu. Wynika to z procesu industrializacji kraju. Są to rezultaty wysiłku całej gospodarki narodowej i wszystkich nas muszą stale interesować, bo struktura eksportu decyduje o tym, czy jest on opłacalny i przysparza dochodu narodowego, czy też nieopłacalny i odbywa się kosztem dochodu narodowego.

... Korzystne zmiany zachodzące w strukturze towarowej naszego handlu zagranicznego łączą się w ogromnym stopniu z kierunkami tego eksportu, z wymianą towarową ze Związkiem Radzieckim, z krajami socjalistycznymi. Istnieją tu dalsze możliwości zwiększenia skali produkcji naszego przemysłu, jeżeli będzie on się wiązał po prostu z konkretnym zapotrzebowaniem i w dodatku nie doraźnym, ale ujętym w skalę 5-10 czy nawet 15 lat.

Jeżeli chodzi o przystosowywanie naszego planu inwestycyjnego do potrzeb zwiększania eksportu, to w planie tym i w tym roku dokonujemy stale przebudowy pod kątem znacznego powiększenia nakładów na zakłady specjalizujące się w eksporcie. Dotyczy to przyszłej 5-latki. To jest sprawa około 20 branż przemysłowych i ponad 100 dużych zakładów przemysłowych, dla których głównym zadaniem będzie nowoczesna produkcja na eksport. Nie zdejmuje to jednak obowiązku wzmagania wywozu z wszystkich innych przedsiębiorstw, które mogą dać towar opłacalny w eksporcie.

CIĄG DALSZY NA STR. 9

V ZJAZD — DYSKUSJA O GOSPODARCE

CIĄG DALSZY ZE STR. 8

EDWARD GIEREK
Członek Biura Politycznego KC PZPR, I Sekretarz KW PZPR w Katowicach

... Już od pierwszych dni powojennych w naszych międzynarodowych kontaktach przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, ze wspólnotą socjalistyczną ujawniły się elementy współpracy i wzajemnej pomocy gospodarczej oraz naukowo-technicznej. Współpraca ta rozwijała się, by przybrać na dzień dzisiejszy kształty zapisane w statucie RWPG. Chodzi jednak o to, aby przekształcić naszą dotychczasową gospodarczą i naukowo-techniczną współpracę w nową jakość. Jesteśmy tu w pełni zgodni z opinią towarzysza Wiesława, że problem integracji gospodarczej krajów socjalistycznych jest obecnie kwestią o znaczeniu fundamentalnym, decydującym zarówno o możliwościach dalszego przyśpieszenia tempa ich rozwoju, a także o nowych możliwościach w walce z siłami imperializmu.

Główną drogą wiodącą ku coraz ściślejszej współpracy krajów socjalistycznych jest rozwój każdego kraju socjalistycznego z osobna, w tym również naszego kraju, mierzony szybkim rozkwitem nauki i techniki, zasadniczym przyśpieszeniem tempa wzrostu jakości i nowoczesności produkcji.

Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z naszych możliwości, które nakazują nam koncentrację naszych starań na określonych wyrobach i dziedzinach produkcji. Nie stać nas na prowadzenie natarcia na jakość i nowoczesność na szerokim froncie produkcyjnym. Dysponujemy jednak nie wykorzystanymi w pełni możliwościami, aby — zarówno w produkcji dóbr inwestycyjnych jak i konsumpcyjnych, w różnego rodzaju usługach — stać się jeszcze bardziej atrakcyjnym partnerem we współpracy gospodarczej dla Związku Radzieckiego i innych bratnich krajów.

WITOLD TRĄMPCZYŃSKI
Minister Handlu Zagranicznego

... Drogą, która prowadzi do szybszej poprawy struktury towarowej i opłacalności eksportu, jest specjalizacja wybranych branż i zakładów przemysłowych w produkcji eksportowej. Kierunkowe decyzje w tej sprawie zostały wytyczone w uchwale XI Plenum. Stosownie do nich wytypowano około 100 zakładów, specjalizujących się w produkcji eksportowej, głównie podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego i Ciężkiego, których zadaniem będzie zapewnienie szybkiego rozwoju produkcji i zwiększenie udziału w eksporcie tych asortymentów, które zdobyły sobie uznanie na rynkach zagranicznych. W roku bież. dostawy z tych przedsiębiorstw stanowiły około 1/3 naszego eksportu maszyn i urządzeń. W roku 1970, a więc po 2 latach eksport tych zakładów stanowić będzie już prawie połowę całości eksportu inwestycyjnego.

... branże specjalizujące się w eksporcie charakteryzują się opłacalnością lepszą od średniej, będzie to oddziaływało również na ogólną poprawę efektywności gospodarowania.

... przyszłość rozwoju naszych stosunków gospodarczych i obrotów handlowych — to współpraca z krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z krajami należącymi do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Wynika to ze wspólnoty celów politycznych, ideologicznych i gospodarczych państw socjalistycznych. Ona to właśnie stwarza szerokie możliwości wykorzystania naturalnych przesłanek rozwoju współpracy gospodarczej z tymi krajami, które znajdują wyraz w uzupełniających się zasobach naturalnych, względnej bliskości położenia geograficznego, czy wreszcie w możliwościach szerokiego rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji i co za tym idzie szybkiego wzrostu obrotów.

JANUSZ HRYNKIEWICZ
Minister Przemysłu Maszynowego

... Rozwój produkcji w preferowanych branżach wymaga nowego podejścia do problematyki jej zbytu na rynkach zagranicznych.

Przy obecnym eksporcie stosunkowo niewielkiej części produkcji, istniejąca duża chłonność rynku wewnętrznego sprawia, że jest on w stanie odebrać prawie każdy wyrób, który nie zostanie wyeksportowany. Zupełnie inaczej ten problem będzie wyglądał w przyszłości. Przy zwielokrotnieniu produkcji eksportowej rynek wewnętrzny nie może stanowić zastępczego zabezpieczenia zbytu. Rozwiązanie tego rodzaju problemów może zapewnić tylko wieloletnia współpraca krajów socjalistycznych. Stąd konieczność skoncentrowania wysiłku aparatu handlu zagranicznego i przemysłu na doprowadzeniu do podpisania na okres do roku 1975 i dalsze lata wieloletnich umów handlowych lub kontraktów z naszymi partnerami handlowymi, a głównie z ZSRR, co będzie ważnym krokiem na drodze do specjalizacji produkcji.

JERZY ŁUKASZEWICZ
I Sekretarz KD PZPR — Warszawa-Wola

... Odczuwamy także coraz bardziej konieczność, aby programy rozwojowe naszych zakładów, zwłaszcza dużych eksporterów, były konsultowane w ramach RWPG i określane przez umowy wieloletnie. Brak takich umów stawia bowiem pod dużym znakiem zapytania możliwości wykorzystania zainstalowanych już mocy produkcyjnych, jak to ma np. miejsce z produkcją silnika wysokoprężnego w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki.

JERZY PIEŃKOWSKI
I Sekretarz KZ PZPR w Stoczni Gdańskiej im. Lenina

... Troskę o pełne wykonanie bieżących zadań planowych wiążemy równocześnie z dalszymi perspektywami rozwoju eksportu.

... Potrzeby i zgłoszone oferty przekraczają możliwości produkcyjne stoczni. W tej sytuacji realizacja możliwości eksportowych jest niemożliwa bez uruchomienia nowych mocy produkcyjnych.

Podstawowym warunkiem dalszego wzrostu eksportu jest — po pierwsze — przystosowanie struktury i nowoczesności statków do popytu światowego, po drugie — poprawa jakości wyrobów, po trzecie — powiększenie możliwości produkcyjnych stoczni i zakładów przemysłu okrętowego.

... W przemyśle okrętowym opracowany został program, zakładający wzrost mocy produkcyjnych. Zapewni on wzrost eksportu, a docelowo, w 1985 roku, możliwość produkcji nie 750 000 ton, lecz 1,1-1,2 mln ton nośności rocznie. W programie tym najważniejszy jest wniosek dotyczący budowy nowego suchego doku. Za tą inwestycją przemawiają warunki techniczne, zapewniające krótsze cykle technologiczne i osiągnięcie lepszych wyników ekonomicznych.

ADAM KIEŁBASA
Brygadzista Portu Szczecin

...Tezy Komitetu Centralnego na V Zjazd partii stały się podstawą szerokiej dyskusji. Na licznych zebraniach dyskutowaliśmy nad Tezami, zastanawiając się nad usprawnieniem naszej pracy i dalszym rozwojem polskich portów, które obsługując polski handel zagraniczny i wykonując obsługi tranzytowe, dostarczają gospodarce narodowej cenne dewizy. Planując rozbudowę portów, musimy więc brać pod uwagę nie tylko potrzeby handlu zagranicznego, lecz także potrzeby naszych sąsiadów, zainteresowanych możliwościami tranzytu przez nasze porty. Przemawia to za koniecznością posiadania określonych rezerw potencjału przeładunkowego.

Musimy rocznie przeładowywać 55 mln ton, z czego 45 mln ton stanowią towary masowe. Wymaga to zarówno modernizacji, jak i budowy nowych nabrzeży. Nowa technika transportu towarów w pakietach, kontenerach i na paletach wymaga przystosowania również naszych portów do obsługi takich ładunków.

Jest kilka spraw, których rozwiązanie będzie miało zasadniczy wpływ na efektywność pracy portów i ulżenie ciężkiej pracy dokerów. Chodzi o to, aby towar przychodził do portu sformowany w odpowiednią jednostkę ładunkową już w zakładzie pracy. Tylko w pełnej mechanizacji prac przeładunkowych widzimy możliwość zlikwidowania niedoboru ludzi do pracy w portach.

Nie chcemy nowych zarządzeń o obowiązku przewozu w jednostkach ładunkowych. Zarządzeń już wystarczy. Należy jedynie szybko i energicznie działać.

Centralną postacią — człowiek pracy

IGNACY ŁOGA-SOWIŃSKI
Członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący CRZZ

... Główną siłą motoryczną budownictwa socjalistycznego była i pozostaje klasa robotnicza. Stanowi ona w naszym kraju potężną zorganizowaną siłę społeczną. Przeszło 2/3 pracujących w uspołecznionej gospodarce, to robotnicy. Prawie 75 proc. spośród nich zatrudnionych jest w przemyśle wielkim i średnim oraz w budownictwie.

Rolę i pozycję klasy robotniczej określa nie tylko jej liczebność, lecz także istotne przemiany w jej składzie, wzrastający poziom kwalifikacji, wykształcenia, jej świadomość i społeczna aktywność.

Rekonstrukcja techniczna całych gałęzi, postęp mechanizacji i automatyzacji sprzyjać będą dalszemu podnoszeniu poziomu kwalifikacji zawodowych robotników. I choć sporo jest jeszcze prac wymagających prostego wysiłku fizycznego, to jednak podstawową tendencją rozwojową naszej gospodarki jest szybki wzrost mechanizacji procesów wytwórczych i liczebność coraz wyżej kwalifikowanej kadry.

... W naszym ustroju centralną postacią jest człowiek pracy, rzetelnie wykonujący swe obowiązki wobec całego społeczeństwa. Nie ma już obecnie żadnego uzasadnienia dalsze utrzymywanie starych linii podziału, ani nierówności z okresu, kiedy to burżuazja usiłowała przeciwstawić pracowników umysłowych klasie robotniczej. Dotychczasowe różnice, odziedziczone po ustawodawstwie burżuazyjnym, nigdy nie były uznane przez naszą partię i związki zawodowe za trwałe i zgodne z wymogami społecznej sprawiedliwości.

... Uważamy, że dojrzały warunki do zlikwidowania sztucznego podziału na pracowników umysłowych i fizycznych, i jego socjalnych konsekwencji. Rysuje się przed nami wielki program przemian prawnych i moralno-obyczajowych jako konsekwencja prawnego zrównania ludzi pracy fizycznej i tych, którzy trudnią się pracą umysłową.

... W dyskusji przedzjazdowej powszechną aprobatę i uznanie załóg robotniczych uzyskały nowe zasady nabywania uprawnień urlopowych.

... Dzisiaj już prawie co trzeci robotnik korzysta z miesięcznego urlopu. Pozostały jednak jeszcze istotne różnice w wymiarze urlopów przysługujących pracownikom umysłowym i robotnikom o krótszym stażu pracy.

Obecnie dojrzały warunki do pełnego zlikwidowania tych różnic na gruncie sprawiedliwego, jednolitego i powszechnie obowiązującego systemu urlopów dla robotników i pracowników umysłowych. Podwyższone będą normy urlopu wypoczynkowego dla robotników ze stażem pracy poniżej 10 lat przy zaliczeniu do stażu również okresu nauki po szkole podstawowej.

Przedstawione w tezach jednolite normy urlopowe przysługiwać będą również pracownikom umysłowym.

... Ogółem ze zwiększonych urlopów skorzysta już w 1969 roku 3 200 tys. robotników, którzy dotychczas jeszcze nie posiadali 10-letniego stażu pracy. W wyniku zaliczenia do stażu również czasu nauki zawodu robotnicy uzyskiwać będą miesięczny urlop o 2-3 lata wcześniej niż obecnie.

Tak więc i robotnik, i pracownik umysłowy, którego czas nauki po szkole podstawowej i stażu pracy osiągnie łącznie 10 lat, otrzyma już w wieku 26-27 lat miesięczny urlop wypoczynkowy. W ten sposób nasze ustawodawstwo socjalne w dziedzinie urlopów wypoczynkowych stanie się jednym z najbardziej korzystnych na świecie.

... W Tezach zjazdowych założono, że zrównanie uprawnień urlopowych dotyczyć będzie tylko pracowników umysłowych rozpoczynających pracę zawodową po wejściu w życie reformy urlopów. Natomiast pozostali pracownicy umysłowi zachowaliby dotychczasowe uprawnienia do miesięcznego urlopu bez względu na staż pracy. Nie byłoby to słuszne. Jeśli już zdecydowaliśmy się — uwzględniając racje społeczne — na zniesienie różnic w uprawnieniach urlopowych, to nie po to, by tworzyć nowe podziały.

Tym bardziej jest to słuszne, że 85 proc. zatrudnionych pracowników umysłowych, zgodnie z nowymi zasadami będzie nadal korzystać z miesięcznego urlopu, ponieważ łączny ich staż pracy oraz nauki po szkole podstawowej wynosi już obecnie 10 i więcej lat. Pozostałe natomiast 15 proc. pracowników umysłowych — to głównie ludzie młodzi, którzy niedawno rozpoczęli swój start życiowy. Przejściowo, w okresie kilku najbliższych lat, przysługiwać im będzie urlop krótszy niż mieli, jednakże z reguły nie niższy niż 3-tygodniowy.

Zdaniem związków zawodowych w pełni uzasadnione wydaje się utrzymanie w mocy, dla niektórych grup zawodowych, w tym górników, kolejarzy, marynarzy, nauczycieli i pracowników nauki, korzystniejszych urlopów niż to przewidują nowe powszechne zasady.

Opracowanie nowej ustawy o urlopach wymagać będzie wnikliwego rozpatrzenia konkretnych wniosków zgłoszonych w dyskusji przedzjazdowej. Wprowadzenie w życie zamierzonej reformy urlopowej powinno nastąpić w ciągu najbliższych 2 lat.

W toku dyskusji przedzjazdowej wielokrotnie podnoszono również sprawę różnic pomiędzy robotnikami i pracownikami umysłowymi w zakresie świadczeń za okres niezdolności do pracy z powodu choroby.

... Wprowadzenie jednolitych świadczeń w okresie choroby dla ogółu robotników i pracowników umysłowych jest tak samo uzasadnione jak zrównanie uprawnień urlopowych. Nowe rozwiązanie tego problemu wymaga jednak szczegółowych obliczeń, porównań i analiz. Reforma tych świadczeń weszłaby w życie po 1970 roku.

Zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi otrzymywać powinni zasiłek chorobowy według tych samych zasad. Uzasadnione jest uzależnienie wysokości zasiłków od stażu pracy, tak jak to zostało przyjęte przy reformie urlopów. Zasiłek dla zatrudnionych w pierwszych trzech latach pracy, a także za pierwsze trzy dni choroby bez względu na staż, nie powinien być większy niż obecny. Zaś wymiar zasiłku powinien wzrastać wraz ze stażem pracy w ten sposób, by osiągnął on poziom nie niższy niż 90 proc. zarobku netto.

Oznacza to podniesienie wysokości zasiłków chorobowych dla robotników, przy pewnym obniżeniu świadczeń dla pracowników umysłowych.

... Nie możemy zapewnić rozwiązania problemu świadczeń za okres choroby poprzez ustalenie ich dla ogółu zatrudnionych na poziomie, jaki mają obecnie pracownicy umysłowi. Na świadczenia za okres choroby według nowych zasad możemy przeznaczyć w zasadzie tyle, ile łącznie wydajemy na ten cel dla robotników i pracowników umysłowych. Wobec powszechnej opinii załóg robotniczych o potrzebie możliwie szybkiego rozwiązania tego problemu trzeba sprawiedliwie podzielić środki, jakie na te cele może przeznaczyć nasze państwo.

... Reformę świadczeń chorobowych oprzeć należy na zasadzie, że w tej samej dziedzinie pracy, w tym samym zakładzie pracy, uprawnienia robotników i pracowników umysłowych będą jednolite.

Uważamy za uzasadnione, w stosunku do nauczycieli i pracowników nauki zachowanie obecnie obowiązujących uprawnień do świadczeń za czas choroby. Podobnie specyfika i ranga służby kolejowej wymaga wnikliwego podejścia przy ustalaniu wymiaru świadczeń zwłaszcza dla etatowych pracowników kolei.

Dążeniem naszej partii jest zapewnienie coraz lepszych warunków pracy, życia i wypoczynku, rozwoju kultury wszystkim ludziom pracy. Tym sprawom będzie dobrze służyć przedstawiony na obecnym zjeździe rozwinięty program stopniowego skracania czasu pracy po 1970 roku. Podejmując ten program, bierzemy pod uwagę własne dotychczasowe doświadczenia, specyficzne warunki prac w różnych dziedzinach, a także wnioski płynące z doświadczeń innych krajów. Potwierdzają one, że skracanie czasu pracy musi iść w parze z rozwojem usług wczasów i turystyki.

Realizowanie tego programu zależy głównie od spełnienia trzech istotnych warunków:

Po pierwsze — skracanie czasu pracy musi być realizowane równolegle z dalszym wzrostem wydajności pracy i produkcji, z właściwym wykorzystaniem maszyn i urządzeń, z realizacją planowych zadań produkcyjno-ekonomicznych.

Po drugie — skracanie czasu pracy powinno się dokonywać bez obniżki zarobków przy zapewnieniu ich dalszego wzrostu w oparciu o wyższą wydajność pracy.

Po trzecie — formy i metody skracania czasu pracy powinny uwzględniać nieprzerwany rytm produkcji w poszczególnych branżach, a także gwarantować sprawne funkcjonowanie usług handlowych, transportowo-komunikacyjnych, wypoczynkowych i innych.

Skracając czas pracy, w pierwszej kolejności uwzględniać będziemy te przemysły, gdzie przeważającą część załóg stanowią kobiety, które wypełniają liczne obowiązki rodzinne — wychowują dzieci.

MARIA MILCZAREK
Przewodnicząca Krajowej Rady Kobiet Polskich przy OK FJN

... Z wielkim uznaniem zostały przyjęte zasadnicze kierunki rozwoju gospodarczego w naszym kraju do 1975 roku. Rozwój gospodarki narodowej stwarza konieczność wzrostu zatrudnienia kobiet w takich branżach i zawodach, jak mechanika precyzyjna, elektrotechnika, elektronika.

... Rosnący udział kobiet w gospodarce narodowej stwarza zatem nowe potrzeby zarówno w interesie intensyfikacji produkcji, jak i w interesie ogólnospołecznym. Trudne do pogodzenia funkcje kobiety pracującej — zawodowa, rodzinna, a bardzo już często i społeczna — wymagają dalszych wysiłków do stwarzania życzliwego klimatu społecznego, sprzyjającego i umożliwiającego ich wykonanie. Z tym większym więc uznaniem przyjęty został zapowiedziany w Tezach program stopniowego skracania czasu pracy, zrównania dysproporcji w urlopach między pracownikami fizycznymi i umysłowymi oraz planowany znaczny wzrost produkcji na potrzeby rynku.

W porównaniu ze zmianami w poziomie wykształcenia i doświadczenia zawodowego kobiet i wzrostu ich politycznego zaangażowania, osiągnięty przez nie społeczny i zawodowy awans jest nader skromny. Ponad 3,5 mln kobiet pracuje w gospodarce uspołecznionej. Oznacza to, że przynajmniej co trzeci pracownik — to kobieta. Jednak nieliczne z nich zajmują stanowiska brygadzistów, majstrów, kierowników działów jeszcze mniej stanowiska dyrektorów, a już do wyjątków należą te kobiety, które spełniają samodzielne funkcje w organizacjach, czy też w instytucjach centralnych. Podobne dysproporcje, mimo korzystnych zmian, występują nadal w radach narodowych.

JÓZEF SPYCHALSKI
I Sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR

... Aktywizacji zawodowej sprzyja także systematyczna poprawa warunków socjalno-bytowych, osiągana w mieście dzięki wysokiemu tempu budownictwa mieszkaniowego, rozszerzaniu sieci wodociągowej, gazowej i ciepłowniczej na użytek domowy oraz objęciu znacznej liczby dzieci opieką państwa w żłobkach i przedszkolach. W naszym programie widzimy możliwości i stawiamy sobie zatem zadania dalszego postępu i w tych dziedzinach. Bieżącą pięciolatkę zamkniemy wybudowaniem co najmniej 112 000 nowych izb mieszkalnych, w następnej chcielibyśmy wybudować co najmniej 140 000. W bieżącym okresie — jak i w latach następnych — chcemy poważnie zmniejszyć dystans, jaki nas dzieli jeszcze od innych miast wydzielonych w rozwoju sieci handlowej, gastronomii i innych urządzeń użyteczności publicznej.

BARBARA NATORSKA
Przewodnicząca ZG Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego

... Z dużym zadowoleniem przyjęte zostały zapowiedziane w Tezach kierunki stopniowego równania świadczeń socjalnych w dziedzinie urlopów oraz perspektywa stopniowego skracania czasu pracy. Z pełną aprobatą spotka się także zapowiedziany w referacie tow. Gomułki program dalszego ujednolicania systemu świadczeń socjalnych, a szczególnie zasiłków chorobowych.

W ożywionej dyskusji toczącej się w zakładach pracy przejawia się inicjatywa i troska robotników, aktywu partyjnego, związkowego oraz gospodarczego o wypracowanie programu jak najlepszego i jak najbardziej efektywnego wykorzystania znacznie zwiększonych środków na inwestycje i modernizację przemysłu lekkiego. Zwiększone środki pozwalają jednocześnie na znaczną i bardziej radykalną poprawę warunków pracy oraz rozbudowę niedostatecznego dotąd zaplecza socjalno-kulturalnego w zakładach pracy, umożliwiają także rewindykację zajmowanych dotychczas na cele produkcyjne pomieszczeń sanitarno-higienicznych. Dalsza poprawa warunków pracy i warunków socjalnych, jak też wykonanie zadań przemysłu lekkiego w dziedzinie rozwoju i unowocześnienia produkcji uzależnione będą od tego, czy zdołamy przerobić i prawidłowo wykorzystać przeznaczone na te cele środki. Praktyka i dotychczasowe doświadczenie wskazują na duże trudności, jakie mamy w tej dziedzinie.

EDWARD GIEREK
Członek Biura Politycznego KC PZPR, I Sekretarz KW PZPR w Katowicach

... pojęcie pracy umysłowej i fizycznej i pozostająca jeszcze odrębna klasyfikacja zatrudnionych, a także zróżnicowanie przywilejów z tym związane, traci coraz bardziej swoje uzasadnienie. Dobrze się więc stało, że V Zjazd nakreśla praktyczne środki dla zmiany tego stanu rzeczy. Kwalifikowana praca robotnika wymaga bowiem niepomiernie większego wysiłku umysłowego, niż wiele rodzajów prac wykonywanych przez pracowników zakwalifikowanych do umysłowych. Słusznie więc dąży się do zniesienia tego sztucznego rozróżnienia a przede wszystkim do tego, aby każda dobra robota była należycie oceniona i wynagrodzona.

W praktycznej realizacji socjalistycznej zasady podziału wg pracy dokonywać więc musimy stale korekty w proporcjach wynagradzań i przywilejów dbając o to przede wszystkim, by należycie oceniać zarówno wielkość wysiłku, jak i poziom kwalifikacji, rzetelności, jakości i odpowiedzialności pracy zarówno robotników, jak i pracowników inżynieryjno-technicznych, i administracyjnych.

JAN SOJA
Górnik strzałowy kopalni „Gen. Zawadzki" w Dąbrowie Górniczej

... My — robotnicy — w mozolnym trudzie, nie szczędząc swych sił, staramy się wzbogacić naszą gospodarkę narodową. W zakładach pracy, na posiedzeniach samorządów robotniczych zastanawiamy się nad wydatkowaniem każdej społecznej złotówki. Niedobrze jest, jeśli — mimo wysiłków — nie potrafimy załatwić w porę często prostych, nieskomplikowanych spraw, które psują krew i wywołują niezadowolenie, a potem ludzie naprawdę odpowiedzialni za takie sprawy chowają się za plecy naszej partii i wychodzi na to, że za wszystko jest winna partia i władza ludowa. Za to, że urzędnik nie załatwia petentów, że brakorób oddaje do użytku mieszkanie z usterkami, że kiepskie zaopatrzenie lub kuleje placówka służby zdrowia. O tych problemach ludzie głośno dyskutują i oczekują od partii, od nas wszystkich, położenia kresu tego typu ujemnym zjawiskom.

JÓZEF NOWICKI
Telemechanik z Zakładów Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych w Warszawie

... Krótko chciałbym powiedzieć o dużej sprawie — o warunkach pracy. Na tym odcinku wiele zrobiono. To się widzi i docenia. Lecz tym ostrzej widać występujące w tej dziedzinie zaniedbania i mankamenty; szczególnie te, które nie wymagają żadnych nakładów inwestycyjnych, ani dodatkowych środków, lecz tylko — troski o warunki pracy robotnika, zwyczajnej, zapisanej w naszej ideologii, troski o człowieka pracy.

Braków odzieży robotniczej i ochronnej, braku odpowiednich warunków w szatniach, stołówkach, braku napojów zimnych latem, a gorących posiłków zimą — nie można zwalać na karb „obiektywnych trudności", ale trzeba przypisywać zaniedbania konkretnym ludziom.

Kiedy instancje partyjne zajęły się tymi sprawami w konkretnym zakładzie, to szybko znalazły się sposoby rozwiązania braku pomieszczeń na zjedzenie śniadania, zainstalowano saturatory, dostarcza się II i III zmianie ciepłą kawę. Czy robotnik musi się o to upominać, czy muszą interweniować instancje partyjne? Powinna tutaj skutecznie działać administracja i związki zawodowe.

Niemniej jednak niektóre sprawy w zakładach trzeba rozwiązać drogą pewnych nakładów.

BARBARA KRUPA-WOJCIECHOWSKA
Pracownik naukowy Akademii Medycznej w Gdańsku

IV Zjazd wytyczył program ekonomiczny. W ciągu ostatnich lat uczyliśmy się wskaźników, nowych rozwiązań ekonomicznych — uczyliśmy się alfabetu produkcji. Obecny Zjazd z tych liter układa nowe zadania. Nie jesteśmy przeekonomizowani, jak chcą nam niektórzy wmówić. My się dopiero uczymy nowoczesnej ekonomii produkcji w socjalizmie. Przed nami staje też zadanie obliczania po nowemu ekonomiki usług. Zaczynamy rozumieć konieczność efektywności nauki — i myślę, że trzeba zacząć liczyć alternatywy nakładów na służbę zdrowia. Opieranie się tylko na wskaźnikach dyrektywnych ogranicza sprawność i na obecnym poziomie lecznictwa, kiedy jesteśmy bogatsi kadrowo, prowadzi do marnotrawstwa czasu i pieniędzy. Czas już przygotować się do lepszego zużytkowania nakładów, które w przyszłości na tę sferę działania będziemy mogli przeznaczyć. Dlatego proponowałbym w ramach KC i KW powołanie osobnego pionu zagadnień socjalno-społecznych. Sprawy zdrowia, bhp, socjalne — wymagają pełniejszej oceny politycznej i ekonomicznej, gdyż w socjalizmie — w przeciwieństwie do kapitalizmu — stanowią one działanie w sferze ekonomiki i planu państwowego.

TADEUSZ KOSENKO
Górnik z kopalni rudy miedzi — Lubin

... W dotychczasowej pracy główne wysiłki kierowaliśmy na terminowe wykonywanie zadań w budownictwie przemysłowym. Obecnie, obok konieczności dalszej kontynuacji wysiłków w tym kierunku, musimy znacznie więcej uwagi poświęcić sprawom związanym z zapewnieniem właściwych warunków bytowych i socjalnych załogom.

Niemniej ważnym problemem jest sprawa zlokalizowania na tym terenie zakładu o wyłącznym profilu zatrudnienia dla kobiet.

Rozwój przemysłu spowodował gwałtowny wzrost miasta Lubin, które z 5 500 w roku 1960, osiągnęło obecnie 24 000 mieszkańców. Potrzeby przemysłu wskazują na konieczność rozbudowy organizmu miejskiego. Niestety brak jest dotychczas niezbędnych decyzji i opracowań z takimi perspektywami. Rozbudowa miasta prowadzona jest metodą budowy kolejnych osiedli, a wielkości rozwojowe określane są tylko na najbliższe lata. Brak opracowania perspektywicznego uniemożliwia wcześniejsze przygotowanie odpowiedniej wielkości obiektów gospodarki komunalnej, a budowane obiekty są nieprzystosowane do przyszłej wielkości miasta.

Powiązania przemysłu z handlem zagranicznym

(Artykuł dyskusyjny)

JERZY GŁOWACKI

DUŻO ostatnio uwagi poświęca się eksperymentowi Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego „Polfa", który jest specjalnie ciekawy ze względu na nową formę rozliczeń z tytułu handlu zagranicznego. To strona eksperymentu Zjednoczenia „Polfa", działającego we wspólnocie interesów z Biurem Leków centrali handlu zagranicznego „Ciech" budzi zrozumiałe zainteresowanie wielu przedsiębiorstw i zjednoczeń, pragnących stworzyć korzystne warunki ekonomiczno-organizacyjne dla rozwoju własnego eksportu.

Jaka jest więc istota nowych powiązań ekonomicznych „Polfy" z handlem zagranicznym i jakie szanse ma ewentualne upowszechnienie doświadczeń w tej dziedzinie? Zacznijmy od niezbędnego w tej sprawie wyjaśnienia genezy eksperymentu „Polfy" w dziedzinie handlu zagranicznego.

ZYSK KALKULACYJNY I BODŹCE

W wyniku uchwał V Plenum KC PZPR wprowadzony został w połowie 1966 roku system nagradzania za efektywność eksportu, obejmujący swym zasięgiem pracowników przedsiębiorstw przemysłu przetwórczego i właściwych biur branżowych handlu zagranicznego. System ten nawiązuje w pewnym zakresie do stosowanego już uprzednio systemu oceny efektywności eksportu przy zastosowaniu tzw. kalkulacji dewizowych, który nie poparty żadnymi bodźcami nie mógł spełniać należycie swej roli.

Nagrody za efektywność eksportu przyznawane są w odpowiedniej relacji do tzw. „zysku kalkulacyjnego", obliczanego, jak sama nazwa wskazuje, metodą kalkulacyjną, w ramach osobnego systemu rozliczeń. Zysk kalkulacyjny powstaje mianowicie jako różnica pomiędzy przychodem z eksportu, wyrażonym w tzw. cenach kalkulacyjnych, a kosztem kalkulacyjnym wyrażonym w odpowiednio zmienionych cenach fabrycznych. Ceny kalkulacyjne wynikają z przeliczenia cen dewizowych kalkulacyjnymi kursami handlu zagranicznego, odbiegającymi od oficjalnego kursu bankowego. Do korekty cen fabrycznych służy głównie kalkulacyjny układ cen zaopatrzeniowych na surowce i materiały odmienny od rzeczywistych cen zbytu.

W ten sposób dublowany jest niejako rachunek ekonomiczny w przedsiębiorstwach, przy czym dla celów decyzyjnych w dziedzinie eksportu służyć ma rachunek kalkulacyjny, natomiast rachunek bilansowy niejako z samego założenia spada na drugie miejsce, choć jest on w dalszym ciągu podstawą faktycznych rozliczeń finansowych, wpływających na wyniki i fundusze, a więc i rozwój przedsiębiorstw. Z samego więc założenia może istnieć sprzeczność pomiędzy tymi dwoma systemami rozrachunku gospodarczego, co oczywiście osłabia aktywizującą rolę nagród za efektywność eksportu, zwłaszcza jeśli produkcja eksportowa stanowi nieznaczną część produkcji przedsiębiorstwa.

Kalkulacyjny system rachunku jest z natury rzeczy systemem przejściowym, a jego głębsze znaczenie polega właśnie na przygotowaniu gruntu do odpowiedniej zmiany systemu finansowego. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest przeprowadzana obecnie zmiana cen zaopatrzeniowych na surowce i materiały (uchwała RM nr 237 68). Zmiana ta, z grubsza rzecz biorąc, idzie w kierunku zbliżenia tych cen do poziomu cen rynku międzynarodowego, co w systemie kalkulacyjnym, służącym za podstawę nagradzania za efektywność eksportu, uwzględnione zostało przez zastosowanie tzw. „narzutów surowcowych".

W „POLFIE" — RACHUNEK RZECZYWISTY

W eksperymencie „Polfy" kalkulacyjny rachunek efektywności eksportu został do razu zastąpiony rachunkiem rzeczywistym, przez co niejako antycypowano przeprowadzaną obecnie reformę cen zaopatrzeniowych, a także przewidywane na przyszłość ewentualne zmiany w systemie finansowym. Tak więc ta część eksperymentu Zjednoczenia „Polfa", która odnosi się do handlu zagranicznego jest jakby przetłumaczeniem na język faktycznych rozliczeń systemu nagradzania za efektywność eksportu, wprowadzonego uchwałą RM nr 149.66. Kalkulacyjny zysk z eksportu jest więc tu zyskiem faktycznym z tego tytułu. Zysk z eksportu w „Polfie" stanowi nie tylko pokrycie dla funduszu nagród, lecz przede wszystkim służy do tworzenia funduszy zapewniających rozwój przedsiębiorstw. Należy tu jeszcze dodać, że w eksperymencie „Polfy" na wyniki finansowe wpływa również cały import surowców i półwyrobów, który w systemie kalkulacyjnym wpływa na wyniki jedynie w zakresie jego zużycia w produkcji eksportowej.

Zysk w „Polfie" jest kategorią zasadniczo różną od zysku w gospodarce rynkowej. Jest on obliczany w oparciu o parametry odzwierciedlające preferencje planu centralnego (kursy ceny kalkulacyjne surowców) i może być kryterium wyboru jedynie w ramach realizacji określonych zadań planowych.

Objęcie rachunkiem obu stron obrotów zagranicznych oraz nadanie wynikom finansowym rangi miernika efektywności wszystkich zadań planowych umożliwia ograniczenie ilości dyrektywnych wskaźników planu i częściowe ich zastąpienie długoletnimi normami finansowymi. W „Polfie" nie wykorzystano jeszcze w pełni tych możliwości, o czym będzie mowa niżej.

Dyrektywne zadania planu dla zjednoczenia „Polfa" obejmują:

— zysk bilansowy oraz wieloletnie wskaźniki procentowe jego podziału,

— wartość produkcji towarowej według cen fabrycznych oraz ważniejsze asortymenty produkcji według ilości,

— saldo dewizowe eksportu i importu w rozbiciu na dwa obszary (kraje socjalistyczne i kraje kapitalistyczne),

— kwotę wpłaty podatku kursowego do budżetu (na okres kilkuletni),

— globalny fundusz płac,

— inwestycje centralne.

Z handlem zagranicznym wiążą się bezpośrednio zadania dyrektywne w formie salda dewizowego i w formie kwotowego podatku kursowego.

Saldo dewizowe, które obejmuje eksport wyrobów oraz import surowców i materiałów (z wyłączeniem importu gotowych leków), umożliwia m.in. elastyczne dostosowanie potrzeb importowych do wzrastającego eksportu oraz racjonalny wybór pomiędzy importem a produkcją własną surowców lub ich zakupem od innych producentów krajowych. Należy nadmienić, że poprawa salda dewizowego jest dodatkowo nagradzana udziałem Zjednoczenia w dodatkowym uzysku dewizowym.

Podatek kursowy, ustalony na okres kilkuletni w kwocie ma za zadanie odprowadzenie do budżetu centralnego „niezasłużonej" akumulacji wynikającej z przyjęcia do rozliczeń kursów handlu zagranicznego typu granicznego. Podatek ten stanowi również swego rodzaju normę efektywności (gdyż musi być wpłacany bez względu na faktyczne wyniki zjednoczenia), zabezpieczając tym samym odpowiednie rozmiary eksportu (gdyż dyrektywne jest tylko saldo).

Oceniając koncepcje wskaźników dyrektywnych w „Polfie" należałoby omówić krytycznie właśnie wspomniany wyżej podatek kursowy oraz zadania w zakresie produkcji i zysku bilansowego.

BŁĄD METODYCZNY

Kwotowy podatek kursowy jako jedyne zadanie w zakresie rozliczeń z bużetem z tytułu handlu zagranicznego, choć teoretycznie poprawny, nie zdał egzaminu w praktyce.

Koncepcja teoretyczna kwotowego podatku kursowego polega na tym, że miał on w zasadzie obejmować całą różnicę pomiędzy kursem granicznym przyjętym do rozliczeń a kursem realizacji (a więc kursem średnim) eksportu w roku wyjściowym. W ten sposób z samego założenia zysk z eksportu byłby wyłącznie wynikiem wzrostu opłacalnych obrotów lub poprawy efektywności w okresie planowym w stosunku do okresu bazowego. Natomiast zysk okresu bazowego jako „niezasłużony" powinien przypaść jeśli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części budżetowi. W praktyce koncepcja ta została od samego początku skrzywiona, gdyż podatkiem kursowym objęto tylko połowę zysku z eksportu okresu bazowego.

Ten błąd metodyczny spowodowany został nadmierną tendencją do wyeksponowania wyników z eksportu w całości wyników zjednoczenia. W efekcie już w planach finansowych „Polfy" zysk z handlu zagranicznego stanowił przeszło dwie trzecie całości zysków zjednoczenia przy udziale eksportu w wysokości około jednej trzeciej w całości sprzedaży. Było to wynikiem założenia relatywnie niskiego poziomu zysku w nowych cenach fabrycznych, obowiązujących w eksperymencie, wobec czego niezbędne fundusze na środki obrotowe i rozwój zjednoczenia musiały być zaplanowane z zysków na handlu zagranicznym. Dla jasności należy tu dodać, że w „Polfie" obowiązują te same ceny fabryczne przy sprzedaży na eksport co i na rynek krajowy oraz że zysk na eksporcie składa się niejako z dwóch części: zysku zawartego w cenie fabrycznej, po której zakupuje towary Biuro Leków „Ciech" i zysku powstającego jako różnica pomiędzy przeliczoną na złote ceną zagraniczną a ceną fabryczną powiększoną o marżę eksportową. Ten ostatni zysk realizowany jest w Biurze Leków i przekazywany do Zjednoczenia po potrąceniu niewielkiego procentowego udziału na nagrody dla pracowników i określony fundusz celowy Biura.

Rozwój eksportu, jaki nastąpił w „Polfie" w wyniku działania eksperymentu przyniósł ogromny przyrost zysku z handlu zagranicznego, który po odprowadzaniu podatku kursowego ustalanego w sztywnej kwocie okazał się dość niewspółmierny do potrzeb Zjednoczenia, zważywszy na przykład możliwości wykonawstwa inwestycyjnego.

DYSPROPORCJA ZYSKÓW

Poważniejszą atoli jest sprawa skrzywienia proporcji zysków z produkcji (w cenie fabrycznej) i z handlu zagranicznego. Sytuacja taka bowiem nie tylko odwraca uwagę od problemu obniżki kosztów własnych (gdyż nawet duża poprawa w tym zakresie mało waży w całości wyników), lecz również zbytnio uzależnia rozwój a nawet egzystencję zjednoczenia od kapryśnego nieraz rynku zagranicznego. W sytuacji „Polfy" ewentualne załamanie eksportu musiałoby automatycznie spowodować również poważne zaburzenia w produkcji na potrzeby krajowe i konieczność nadzwyczajnych dotacji budżetowych, a więc przekreślenie zasad całego eksperymentu.

Należałoby więc zrewidować stawkę zysku w cenach fabrycznych w „Polfie" w kierunku ustalenia właściwych proporcji pomiędzy zyskiem z produkcji i zyskiem z handlu zagranicznego. Można wówczas również zwiększyć udział budżetu w zysku z handlu zagranicznego. Praktyka uczy jednak, że nie wystarczy tu kwota podatku jako zadanie wieloletnie. Konieczne wydaje się wprowadzenie ponadto stawki progresywnej podatku, zapobiegającej gromadzeniu zbędnych środków w Zjednoczeniu. W ten sposób kwota podatku kursowego mogłaby być ustalana na okres wieloletni jako zadanie minimalne (jako norma minimum efektywności) a pozostała część zysku z handlu zagranicznego dzielona byłaby pomiędzy budżet i zjednoczenie przy zastosowaniu stawki progresywnej, ustalonej również na okres wieloletni.

W ten sposób ustalone byłyby swoiste reguły gry, zapewniające stabilizację finansową zjednoczenia i zachęcające do ujawnienia rezerw produkcyjnych, organizacyjnych itp.

Dalsze zastrzeżenia można mieć do zadań dyrektywnych w zakresie produkcji, ustalanych łącznie dla produkcji na eksport i na kraj. Aczkolwiek praktyka nie nastręczyła tu na razie żadnych trudności, istnieje przy takim ustawieniu sprawy potencjalna możliwość działania na szkodę zaopatrzenia kraju. Nie ma żadnej potrzeby ustalania dyrektywnych wskaźników ilości lub wartości produkcji na eksport, trzeba natomiast ustalić dyrektywnie sprzedaż określonych asortymentów towarów na zaopatrzenie krajowe.

JAKIE POWINNY BYĆ WSKAŹNIKI

Wydaje się również zbędny wskaźnik dyrektywny w formie globalnej kwoty zysku bilansowego, gdyż istnieje automatyczny bodziec do powiększania zysku. Można również dyskutować, czy niezbędne jest limitowanie, choćby globalne, funduszu płac i czy nie można by tu zastosować bardziej elastycznego wskaźnika.

Podsumowując wydaje się, że w systemie powiązań ekonomicznych przemysłu z handlem zagranicznym typu „Polfa" — „Ciech" powinny obowiązywać następujące wskaźniki dyrektywne planu centralnego:

— saldo dewizowe eksportu i importu z podziałem na dwa obszary,

— minimalny import oraz maksymalny eksport towarów wymienianych w planie centralnym oraz import na potrzeby innych zjednoczeń,

— sprzedaż ważniejszych towarów na zaopatrzenie krajowe.

Ponadto powinny obowiązywać długoletnie normy finansowe w postaci podziału zysku na wpłatę do budżetu i fundusze celowe zjednoczenia z wyodrębnieniem: a) zysku zawartego w cenach fabrycznych, b) zysku z handlu zagranicznego.

Przy podziale zysku z handlu zagranicznego powinna obowiązywać progresywna stawka podatku kursowego (dochodowego) oraz minimalna kwota tego podatku, jak również stawka odpisu na fundusz nagród za efektywność eksportu. W przypadku gdy import jest nieznaczny (na przykład import kooperacyjny w przemyśle maszynowym) i saldo dewizowe jest tym samym niewiele mniejsze od wartości eksportu — zbędne byłoby ustalanie minimalnej kwoty podatku kursowego, bowiem poziom obrotów zapewniony jest bezpośrednio wyżej wspomnianym wskaźnikiem dyrektywnym.

Niezależnie od tego normy finansowe powinny przewidywać w razie potrzeby subwencje eksportowe w przypadkach, gdy konieczny dla wykonania zadań dyrektywnych eksport lub jego część nie mieści się w kursie handlu zagranicznego.

CO I GDZIE UPOWSZECHNIAĆ

Wróćmy teraz do postawionego na wstępie pytania: czy model powiązań ekonomicznych typu „Polfa" — „Ciech" nadaje się do upowszechnienia?

Wydaje się, że model ten szczególnie dobrze nadaje się dla zjednoczeń produkujących artykuły wysoko przetwarzane, które zbywane są na eksport i na kraj, przy czym przeważa produkcja na potrzeby krajowe. Jest to dość typowa sytuacja w przemyśle przetwórczym.

Istnieją jednak dziedziny produkcji eksportowej, dla których omawiany system nie byłby odpowiedni — tak ze względu na zakres podmiotowy jak i na sposób rozliczeń. Wymienić tu można przedsiębiorstwa specjalizujące się w produkcji eksportowej o znacznym (ponad 50%) udziale tej ostatniej w całości ich produkcji oraz zjednoczenia produkujące surowce i półwyroby.

W pierwszym przypadku możliwa jest integracja zysku z produkcji i eksportu. Przedsiębiorstwa specjalizujące się w eksporcie mogłyby zbywać towary na eksport za pośrednictwem central (biur branżowych) handlu zagranicznego pełniących rolę komisanta lub agenta, otrzymując ceny dewizowe przeliczone odpowiednim kursem po potrąceniu prowizji handlowej. W ten sposób zysk z eksportu byłby różnicą między bieżącą — transakcyjną ceną dewizową przeliczoną na złote — a kosztami produkcji. Sprzedaż towarów na rynek krajowy, stanowiąca w tym przypadku margines działalności tych przedsiębiorstw, następowałaby po cenach zbliżonych do cen uzyskiwanych w eksporcie.

W przypadku eksportu surowców, gdzie formalne powiązanie z handlem zagranicznym mogłoby być typu „Polfa" — „Ciech" przedsiębiorstwa zbywałyby towary centrali handlu zagranicznego oraz odbiorcom krajowym po cenach zbytu ustalanych na poziomie średniowieloletniej ceny dewizowej przeliczonej na złote odpowiednim kursem. W eksporcie powstawałby jednak dodatkowy wynik, jako rezultat odchyleń pomiędzy stałymi wieloletnimi a bieżącymi cenami dewizowymi. Dodatnie saldo tego wyniku mogłoby służyć jako rezerwa na pokrycie ewentualnych strat z tytułu wahania cen w okresie następnym.

W obu systemach możliwa byłaby integracja bodźców ekonomicznych z tytułu sprzedaży na eksport i na rynek krajowy, jak również scalenie rozliczeń z budżetem w formie progresywnego podatku dochodowego. Systemy te byłyby więc dalej idące i pod względem ekonomicznym bardziej prawidłowe niż system „Polfa"-„Ciech", mogłyby jednak dotyczyć tylko niektórych przedsiębiorstw lub zjednoczeń.

Jest niewątpliwie celowe wypróbowanie w drodze eksperymentalnej przedstawionych wyżej typów powiązań ekonomicznych przemysłu z handlem zagranicznym. Nie wydaje się natomiast słuszne ani możliwe prowadzenie eksperymentów zbyt szerokim frontem, tym bardziej, że każdy taki eksperyment absorbuje równocześnie w poważnym zakresie władze i instytucje szczebla centralnego. Należałoby raczej już obecnie więcej uwagi poświęcić opracowaniu projektów generalnej reformy w zakresie powiązań ekonomicznych przemysłu z handlem zagranicznym.

Założenia potwierdzają się

TADEUSZ IDZIAK

ZKOŃCEM bieżącego roku upływa dwuletni okres funkcjonowania eksperymentalnych zasad stosowania nowego miernika produkcji w przemyśle kablowym i akumulatorowym. Fakt ten umożliwia dokonanie oceny i wyciągnięcia niezbędnych wniosków. Omawiane zasady mają charakter przede wszystkim „eksperymentu płacowego", który polega głównie na wykorzystaniu nowego miernika — normatywu przerobu — jako podstawy planowania funduszu płac, wprowadzając jednocześnie istotne zmiany w metodach planowania funduszu płac i zatrudnienia. Z uwagi na nieco odmienny zakres tego eksperymentu, wydaje się celowe naświetlenie jego najistotniejszych cech, co niewątpliwie ułatwi zapoznanie się z oceną eksperymentu.

Miernikiem produkcji jest normatyw przerobu, który składa się z normatywnej wartości robocizny bezpośredniej powiększonej o normatywny narzut wartości elementów płacowych, zewidencjonowanych w kosztach wydziałowych.

Do najważniejszych zmian w metodach planowania funduszu płac i zatrudnienia należy zaliczyć:

— obliczenie wielkości funduszu płac wg dwóch metod — syntetycznej (obliczeniowy fundusz płac) i analitycznej (planowany fundusz płac),

— tworzenie funduszu nagród z zaplanowanych oszczędności funduszu płac,

— zlikwidowanie limitowania zatrudnienia.

W procesie optymalizacji zatrudnienia i funduszu płac, zasady eksperymentu w omawianym przemyśle niemałą rolę wyznaczają systemowi bodźcowemu. Według założeń, działaniu temu sprzyjać winna konstrukcja wzoru[1]), na którym opiera się analityczna metoda planowania funduszu płac. Przy tej metodzie oblicza się odrębnie wielkość zatrudnienia dla poszczególnych grup pracowników, po czym ustala się ich fundusz płac. Wielkość zatrudnienia np. dla robotników grupy przemysłowej ustala się wg wzoru:

$$Zr/a = \frac{Pp - Wo\,(E + a)^{1)}}{Wo}$$

gdzie:

Pp — planowana wartość produkcji wg normatywu przerobu;

Wo — wydajność okresu bazowego ustalona na 1-ego zatrudnionego w systemie akordowym;

E — ilość zaoszczędzonych roboczogodzin (robotników), wykazanych w planach postępu techniczno-organizacyjnego;

a — ilość roboczogodzin (robotników), zaoszczędzonych w wyniku wzrostu wykonania norm przez robotników akordowych.

Osiągane wyniki ekonomiczne w przemyśle kablowym i akumulatorowym potwierdzają na ogół słuszność założeń omawianego eksperymentu. Przede wszystkim zneutralizowano niechęć przedsiębiorstw kablowych do wdrażania substytutów metali kolorowych i innych deficytowych surowców, o czym świadczą następujące wskaźniki:

	%/% wykonania planu	
	1966	w okresie eksperymentu
1. przewody nawojowe miedziane	100	99
aluminiowe	95	125
2. przewody energetyczne miedziane	95	97
aluminiowe	98	106
3. kable silnoprądowe miedziane	98	100
aluminiowe	101	105

Zjawisko substytucyjności przed wdrożeniem eksperymentalnych zasad było najwyraźniej hamowane, ponieważ stwarzało ono wyjątkowo niekorzystną sytuację dla przedsiębiorstwa pod względem zatrudnienia i funduszu płac. Zastąpienie bowiem żył miedzianych aluminiowymi obniżało blisko o połowę koszty wyrobów kablowych, ale jednocześnie pogarszało w granicach 1/3 wskaźniki wydajności, zatrudnienia i funduszu płac.

W okresie trwania eksperymentu, na tle wzrostu produkcji poprawiły się relacje funduszu płac, zatrudnienia i wydajności pracy. Przy wzroście produkcji o 12,1% wydajność wzrosła o 8,9%, fundusz płac o 7,0%, a zatrudnienie o 2,9%. Stwierdzenie, że fundusz płac rósł w wolniejszym tempie niż produkcja, nie daje jednak pełnej charakterystyki badanego zjawiska. Pogłębić je można przez badanie struktury funduszu płac. A i w tym przypadku można odnotować pozytywne zmiany. Płace podstawowe i uzupełniające rosną zdecydowanie wolniej niż produkcja, wzrost godzin nadliczbowych wyraźnie zmalał. Jedynie szybszy wzrost dopłat i premii niż płac podstawowych kryje w sobie jeszcze pewne nieprawidłowości, które w dłuższym okresie czasu powinny być zlikwidowane.

Wyraźną poprawę należy podkreślić również na odcinku planowania funduszu płac. Nie występują bowiem rażące dysproporcje, polegające na wzroście funduszu płac znacznie wyprzedzającym wzrost produkcji.

Eksperyment w przemyśle kablowym, likwidując limitowanie zatrudnienia, stworzył przesłanki do racjonalnego ustalania wielkości i struktury zatrudnienia. Z analizy materiałów źródłowych wynika, że struktura zatrudnienia w poszczególnych przedsiębiorstwach nie ulega zasadniczym zmianom, niemniej zaistniałe niewielkie zmiany dotyczą głównie grupy robotników bezpośrednio produkcyjnych i pracowników umysłowych.

Przedsiębiorstwa rozwijające produkcję z substytutów miedzi i ołowiu, od szeregu lat, na skutek limitowania zatrudnienia, odczuwały niedobór robotników, bowiem produkcja ta przy jednakowej pracochłonności posiada blisko o połowę niższą wartość wg cen porównywalnych. Limitowanie zatrudnienia skłaniało nierzadko te przedsiębiorstwa do zabezpieczenia potrzebnej ilości robotników grupy przemysłowej kosztem pozostałych pracowników. W przemyśle kablowym doprowadziło to do szczególnie niekorzystnej sytuacji w grupie pracowników umysłowych. Tak więc zniesienie limitowania zatrudnienia pozwoliło na doprowadzenie w kilku przedsiębiorstwach zatrudnienia do stanu wynikającego z rzeczywistych potrzeb produkcji. Fakt ten z kolei ograniczył konieczność korzystania z godzin nadliczbowych, co przed przejściem na eksperymentalne zasady stosowania nowego miernika było zjawiskiem powszechnym w przedsiębiorstwach kablowych.

Osiągane wyniki w okresie trwania eksperymentu potwierdzają również słuszność założeń ekonomicznego mechanizmu oddziaływania na optymalizację funduszu płac i zatrudnienia. Zaplanowane oszczędności funduszu płac w porównaniu z funduszem obliczeniowym, opartym na dyrektywnych wskaźnikach („Iw", „a" i „Kpl") dochodziły w szeregu przedsiębiorstwach do 2%. Większość przedsiębiorstw eksperymentujących w przemyśle kablowym i akumulatorowym uzyskiwało z tego tytułu nagrody w wysokości ponad 0.6% osobowego funduszu płac. Dla zainteresowanych osób w przedsiębiorstwie stanowiło to istotny bodziec w kierunku działania na minimalizację zatrudnienia i funduszu płac. W praktyce dochodziło w związku z powyższym do wielokrotnego przepracowywania zakładowych planów postępu techniczno-organizacyjnego w celu zwiększenia wielkości „E", występującej we wzorze wymienionym wyżej. Taki tryb postępowania wpływał z kolei na udoskonalenie metod sporządzania w przedsiębiorstwie planu postępu techniczno-organizacyjnego, a przede wszystkim do „drenowania" istniejących w tym zakresie rezerw.

Na tle pozytywnej oceny funkcjonowania eksperymentalnych zasad, zarysowują się możliwości powstawania tendencji do zwalniania tempa modernizacji parku maszynowego. Normatyw przerobu (podobnie jak i inne mierniki produkcji, oparte na pracochłonności) pozwala bowiem szybciej wykonać plan produkcji, jeśli wielkość tego normatywu jest stosunkowo większa. Może to mieć miejsce w przypadku, gdy założono, że wprowadzane do produkcji nowe wyroby będą produkowane na maszynach przestarzałych, bardziej czasochłonnych. Możliwość zwalniania tempa modernizacji parku maszynowego jest szczególnie szkodliwa w przedsiębiorstwach kablowych, bowiem eliminowanie w tym przemyśle przestarzałych maszyn przyczynia się w poważnym stopniu do minimalizacji zużycia deficytowych surowców, takich jak miedź, ołów, aluminium, kauczuk, masy termoplastyczne i inne. Stąd też nasuwa się wniosek, aby w celu zneutralizowania tendencji do „poszukiwania" asortymentów bardziej pracochłonnych, osłabiającej zarazem tempo modernizacji parku maszynowego, wprowadzić skuteczny system bodźców ekonomicznych, oddziałujących na minimalizację zużycia deficytowych surowców. Wysuwany postulat nabiera szczególnego znaczenia w świetle faktu, że przemysł kablowy jest jednym z najpoważniejszych konsumentów metali kolorowych.

[1]) Wzór jest skonstruowany przez autora.

Ekspansja ekonomiczna USA w Afryce

ZBIGNIEW DOBOSIEWICZ

ZJAWISKO istnienia ścisłych związków między ekonomią a polityką jest widoczne we wszystkich dziedzinach stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych z zagranicą, szczególnie otwarcie występuje ono w relacjach z Afryką. Ekspansja amerykańska przybiera tu charakter otwarcie sterowany przez kierownicze koła polityczne i gospodarcze, zgodnie z ich długofalowymi planami. Interesy polityczne i ekonomiczne skłaniają obecnie USA do maksymalnej aktywizacji ekspansji w Afryce, przy równoczesnym zahamowaniu tej ekspansji w Europie zachodniej. USA potrzebują wzrastających ilości afrykańskich surowców mineralnych, zaś chroniczny deficyt amerykańskiego bilansu płatniczego skłania je do intensyfikacji eksportu do Afryki, skąd pochodzi ponad 75 proc. wydobycia złota świata kapitalistycznego. Przedłużająca się wojna w Wietnamie i skomplikowane rozgrywki polityczne ostatnich miesięcy w Europie sprawiają, iż politycy amerykańscy zabiegają o pozyskanie sobie stronników w krajach „trzeciego świata". Celowi temu służy m.in. ekonomiczna i militarna pomoc USA dla krajów afrykańskich.

EKSPANSJA HANDLOWA

Amerykańska ekspansja handlowa do krajów afrykańskich jest zjawiskiem nowym. Poziom wzajemnych obrotów handlowych był do momentu otrzymania przez kraje Afryki niepodległości niewielki, sam zresztą względny wzrost obrotów był powolny. Przełom nastąpił w latach 1960 i 1961, kiedy to obroty handlowe USA z Afryką wzrosły skokowo. Amerykański eksport, który w 1955 roku wynosił 623 mln dolarów, a w 1960 roku 766 mln, osiągnął w 1967 roku wartość 1 116 mln dol. Równie szybki był wzrost importu amerykańskiego, który w 1967 roku osiągnął 905 mln dolarów. Na podkreślenie zasługuje przy tym utrzymywanie się dużej nadwyżki eksportu nad importem, nadwyżka ta jest pokrywana przez kraje Afryki w złocie.

Struktura eksportu do Afryki jest bardzo korzystna dla przemysłu USA, jest ona przy tym zasadniczo odmienna od struktury eksportu dawnych mocarstw kolonialnych. Dawne przyzwyczajenia i silna ciągle pozycja europejskich kompanii handlowych sprawiły, iż USA nie potrafiły pokonać barier konkurencji na odcinku artykułów konsumpcyjnych, które stanowią główną pozycję w eksporcie z Europy na ten kontynent. Dominującą rolę w eksporcie amerykańskim zajmuje natomiast sprzęt inwestycyjny (45 proc. wartości eksportu w 1967 roku). Duże znaczenie ma także eksport nadwyżek żywnościowych — ok. 15 proc. wartości całego wywozu. Wielkość eksportu do większości krajów afrykańskich jest zazwyczaj niewielka. Wyjątek stanowią: RPA, Libia, Kongo, Maroko.

W dziedzinie importu największe znaczenie ma dla gospodarki USA dostawa afrykańskich surowców mineralnych (rudy żelaznej, boksytu, manganu, wolframu, miedzi, diamentów, ropy naftowej), jak również uranu. Największą wartość osiągają natomiast dostawy kawy (ok. 200 mln dolarów w 1967 roku) i kakao (ok. 100 mln dolarów).

Szczególnie korzystny jest dla USA handel z Republiką Południowej Afryki. Wbrew wielokrotnym obietnicom i zapewnieniom, składanym m.in. przez amerykańskich delegatów do ONZ, Stany Zjednoczone intensyfikują handel, jak zresztą i działalność inwestycyjną, w kraju apartheidu. Przyczyna jest oczywista — RPA jest największym światowym dostawcą złota, jest ona jednym z nielicznych krajów, które dotychczas dostarczają złoto Stanom Zjednoczonym. USA mają bardzo dużą nadwyżkę bilansu handlowego w obrotach z RPA — w 1967 roku eksportowały one tu za 426 mln dolarów, a importowały towarów za 227 mln dolarów. Cała ta nadwyżka (w praktyce niemal podwojona dzięki transferowi zysków i usługom) jest pokrywana przez dostawy południowoafrykańskiego złota, tak potrzebnego obecnie USA.

INWESTYCJE AMERYKAŃSKIE W AFRYCE. KONCERNY USA W WALCE O NAFTĘ

Inwestycje USA w krajach afrykańskich są planowane przez rząd i wielkie koncerny amerykańskie. Największy nacisk jest położony na inwestycje w zakresie ropy naftowej. Inwestycje w tej dziedzinie są wyraźnie faworyzowane przez administrację amerykańską (m.in. poprzez ulgi podatkowe). Dla rządu USA rozwój wydobycia ropy naftowej w Afryce przedstawia dwa wielkie plusy: pozwala na zaoszczędzenie amerykańskich zasobów ropy i ułatwia szantaż stosowany wobec karaibskich i bliskowschodnich producentów ropy. Dla koncernów oznacza on możliwość znalezienia nowych źródeł taniej ropy, wydobywanej po cenie wielokrotnie mniejszej, niż w samych Stanach Zjednoczonych.

W 1967 roku wartość inwestycji amerykańskich koncernów w górnictwie naftowym Afryki wynosiła już ponad 1 200 mln dolarów, ponad 50 proc. wartości globalnych inwestycji USA na tym kontynencie (dane te odnoszą się wyłącznie do inwestycji bezpośrednich). Kompanie amerykańskie prowadzą poszukiwania ropy naftowej w ponad trzydziestu krajach afrykańskich, a uczestniczą w eksploatacji złóż ropy w ośmiu państwach. W okresie 1960-65 wśród operujących w Afryce koncernów naftowych zdecydowany prym wiodły towarzystwa należące do międzynarodowego kartelu naftowego (Standard Oil of New Jersey, Royal Dutch — Shell, Texaco, Socony Mobil, Standard Oil of California i British Petroleum), które kontrolują do chwili obecnej większość światowego wydobycia ropy. One to zarezerwowały sobie większość obiecujących terenów.

Ogromne zyski osiągane z wydobycia ropy naftowej sprawiły, że mimo bezwzględnej konkurencji ze strony kartelu w ciągu ostatnich trzech lat dokonane zostały wielkie inwestycje także i przez towarzystwa nie należące do kartelu, dzięki czemu niektóre z nich zajęły dość silną pozycję na rynku światowym. Do towarzystw tych należą amerykańscy „niezależni". Słowo „niezależni" może wprowadzić w błąd czytelnika nie zapoznanego z sytuacją na rynku nafty. Kompanie „niezależne" są często przedsiębiorstwami dużymi nawet w pojęciu amerykańskim, dysponują one setkami milionów dolarów. Takimi kompaniami są: Continental Oil Co, Marathon, Amerada Co, które razem utworzyły wspólną filię Oasis Oil Co., a także Tennessee Oil, Hunt Oil, Occidental Petroleum, Pan American Oil i Phillips Petroleum. Kompanie te chcą znaleźć „własną ropę", ponieważ zaś perspektywy zrobienia wielkich odkryć naftowych na terenie USA kurczą się, ich poszukiwania stają się niezwykle ważnym elementem amerykańskiej ekspansji kapitałowej za granicą. Szczególnie dużą rolę odgrywają one w Afryce, gdzie udało im się, przy sprzyjających okolicznościach, zdobyć wiele koncesji na obiecujące złoża roponośne. Nie jest wykluczone, że niektóre z niezależnych kompanii wejdą w ciągu przyszłych lat i staną się jednymi z czołowych producentów naftowych.

Jedną z cech charakteryzujących politykę amerykańskich „niezależnych" kompanii naftowych w Afryce jest ich wyjątkowa drapieżność, spowodowana dążeniem do jak najszybszego zwrotu poniesionych kosztów, bez względu na konsekwencje. Wprowadza to zakłócenia na światowym rynku nafty, stanowi silne zagrożenie dla realizacji polityki prowadzonej przez kartel naftowy. Tym samym prowadzi to do dodatkowego wzrostu sprzeczności między koncernami naftowymi.

Odkrycia naftowe w Algierii w latach 1954-55 wywołały wzrost zainteresowania amerykańskich koncernów naftowych całą Północną Afryką. W samej Algierii pozycje amerykańskich naftowców są słabe, górnictwo naftowe tego kraju jest opanowane w ponad 80 proc. przez kompanie francuskie, zaś postępowa polityka rządu algierskiego bynajmniej nie skłania Amerykanów do dalszych inwestycji. Szczególną uwagę zwrócili oni natomiast na sąsiednią Libię. Amerykańskie towarzystwa zdają się w ogóle darzyć wyjątkową sympatią kraje o archaicznej strukturze społecznej.

Masowe inwestycje — pół miliarda dolarów do 1968 roku — pozwoliły Amerykanom na zajęcie dominującej pozycji w górnictwie libijskim, zagarnięcie większości koncesji i uzyskanie gwałtownego wzrostu wydobycia. Produkcja naftowa Libii, która w 1961 roku wynosiła 0,8 mln ton, w 1963 roku już 21,9 mln ton, w roku 1965 — 58,5 mln, w roku bieżącym przekroczy po raz pierwszy 100 mln ton. Utrzymywanie się napięcia politycznego na Bliskim Wschodzie, zablokowanie Kanału Sueskiego zwiększyły dodatkowo opłacalność inwestycji, sprawiły iż przewiduje się utrzymanie niezwykle szybkiego dotychczasowego tempa wzrostu produkcji.

Operacja libijska jest dla amerykańskich koncernów niezwykle rentowna. Nawet według oficjalnych danych amerykańskich przynosi ona olbrzymi czysty dochód. W latach 1966 i 1967 suma zysków amerykańskich kompanii w Libii przekroczyła 500 milionów dolarów i była nieco wyższa niż całkowita suma dokonanych przez nie dotychczas inwestycji. Jeśli obecne tempo wzrostu zysków utrzyma się, już za dwa lata amerykańskie kompanie będą uzyskiwać tu roczną stopę zysku wyższą niż 100 procent, w stosunku do inwestycji brutto (łącznie z reinwestycjami).

Najsilniejsze pozycje zajęły początkowo w Libii: Standard Oil of New Yersey, Shell i BP. Począwszy od 1965 roku do największych producentów dołączają kompanie niezależne: Continental Oil, Marathon, Amerada, Occidental Petroleum, W. C. Grace, Pan American Oil, Hunt Oil. Wspólna filia trzech pierwszych — Oasis Oil Co of Libya wydobywa obecnie ponad 20 mln ton ropy w skali rocznej.

Te same „niezależne" amerykańskie kompanie naftowe operują także w kilkunastu innych krajach afrykańskich. Nacjonalizacje ostatnich lat i warunki stawiane przez rząd ZRA, sprowadzające się w praktyce do podziału zysków w proporcji niemal 75 : 25 sprawiły, iż kompanie kartelu naftowego zaprzestały dokonywania w tym kraju nowych inwestycji. Dla amerykańskich „niezależnych" warunki te są jednak mimo wszystko interesujące. Szczególną aktywność przejawiają w ZRA: Pan American Oil, operujący nad Zatoką Sueską (tzw. pole Morgan, które w tym roku da 10 mln ton) oraz Phillips, który odkrył nowe duże złoża ropy nad granicą libijską, pod El-Alamein. Odkrycie ropy naftowej na egipskiej części Pustyni Libijskiej zamknęło łańcuch zagłębi naftowych i gazu, ciągnący się niemal nieprzerwanie od centralnych regionów Algierii do Zatoki Sueskiej.

Bogaty pas roponośny znajduje się również po drugiej stronie Sahary, wzdłuż wybrzeża Zatoki Gwinejskiej. Tutaj kompanie amerykańskie partycypują w eksploatacji kilkunastu złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, usytuowanych w nadmorskim pasie rozpoczynającym się w Ghanie, a kończącym w Angoli. Największe nadzieje stwarzają, obok regionu delty Nigru, wielkie złoża ropy odkryte przez Gulf Oil na terenie portugalskiej kolonii Kabindy (część Angoli).

Zakrojone na szeroką skalę poszukiwania ropy naftowej, nie mówiąc już o inwestycjach produkcyjnych, są przedsięwzięciem niezwykle kosztownym. Tropikalny klimat, brak rozbudowanej infrastruktury, a przede wszystkim brak wykwalifikowanej kadry robotników sprawiają, że koszta są tu jeszcze większe niż w krajach uprzemysłowionych. Kompanie działają przy tym w warunkach niezwykle ostrej walki konkurencyjnej; konkurenci nie wahają się przed poświęceniem części zysków, jeśli może się to przyczynić do eliminacji przeciwnika. Zażarta walka toczy się między dwoma wielkimi grupami: „kartelem naftowym" z jednej strony, a grupą amerykańskich i europejskich nowych przybyszów z drugiej, w niektórych zaś krajach toczy się ona między blokiem koncernów europejskich a kapitałem amerykańskim.

Historia walki o naftę afrykańską jest w dużej mierze historią nie zawsze jasnych, ale zawsze posiadających duże znaczenie rozgrywek między odpowiednimi państwami. Swoje sukcesy zawdzięczają amerykańskie kompanie naftowe w znacznym stopniu wzrostowi wpływów politycznych Stanów Zjednoczonych, przy czym wcale nie najmniej ważnym czynnikiem jest tu wykorzystanie przez amerykańską propagandę faktu, że USA nigdy nie posiadały kolonii sensu stricto w Afryce. Przywódcy wielu państw afrykańskich spodziewają się też, że wzmożona działalność kompanii amerykańskich doprowadzi do częściowej przynajmniej dywersyfikacji handlu zagranicznego i pozwoli na zmniejszenie zależności gospodarczej od byłych metropolii. Z drugiej strony otwarta pomoc udzielana Izraelowi działa na niekorzyść kapitałów USA w najbardziej nawet reakcyjnych krajach arabskich, francuscy konkurenci Amerykanów starają się dla swych celów wykorzystać m.in. oburzenie wywołane represjami wobec ruchu murzyńskiego w samych Stanach Zjednoczonych.

INWESTYCJE AMERYKAŃSKIE W GÓRNICTWIE RUD METALI

Jednym z najważniejszych obiektów zainteresowania amerykańskich koncernów w Afryce są miejscowe złoża rud metali. Koncerny USA posiadają ponad 50 proc. kapitału obu wielkich towarzystw wydobywających gwinejskie boksyty, zbudowały jedną z największych w świecie hut aluminium w Tema w Ghanie, wydobywają mangan w Maroku, miedź w RPA, ołów i wolfram w Afryce Południowo-Zachodniej. Coraz bardziej interesują się one także afrykańskimi złożami rudy żelaznej, wyjątkowo czystej i bogatej (ponad 65 proc. metalu w rudzie). Najbogatsze, a zarazem najłatwiej dostępne amerykańskie złoża rudy żelaznej położone w rejonie Wielkich Jezior ulegają wyczerpaniu, coraz większy procent produkcji rudy tego kraju pochodzi z biedniejszych złóż z innych regionów. Tymczasem koszt produkcji stali zależy w dużym stopniu od jakości użytej rudy żelaznej. W NRF obliczono, że w celu uzyskania jednej tony surówki należy zużyć od 1 300 do 1 560 kg koksu przy przetopie niskoprocentowej rudy krajowej, zaś przy bogatej rudzie afrykańskiej zużycie koksu spada do 800 — 1 200 kg. Jest to głównym czynnikiem sprawiającym, że użycie rudy importowanej pozwala na obniżkę kosztów produkcji stali o ponad 20 proc.

Wałczące o obniżkę kosztów własnych amerykańskie koncerny stalowe zaopatrują się w coraz większym stopniu w rudę importowaną z Afryki, Ameryki Łacińskiej i Kanady. Największymi afrykańskimi dostawcami rudy żelaznej do USA są: Liberia, Mauretania, RPA, Sierra Leone, Maroko. Amerykańskie koncerny stalowe w dążeniu do zagwarantowania sobie stałych dostaw taniej, bogatej rudy dokonały w tych krajach dużych inwestycji. Najczęściej nie występują one w Afryce samodzielnie, działają razem z koncernami zachodnioeuropejskimi, zakładając wspólne filie. Typowym przykładem są wielkie towarzystwa górnicze działające w Liberii. W największym z nich — Liberian American Swedish Minerals Co (LAMCO), 25 proc. akcji należy do Bethleem Steel Co., a ponad 10 proc. — do innych koncernów stalowych. Bethleem Steel uczestniczy też w kapitale National Iron Ore Co. W jeszcze innym towarzystwie — Liberian Mining Co., 60 proc. kapitałów należy do Republic Steel Co. W Gabonie Bethleem Steel posiada 50 proc. akcji kompanii SOMIFER. Pozostałe akcje tych towarzystw należą przede wszystkim do czołowych koncernów stalowych i banków Europy Zachodniej. Taka polityka „umiędzynaradawiania" ekspansji kapitałowej ułatwia utrzymanie w szachu miejscowych rządów, umożliwiając realizację groźby wprowadzenia efektywnego międzynarodowego bojkotu w wypadku nacjonalizacji przedsiębiorstwa.

WYWÓZ ZYSKÓW

W 1962 roku zysk globalny netto wszystkich przedsiębiorstw amerykańskich w Afryce (po zapłaceniu podatków) wynosił 36 mln dolarów, w 1963 roku wyniósł już 166 mln dolarów, w 1966 roku — osiągnął 415 mln, a w 1967 roku przekroczył pół miliarda dolarów. Są to już, szczególne w skali ekonomiki afrykańskiej, sumy duże; (szczególnie dla niektórych krajów o wyjątkowo silnej pozycji kapitału amerykańskiego: Liberii, Gwinei, Libii). Do początków ubiegłego roku większa część zysków amerykańskich przedsiębiorstw działających w Afryce była reinwestowana na miejscu. Obecnie jednak, po fazie przyspieszonego przypływu amerykańskich kapitałów, nastąpiła druga faza, wyrażająca się odpływem netto kapitałów w wyniku transferów części zysków. Amerykańskie przedsiębiorstwa w Afryce w coraz większym stopniu pokrywają tu swoje potrzeby inwestycyjne z własnych źródeł, drogą samofinansowania. Nadwyżka zysków jest przekazywana do USA. Grozi to poważnymi konsekwencjami dla gospodarki krajów afrykańskich. Transfery zysków wywołują trudności w zakresie bilansu płatniczego, co jest szczególnie dotkliwe w okresie obecnym, charakteryzującym się szybkim pogarszaniem się terms of trade większości krajów Afryki. Dochodzi do tego jeszcze trzeci element: obserwowana jest stagnacja rozmiarów amerykańskiej pomocy ekonomicznej, a równocześnie nadszedł już okres spłaty części zaciągniętych poprzednio kredytów. W sumie sytuacja bilansu płatniczego krajów afrykańskich pogarsza się coraz bardziej. Cena, jaką kraje afrykańskie płacą za przyciąganie obcych kapitałów przekracza rachuby największych pesymistów.

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA

Bońskie nadzieje i obawy

Z pewnością nie było przypadkiem, że w momencie, kiedy w Stanach Zjednoczonych rozstrzygała się wyborcza walka o fotel prezydencki, na przeciwległym krańcu obozu atlantyckiego, a właściwie na jego wysuniętym przyczółku — w Berlinie zachodnim — obradował prowokacyjnie zwołany tam zjazd współrządzącej Republiką Federalną i najpotężniejszej w tym kraju partii CDU. W mieście, które w myśl przyjętych norm międzynarodowych nie stanowi składowej części terytorium NRF, zebrali się czołowi politycy bońscy, aby obecnością nad Szprewą zaakcentować jedno ze swych naczelnych dążeń: chęć zmiany europejskiego status quo, powrotu tam, skąd spadkobiercy Trzeciej Rzeszy zostali wyparci w wyniku nieodwracalnego procesu historycznego po drugiej wojnie światowej.

I właśnie z Berlina zachodniego, co miało niedwuznaczną wymowę polityczną, kanclerz Kiesinger i inni przywódcy państwa będącego zarzewiem niepokoju w Europie wysłali depesze gratulacyjne prezydentowi elektowi — Richardowi Nixonowi.

Nie od rzeczy będzie zacytowanie niektórych fragmentów tych pozornie kurtuazyjnych wypowiedzi, gdyż kryło się za nimi coś więcej niż konwencjonalne uczczenie zwycięzcy.

Kanclerz Kurt Kiesinger: „Przejął Pan ten urząd w okresie pełnym niepewności i niebezpieczeństw... Jestem głęboko przekonany, że... naród amerykański również w przyszłości zaangażuje wszystkie swe siły dla zachowania wolności i pokoju".

Kanclerz zapewnił nowego prezydenta USA, że rząd federalny i cały naród niemiecki „czują się ściśle związani z Panem i z narodem amerykańskim".

Dodajmy, że w wywiadzie telewizyjnym Kiesinger podkreślił identyczność swoich poglądów i Nixona, jeśli chodzi o „rolę kierowniczą, przypadającą w sposób naturalny Stanom Zjednoczonym w łonie sojuszu atlantyckiego, z tym że nie są one bynajmniej mocarstwem panującym". Szef rządu zachodnioniemieckiego powtórzył wysuwany już przedtem postulat stworzenia dla dobra sojuszu atlantyckiego „nowego systemu kierowania i współdziałania", zaznaczając że w tej dziedzinie jego koncepcje pokrywają się z poglądami amerykańskiego prezydenta elekta.

A oto inne charakterystyczne cytaty. Przewodniczący CSU, Franz Josef Strauss przesłał Nixonowi telegram, gratulując mu „wspaniałego zwycięstwa". Strauss stwierdził, że „wolny świat otrzymał w podarunku wybitnego przywódcę. Europa i Niemcy pokładają w Panu wielkie nadzieje".

Burmistrz Berlina zachodniego, Klaus Schuetz oświadczył w wywiadzie prasowym, iż „Berlińczykom wiadomo było od dawna, że w Nixonie zawsze mieli dobrego przyjaciela, który nigdy nie przejawiał żadnych wątpliwości, jeśli chodzi o amerykańskie zaangażowanie w tym mieście i są przekonani, że tak będzie również w przyszłości."

Nie mógł oczywiście wstrzymać się od głosu także przywódca neonazistowskiej partii NPD, Adolf von Thadden, który stwierdził m. in. „Do nowego prezydenta USA biegną dobre życzenia od tych wszystkich sił politycznych w świecie, które zdecydowane są przeciwstawić się generalnej kapitulacji przed lewicowym liberalizmem, socjalizmem i komunizmem".

W ciepłym tonie utrzymane gratulacje złożyli działacze pozostałych wpływowych ugrupowań politycznych w NRF — m. in. przewodniczący frakcji SPD w Bundestagu, Helmut Schmidt, przewodniczący FDP, Walter Scheel i przewodniczący frakcji parlamentarnej tej partii, Wolfgang Mischnick, którego zdaniem „z chwilą wyboru Nixona, USA poświęcą więcej uwagi Europie".

Mogłoby się wydawać, że wszystkie środowiska i odłamy opinii politycznej w Republice Federalnej nie życzyły sobie niczego więcej jak zwycięstwa wyborczego Richarda Nixona. Ale emfaza i entuzjazm, towarzyszące tym wypowiedziom są tak przesadne, że aż budzić muszą podejrzenia. Czy rzeczywiście sukces kandydata republikańskiego odpowiada interesom Bonn i temu co w cudzysłowie można by nazwać „zachodnioniemiecką racją stanu"? Czy czasem entuzjazm, wytwarzany wokół osoby Nixona nie jest czymś sztucznym, maskującym podskórne wątpliwości i obawy?

Nie należy zapominać, że za kadencji demokratów w USA, a zwłaszcza pod rządami Johnsona, rola NRF w Europie zachodniej była w oczywisty sposób wzmacniana, przy pomocy usilnych zabiegów Waszyngtonu, który starał się wygrywać swego najwierniejszego sojusznika w tej części świata przeciwko „niesfornemu" i przejawiającemu samodzielne aspiracje partnerowi z drugiej strony Renu — Francji de Gaulle'a. Przywódcy zachodnioniemieccy próbowali zbić na tym możliwie największy kapitał — w sensie zarówno politycznym jak i ekonomicznym.

A tymczasem Nixon, który zresztą nie ujawnił jeszcze swego prawdziwego oblicza, gdyż byłoby to przecież sprzeczne z podstawowymi kanonami taktyki, jaką każdy kandydat na fotel prezydencki musi stosować w okresie kampanii wyborczej, pod jednym względem dał się już poznać. Jest on niewątpliwie zwolennikiem poprawy stosunków amerykańsko-francuskich i nawiązania przyjaznego dialogu z prezydentem de Gaullem.

Toteż, gdy minął okres pierwszego, jak się wydaje sztucznie rozkręcanego entuzjazmu, dały się słyszeć w NRF opinie bardziej wyważone i nacechowane głębszą refleksją.

Powołajmy się na jeden tylko, lecz szczególnie miarodajny i charakterystyczny głos. Oficjalny organ CDU — miesięcznik „Deutsches Monatsblatt" zamieścił w swym listopadowym numerze artykuł analizujący zapatrywania i postawę polityczną nowego amerykańskiego prezydenta wobec problemów europejskich. Autorem tego artykułu, zatytułowanego „Co nam przyniesie Nixon?", jest wybitny znawca zagadnień międzynarodowych, Ernst Majonica.

Stwierdza on bez ogródek, że „Nixon skieruje większą uwagę niż administracja demokratyczna na NATO i na Europę. Zapowiedział już, że zamierza podjąć na nowo dialog z de Gaullem. Rozmowa taka, jeśli ma przynieść rezultaty, będzie wówczas możliwa, kiedy szef państwa francuskiego zrewiduje ze swej strony postawę w stosunku do Europy i sojuszu zachodniego..."

Majonica, jako niewątpliwy spec od posługiwania się językiem dyplomatycznym w wywodach publicystycznych, stara się skądinąd uspokoić obawy swych współziomków twierdzeniem, że Republika Federalna pragnie pogodzenia zwaśnionych partnerów sojuszu atlantyckiego i że ustępstw należy oczekiwać nie ze strony Waszyngtonu, lecz Paryża. Czy nie są to jednak tylko pobożne życzenia zachodnioniemieckiego publicysty i działacza współrządzącej partii?

Nixon uwolniony od balastu, jaki obciążał w stosunkach z Francją jego poprzednika, może rzeczywiście skierować na nowe tory współpracę swego rządu z de Gaullem. Ale trudno sobie wyobrazić, żeby tej miary polityk i mąż stanu jak szef państwa francuskiego dał się w takiej grze zmajoryzować naciskom wywieranym przez wschodniego sąsiada, który chciałby oczywiście w tym zarysowującym się trójkącie zająć pozycję możliwie najmocniejszą. Bardziej prawdopodobny jest inny obrót spraw i Niemcy zachodnie dobrze sobie to uświadamiają.

JAN SIERZPUTOWSKI

ze świata

OBRABIARKI RADZIECKIE NA EKSPORT

Radziecki przemysł obrabiarkowy może poszczycić się w ostatnich latach poważnymi osiągnięciami, co znajduje m.in. swój wyraz w rosnącym eksporcie, w tym również do rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Eksport radzieckich obrabiarek wzrósł w 1967 roku w porównaniu z rokiem 1961 3-krotnie. Szczególnie wysoka dynamika cechuje wywóz obrabiarek do krajów kapitalistycznych, który zwiększył się w omawianym okresie o 4,2 raza.

W warunkach ostrej konkurencji na rynkach zagranicznych, obrabiarki radzieckie wytrzymują próbę sił z renomowanymi produktami i znajdują uznanie w oczach odbiorców. W tej sytuacji, jak pisze fachowa prasa radziecka, problemy wysokiego poziomu rozwiązań konstrukcyjnych, niekwestionowana jakość wykonania, walory użytkowe i estetyczne, wysuwają się na plan pierwszy w walce o klienta.

W 1967 roku w radzieckim przemyśle obrabiarkowym została dokonana rewizja norm w zakresie precyzji wykonania i niezawodności produkowanych obrabiarek. Podjęte kroki wpłynęły na dalszą poprawę jakości produkowanych asortymentów.

Znaczna część produkowanych obrabiarek jest wykonywana w wersji tropikalnej. Liczni odbiorcy z krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej stawiają bowiem wysokie wymagania maszynom i urządzeniom pochodzącym z importu.

Ostatnio wprowadzono t.zw. „państwową atestację" obrabiarek produkowanych przez przemysł radziecki. Przedsięwzięcie to wpłynęło na dalsze podniesienie jakości produkcji, w tym również produkcji eksportowej. Wszystkie obrabiarki, których charakterystyki techniczne, jakość i estetyka wykonania odpowiadają wymogom norm państwowych, otrzymują znak jakości. Należy przy tym podkreślić, iż wspomniana wyżej rewizja norm w przemyśle obrabiarkowym została przeprowadzona w oparciu o kryteria światowe i wymogi odbiorców zagranicznych. (ww)

SZEROKI ZASIĘG KOOPERACJI PRZEMYSŁOWEJ WĘGIER

Reforma gospodarcza, konsekwentnie realizowana na Węgrzech, stworzyła sprzyjające warunki dla samodzielności przedsiębiorstw produkcyjnych i wyzwalania licznych inicjatyw gospodarczych. Jak wiadomo, Węgry należą do grupy krajów szczególnie zależnych od handlu zagranicznego. Stąd dążenie do maksymalnego wykorzystania walorów międzynarodowego podziału pracy, co przy stosunkowo wysokim potencjale przemysłowym Węgier stanowi doskonały punkt wyjścia dla nawiązania i rozbudowywania rozległych kontaktów w zakresie kooperacji przemysłowej i handlowej.

Liczne zakłady produkcyjne Węgier od lat kooperują z zakładami produkcyjnymi krajów RWPG, w tym również z polskim przemysłem maszynowym.

Ostatnio wzmogły się również kontakty węgierskiego przemysłu z licznymi przedsiębiorstwami produkcyjnymi rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Jedynie w pierwszym półroczu b.r. przedsiębiorstwa węgierskie zawarły 16 umów kooperacyjnych z zachodnioeuropejskimi firmami. 6 umów kooperacyjnych znajduje się w finalnej fazie negocjacyjnej. Natomiast w toku są rozmowy dotyczące zawarcia dalszych 17 porozumień kooperacyjnych.

Należy podkreślić, iż są to porozumienia zarówno przemysłowe, jak i dotyczące współpracy handlowej na rynkach zagranicznych w dziedzinie zbytu produkowanych przez zainteresowane strony towarów.

Wśród partnerów węgierskich przedsiębiorstw należy wymienić firmy francuskie, szwedzkie, angielskie, austriackie oraz zachodnioniemieckie.

Zawarte bądź negocjonowane umowy obejmują dość rozległy asortyment towarowy, jak np.: pojazdy mechaniczne, turbogeneratory, silniki spalinowe, wagony, sprzęt elektrotechniczny itp.

Zróżnicowany pod względem asortymentowym zasięg kontaktów przemysłu węgierskiego z zagranicznymi producentami, jak również szeroki rozrzut geograficzny, tworzą sprzyjające warunki dla intensyfikacji eksportu węgierskiego. (ww)

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA MEKSYKU Z ZAGRANICĄ

Biuletyn Zagranicznej Informacji Handlowej MHZ ZSRR donosi, iż skomplikowana zazwyczaj sytuacja gospodarcza Meksyku uległa ostatnio pewnej poprawie. Znajduje to swój wyraz m. in. w zwiększeniu rezerw złota i walut w skarbcu meksykańskim, które pod koniec sierpnia 1968 roku wynosiły 823 mln dol. Wpływy z turystyki oraz zagraniczne inwestycje kapitałowe pokryły deficyt meksykańskiego handlu zagranicznego, tworząc nawet pewne nadwyżki.

Czynniki gospodarcze Meksyku, jak również rząd meksykański zainteresowane są w budowie w tym kraju wielkich montowni produkcji finalnej rozmaitych działów przemysłowych. Ostatnio monopole amerykańskie wystąpiły z projektem tworzenia kompleksów przemysłowych o kapitale mieszanym po obu stronach granicy meksykańsko-amerykańskiej. Amerykanie pragną w ten sposób przełamać pewne opory występujące w części meksykańskich kół przemysłowo-handlowych, które dotychczas raczej dążyły do nawiązania ściślejszych kontaktów rzeczowych z kapitałem zachodnioeuropejskim i japońskim.

Monopole amerykańskie proponują m. in. dalsze rozszerzenie eksportu towarów made in USA do Meksyku, licząc najwyraźniej na umocnienie i poszerzenie swych wpływów w ekonomice meksykańskiej.

Elastyczna polityka meksykańskich czynników gospodarczych, jak również rządu meksykańskiego umożliwiała do tej pory lawirowanie i wygrywanie konkurentów z Europy i Azji przeciwko kapitałowi amerykańskiemu. Czy obecnie nie nadchodzi koniec tej zręcznej polityki? Wydaje się, że wiele przemawia właśnie za tym.

Występując ostatnio przed członkami meksykańsko-amerykańskiej Izby handlowej, ambasador USA w Meksyku stwierdził, że Stany Zjednoczone mogą poważnie zwiększyć wartość swego eksportu do tego kraju. Obecnie wynosi on 230 mln dol., co stanowi 15 proc. całego meksykańskiego importu. (ww)

PRASA o problemach gospodarczych

W referacie tow. Władysława Gomułki na V Zjeździe PZPR zostały zarysowane główne kierunki rozwoju gospodarki narodowej do roku 1975. Jednym z najistotniejszych zadań, które stoi przed nami do wykonania w tym okresie, jest poważne przekształcenie struktury przemysłu. Unowocześnianie struktury przemysłu oraz pewne zmiany proporcji polegające na przyspieszeniu rozwoju produkcji środków spożycia zostało zapoczątkowane już w bieżącym planie pięcioletnim. Proces ten powinien w następnych latach znacznie przybrać na sile.

Jest rzeczą oczywistą, że przemiany strukturalne dokonują się przede wszystkim przez zmiany kierunków inwestowania. Dlatego można powiedzieć, że gałęzią, która ma bardzo istotne funkcje w tym procesie jest wykonawstwo inwestycyjne, a więc budownictwo. Doświadczenia ostatnich kilku lat przekonują nas, że niedorozwój budownictwa może niezwykle utrudniać zrealizowanie zadania przemian strukturalnych, nawet gdy branże czy gałęzie priorytetowe mają przyznane odpowiednie środki finansowe. Wydaje się więc, że okres najbliższych dwóch lat — przed następnym planem pięcioletnim — powinien być wykorzystany do usprawnienia i wzmocnienia wszystkich ogniw wykonawstwa inwestycyjnego.

Powyższemu problemowi poświęcony został artykuł **Wiesława Iwanickiego** pt. **„Niedoceniona gałąź nauki"**, zamieszczony w ostatnim numerze **„KULTURY"**. Autor ten stwierdza, że mimo bezspornych osiągnięć dziedzina inwestycji stanowi wciąż jedno z najsłabszych ogniw naszej gospodarki. Problem oczywiście nie sprowadza się tylko do wykonawstwa inwestycyjnego. Za fakt, że budujemy za drogo, za długo i często w sposób nieskoordynowany nie można tylko obciążać budownictwa. Jest ono w procesie inwestycyjnym tylko jednym z partnerów. Jednak ze względu na chroniczny niedobór mocy produkcyjnych w stosunku do zadań rzeczowych, ogniwo to staje się najważniejsze i często decyduje o realizacji generalnych założeń planowych.

W ciągu ostatnich trzech lat dotyczy to na przykład powiększania się w stosunku do założeń planowych rozpiętości między produkcją środków produkcji i produkcją środków konsumpcji. Przemysł lekki bowiem, który jest jednym z głównych filarów produkcji grupy B, nie jest w stanie w pełni wykorzystać przyznanych mu nakładów inwestycyjnych (szerzej na ten temat piszemy w tym numerze na innym miejscu).

Autor omawianego artykułu pisze, że w związku z tą sytuacją cały kompleks zagadnień związanych z ekonomiką inwestycji został podporządkowany ekonomice budownictwa, przy czym dość swoiście pojmowanej. Zewnętrznym wyrazem tego stanu rzeczy jest fakt, że nie ma u nas instytutu ekonomiki budownictwa choć problem ten od lat jest dyskutowany, a nawet swego czasu był już opracowany konkretny projekt organizacji nowej placówki naukowej oraz znaleziono dla niej lokal. Sprawa oczywiście nie sprowadza się do jednej placówki naukowej. Myślenie ekonomiczne nie jest dostatecznie wpajane inżynierom w czasie nauki na wydziałach budownictwa czy architektury. Autor przypomina, że od dłuższego już czasu postuluje się, aby architekt był głównym koordynatorem w procesie inwestowania. Jednak nasi architekci, choć zdobywają sławę na zagranicznych konkursach, nie są od strony ekonomicznej przygotowani do pełnienia takiej funkcji. Oddzielono nawet proces kosztorysowania od procesu projektowania, tworząc obok zawodu architekta nowy zawód — kosztorysanta.

W następnym pięcioleciu mamy wydać na inwestycje bilion dwieście pięćdziesiąt miliardów złotych. Są to nakłady ogromne, które istotnie przekształcą oblicze naszego kraju. Do właściwego zagospodarowania tej sumy muszą być przygotowane nie tylko odpowiednie moce przerobowe, odpowiednia ilość materiałów, maszyn i urządzeń, ale również odpowiednia kadra ludzi, odpowiednie metody rachunku ekonomicznego, odpowiedni potencjał naukowy.

Z wyżej omówionym artykułem koresponduje ciekawa publikacja **Kazimierza Sopucha** pt. **„Humanizacja pracy w budownictwie"**, zamieszczona w tygodniku „FUNDAMENTY". Autor ten, na podstawie badań międzyzakładowej pracowni psychologii i socjologii pracy Gdańskiego Zjednoczenia Budownictwa, analizuje przyczyny, które powodują dużą fluktuację kadr oraz nie zawsze prawidłowe postawy pracowników budownictwa. Wiadomo, że praca w budownictwie jest ciężka i odbywa się w trudnych warunkach. Jednak do tych obiektywnych przyczyn dołącza się wiele przyczyn subiektywnych, takich jak niedostateczna opieka i często brak umiejętności kierowania zespołami ze strony majstrów i brygadzistów; kompletny brak opieki wychowawczej i troski o wolny czas w hotelach robotniczych; zła odzież ochronna i brak troski o posiłki regeneracyjne pracowników zatrudnionych w ciężkich warunkach; brak często minimalnego choćby zaplecza socjalnego na budowach. Autor na podstawie tych spostrzeżeń formułuje szereg konkretnych wniosków, apelując przede wszystkim do samorządów robotniczych, które powinny znacznie więcej uwagi poświęcać warunkom socjalnym i opracować konkretne plany w dziedzinie humanizacji pracy w przedsiębiorstwach budowlanych.

S. C.

Aktualności

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH W PAŹDZIERNIKU BR.

W październiku br. poziom skupu produktów rolnych uległ obniżeniu w porównaniu z analogicznym poziomem w ub. roku. Świadczą o tym niższe o ok. 2 proc. niż w ub. roku wypłaty na rzecz rolników za dostarczone produkty.

W szczególności obniżyły się dostawy bydła (bez cieląt), które były o 0,4 proc. niższe niż w ub. roku. W poprzednich miesiącach natomiast dostawy bydła były o ponad 14 proc. wyższe niż przed rokiem. Również trzody chlewnej skupiono mniej niż rok temu (o ok. 6 proc.). W tym przypadku jednak jest to zjawisko, które występowało też w poprzednich miesiącach. Natomiast nadal utrzymuje się wysoka podaż cieląt (o ok. 30 proc. wyższa niż przed rokiem). Wysoko także kształtowała się podaż drobiu (o 20 proc. wyżej niż przed rokiem). Dostawy mleka były o niecałe 0,5 proc. wyższe niż przed rokiem, a jaj o 2,5 proc. (m w)

OBROTY W HANDLU WEWNĘTRZNYM

Sprzedaż w handlu wewnętrznym w październiku br. była o blisko 10 proc. wyższa niż rok temu. W szczególności wysoko kształtowały się obroty w sklepach central podległych MHW, które wzrosły w porównaniu z ich poziomem w tym samym czasie ubiegłego roku o 11,7 proc. Warto dodać, że są to przede wszystkim sklepy sprzedające artykuły przemysłowe. Obroty w „Społem" powiększyły się o 9,7 proc., a więc też dość znacznie. Natomiast spadła dynamika obrotów w CRS „Samopomoc Chłopska", wynosząc 7,1 proc., gdy w poprzednich miesiącach wyniosła — 9,3 proc. w porównaniu z poziomem obrotów w analogicznym okresie ub. r. (m w)

PRZEMYSŁ MASZYNOWY I CIĘŻKI A RYNEK

Ocena dostaw wyrobów przemysłu maszynowego na potrzeby rynku wskazuje, że w IV kwartale br. nie dość wysokie w stosunku do potrzeb jest zaopatrzenie w niektóre artykuły, ważne dla wzmocnienia stabilizacji równowagi rynkowej.

Dostawy elektrycznego sprzętu grzejnego nie są w stanie pokryć zwiększonego w okresie zimowym zapotrzebowania. Nie dość wysokie są również dostawy maszyn do szycia, rowerów, kuchni gazowych, kotłów centralnego ogrzewania, grzejników i bolierów, wanien i zlewozmywaków oraz wielu maszyn rolniczych i samochodów osobowych, jak również części zamiennych do samochodów i motocykli. Te ostatnie braki dotyczą zwłaszcza części do wycofywanych z produkcji motocykli WFM i SHL.

Nadal odczuwane są też znaczne braki zaopatrzenia w żelazo budowlane, pomimo podjętych decyzji o dodatkowym zwiększeniu dostaw w IV kwartale br. (Sb)

DOSTAWY RODIOODBIORNIKÓW

Wg aktualnych ocen przemysł dostarczy w br. ponad 670 tys. radioodbiorników (wobec 571 tys. w 1967 r.), co łącznie z importem pozwolić powinno na zwiększenie sprzedaży z 680 tys. w 1967 r. do 720 tys. w br. Podstawą dla tego wzrostu sprzedaży w znacznej mierze stały się nieco zwiększone dostawy tanich odbiorników popularnych, odbiorników wyższej klasy oraz dostawy odbiorników tranzystorowych (które w większej ilości trafiają na rynek w IV kw. br. (wzrost dostaw o 20 proc. w porównaniu z IV kw. ub. r.). I ten wzrost dostaw nie zaspokaja jednak zgłaszanego przez rynek zapotrzebowania.

Przemysł tymczasem na 1969 r. zaproponował stosunkowo niewielkie zwiększenie dostaw (w granicach 4—5 proc.). Minimalne potrzeby w zakresie zaopatrzenia rynku mówią tymczasem o konieczności zwiększenia dostaw z przemysłu w 1969 r. w granicach 8—9 proc. W dostawach znacznie większe niż dotychczas miejsce zajmować przy tym powinny odbiorniki z zakresem fal ultrakrótkich, małe odbiorniki tranzystorowe, odbiorniki tranzystorowe wyższej klasy (z falami krótkimi i ultrakrótkimi) oraz tanie odbiorniki popularne, poszukiwane na rynku wiejskim. (Sb)

TRUDNOŚCI ZBYTU TELEWIZORÓW

Dostawy telewizorów na potrzeby rynku wg aktualnych ocen wyniosą w br. ok. 502 tys. sztuk i będą o ponad 15 tys. sztuk wyższe niż w ub. r. Sprzedaż telewizorów w br., chociaż wyższa niż w ub. r., to jednak będzie o kilkanaście tysięcy sztuk niższa niż w 1966 r., gdy wynosiła ona ok. 514 tys. sztuk. Zostało to jednak osiągnięte w wyniku szczególnie ożywionej akcji reklamowej i wprowadzenia innych form intensyfikacji sprzedaży.

Na przyszły rok handel nie może więc przyjąć całej oferowanej przez przemysł ilości telewizorów, wynoszącej 520 tys. sztuk. Sprzedaż bowiem tak dużej ilości telewizorów przy aktualnej strukturze asortymentowej dostaw i aktualnych cenach nie byłaby możliwa. (Sb)

ROZWÓJ PRODUKCJI MASZYN DO SZYCIA

Wg aktualnych ocen realizowane w IV kwartale br. dostawy maszyn do szycia są zbliżone do ubiegłorocznych i nie zapewniają pełnego zaspokojenia potrzeb rynku. Dostawy te wynieść mają bowiem ok. 23 tys. sztuk, a handel zgłosił zapotrzebowanie na ok. 28 tys. sztuk.

Dostosowanie się przemysłu do tego zapotrzebowania wymagałoby dostarczenia rocznie do handlu ok. 100 tys. sztuk maszyn do szycia. Przemysł zwiększył tymczasem produkcję z planowanych początkowo 85 tys. szt. do 95 tys. sztuk. Dalsze jej zwiększenie do ponad 200 tys. sztuk rocznie ma być zapewnione dopiero w wyniku prowadzonej obecnie rozbudowy zakładów w Radomiu.

Tak znaczny rozwój produkcji związany jest z przewidywanym eksportem. (Sb)

ARTYKUŁY INSTALACYJNO-SANITARNE

Osiągnięty w br. wzrost dostaw na rynek artykułów instalacyjno-sanitarnych, a zwłaszcza grzejników centralnego ogrzewania, rur i kształtek kanalizacyjnych, płuczek ustępowych, umywalek ceramicznych, zlewozmywaków, wanien itp. daleko nie zaspokaja zgłaszanego przez ludność popytu na te artykuły. Również wzrost dostaw projektowany na lata 1969—1970 nie zaspokoi potrzeb rynku.

Braki zaopatrzenia w te artykuły obniżają w sposób bardzo istotny standard indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. A ponadto są jednym z wielu źródeł napięć w sytuacji rynkowej na odcinku, gdzie wzrost produkcji nie jest ani specjalnie kosztowny, ani nie wymaga pokonania szczególnych trudności technicznych, ani też większego importu surowców.

Handel sygnalizuje ponadto brak dostaw części do urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych. (Sb)

KIEDY BĘDZIE WIĘCEJ TKANIN JEDWABNYCH

Według aktualnych ocen przemysł lekki zwiększy w br. dostawy tkanin jedwabnych o ok. 4 proc., co łącznie z importem i dalszym ograniczeniem zapasów pozwoli na zwiększenie dostaw na potrzeby rynku o ok. 6 proc. Zapotrzebowanie na tkaniny jedwabne i wyroby z nich jest jednak tak duże, że ten wzrost dostaw nie może zapewnić stabilizacji równowagi rynkowej. Trudności występują zwłaszcza w pokryciu zapotrzebowania na tkaniny podszewkowe.

Moce produkcyjne zakładów wytwarzających tkaniny jedwabne są jednak wykorzystane w całości. Lepsze zaspokojenie potrzeb rynku nastąpi więc dopiero pod koniec pięciolecia, gdy uruchomione zostaną 2 nowe zakłady przemysłu jedwabniczego w Łomży. (Sb)

ILOŚĆ CZY JAKOŚĆ TKANIN WEŁNIANYCH

Znaczne trudności napotyka, jak wiadomo, zaspokojenie zapotrzebowania rynku na wysokoprocentowe tkaniny wełniane i ciano-wełniane. Zakłady je wytwarzające pracują już bowiem na trzy zmiany i poprawa zaopatrzenia możliwa jest tylko poprzez rozbudowę zdolności produkcyjnych, co wymaga czasu, lub poprzez ograniczenie produkcji wełen niskoprocentowych.

To ostatnie posunięcie wymagałoby z kolei zwiększenia importu wełny czesankowej z Australii, co w aktualnej sytuacji płatniczej wydaje się trudne do zrealizowania. Równocześnie odnotowania wymaga jednak fakt, że dość powszechne są narzekania na jakość tkanin wełnianych (zarówno wysoko- jak i niskoprocentowych), która bardzo ogranicza okres użytkowania wykonanej z nich konfekcji (zwłaszcza męskiej). Przypuszczać więc można, że poprawa jakości tkanin znacznie mogłaby poprawić sytuację w zakresie zaopatrzenia rynku, bez ogólnego zwiększania dostaw. (Sb)

W Elblągu wybudowano magazyny cementu, który teraz wprost z wagonów kolejowych wędruje do silosów.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Magnes alarmuje

W wielu bankach, w sklepach, stacjach benzynowych na Zachodzie zabezpiecza się pieniądze w kasach w ten sposób, że do paczki między banknoty wsuwa się cienki magnes trwały w postaci folii. Podniesienie paczki np. z dna szuflady lub z otwartej kasy powoduje zwarcie kontaktu, uruchamiającego instalację alarmową. Analogicznie zabezpiecza się również kosztowne eksponaty na wystawach, obrazy, futra w sklepach itp. (PT nr 39/68)

Tworzywo z metalem

W USA opracowano nowe tworzywo sztuczne, zawierające metal i dzięki temu szczególnie odporne na wysokie temperatury. Tworzywo to zawiera w siatce krystalicznej chemicznie związane atomy żelaza w ilości do 30 proc. Wytrzymuje ono trwale temperatury do 320 st. C, a w krótkich okresach nawet do 800 st. C. Jest odporne na utlenianie, jak również na działanie kwasów oraz zasad. W dalszym ciągu prowadzone są próby nad tworzywami „zbrojonymi" także innymi metalami poza żelazem. (PT nr 39/68)

Samochód na gaz

W USA wszedł już w okres praktycznych prób eksperymentalny samochód osobowy, napędzany gazem płynnym. Paliwo o temperaturze minus 160 st. C magazynowane jest w ukrytym w bagażniku specjalnym termosie, zabezpieczonym wstrząsoodpornym futerałem. (Motor)

Niezwykła dokładność

W centrum naukowo-badawczym przemysłu zegarmistrzowskiego Szwajcarii zaprojektowano elektroniczny zegarek ręczny. Użyto w nim generatora kwarcowego wielkiej dokładności. Błąd wskazań zegarka nie przekroczy jednej minuty w ciągu roku. (WiT-AR)

Automatyczne pompowanie

W jednym z radzieckich przedsiębiorstw naprawy samochodów skonstruowano przyrząd do automatycznego pompowania ogumienia samochodowego. W otworach obudowy umieszczono zawory, z których każdy wyregulowany jest na inne ciśnienia, potrzebne do napompowania ogumienia różnych typów samochodów. Przyrząd na osiem zaworów może zatem wytwarzać ciśnienie potrzebne w ośmiu różnych typach ogumienia. Przyrząd jest prosty w obsłudze i ma małe wymiary. Umożliwia on również masową kontrolę ciśnienia w ogumieniu samochodów przed ich wyjazdem z bazy do pracy. „Biuletyn Techniko-Ekonomiczeskoj Informacji", nr 6/68).

Ruchome laboratorium

Wysiłki szkół wyższych w zaznajomieniu fachowców z przemysłu z nowymi metodami badań i nowymi rozwiązaniami technicznymi natrafiają na trudności. Główną przyczyną jest brak czasu i niemożność oderwania się od bieżących zadań produkcyjnych. Uniwersytet w Wisconsin (USA) wybudował więc laboratorium ruchome, na przyczepach samochodowych, wyposażone w nowoczesne urządzenia. Laboratorium to objeżdża zakłady przemysłowe, a naukowcy Uniwersytetu prowadzą jednogodzinne demonstracje dla inżynierów, techników, dyrektorów zakładów. W roku 1967 laboratorium przejechało przeszło 8 tys. km i przeprowadziło 44 demonstracje dla 825 słuchaczy. Dobry przykład dla naszych instytutów naukowo-badawczych i jednostek szkolnictwa wyższego. (PT nr 40/68 — h)

Mikroskop stereoskopowy

W Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie opracowano nowy mikroskop stereoskopowy o najwyższym poziomie technicznym. Wśród wielu zalet tego urządzenia na podkreślenie zasługuje rozwiązanie bębna — zmieniacza powiększeń, wyrównanie pola widzenia oraz doskonała plastyczność obrazu, który nie męczy wzroku nawet przy długotrwałej obserwacji. Mikroskop MST-130 (tak go nazwano) jest już produkowany i znajduje wszechstronne zastosowanie w badaniach naukowych. (BNT-PAP)

Na wszystkie sezony

Cały rok można korzystać ze sztucznego lodowiska o powierzchni 300 m kw. — dzieła Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Dębicy. Płyta lodowiska zamrażana jest bezpośrednio wskutek parowania czynnika chłodzącego, dzięki czemu cała maszynownia jest nieduża i zwarta; eksploatację obiektu ułatwia też zastosowanie cichobieżnych, wydajnych sprężarek. Dzięki dużej wydajności urządzeń chłodniczych oraz przykryciu lodowiska wiatą o oryginalnej konstrukcji — tafla lodowa nie lęka się upałów. (BNT-PAP)

Żywocik gospodarczy

● Ponieważ kary, wymierzane za przemyt, są coraz ostrzejsze, w modzie stało się przemycanie towarów w różnych schowkach na statkach i okrętach tak, że kiedy je służba celna znajduje — właściciel pozostaje nieznany. Towary te przejmowane są na rzecz skarbu państwa, który miewa z nimi kłopoty. Aktualnie, na przykład, Skarb ów, nie ma co zrobić z 1770 medalikami na łańcuszkach znalezionymi w Zebrzydowicach w toalecie sleepingu.

● Napis w restauracji w Kutnie: „Kotlet a la Chateaubgriand — 5 zł, To samo z mięsa — 25 zł".

● Uczniowie technikum energetycznego w Łodzi są już tak spolitechnizowani, że przystąpili do mechanizowania prac personelu szkoły. Na początek samodzielnie skonstruowali urządzenie zastępujące woźnego. Aparat dzwoni na lekcje i przerwy, informuje dyrektora czy wszyscy nauczyciele weszli do klas i jakie lekcje gdzie się odbywają. Obecnie trwają prace nad skonstruowaniem mechanizmów zastępujących nauczycieli i dyrektora, a nawet uczniów.

● Polska Agencja Prasowa ogłosiła, że przemysł spożywczy olśni nas, wypuszczając na rynek „obiady telewizyjne". Pomysł ten nie narodził się pod polską strzechą. Zmalpowany jest z Ameryki. Tam „obiad telewizyjny" to gotowe danie (lub zestaw dań) opakowane w folię, pozbawione jakiegokolwiek smaku, które pogrzewa się w opakowaniu i nie tracąc czasu na wykładanie na talerz pożera wprost z folii, nie odrywając oczu od telewizora. Obiad ów jada się w Ameryce wieczorem. I tu właśnie szkopuł. W polskiej porze obiadowej nie ma jeszcze w ogóle programu telewizyjnego. Zapewne po to właśnie, by nie upadła sztuka kulinarna i nie następował uwiąd zmysłu smaku. (Oczywiście atakujemy tu nazwę, a nie papkę w folii, którą zrecenzujemy po skosztowaniu).

● Sosnowieckie Zakłady Przemysłu Terenowego wypuściły na rynek zeszłej zimy piecyki naftowe. W trakcie nadchodzącej zimy piecyki grzać już nie będą, bo wypaliły się w nich knoty, a nowych w ogóle nie można dostać. Polacy, którzy kupujecie tej zimy piecyki! Nim kupicie, pomyślcie o przyszłej zimie, która będzie bardzo sroga. (W odpowiedzi na tę notatkę dostaniemy list, w którym Sosnowieckie Zakłady Przemysłu Terenowego napiszą, że knoty produkują nie oni, tylko ktoś inny i ten ktoś inny nie dostarczył knotów do sklepów. Otóż odpowiadamy z góry, że: my też produkujemy te słowa na maszynie, którą wytworzył ktoś inny a mimo to nie zwalimy na pana Olivettiego odpowiedzialności za stwierdzenie, że jest kompletnym brakiem poczucia odpowiedzialności społecznej za swoją pracę nieinteresowanie się użytecznością wytworzonych produktów).

● Aleksandra R. w będzińskim, zabawkarskim sklepie nr 33 należącym do MHD kupiła wózek dla wnuka za 1350 zł, z którego po miesiącu zaczęło wypadać boczne oparcie. Aleksandra R. przywiozła wózek do sklepu, składając reklamację. Po kilku miesiącach, kiedy jej wnuk już chodził na własnych nogach, przemyśliwając o karierze naukowej, panią R. zawiadomiono, że jej reklamacja nie będzie uwzględniona. Rzeczoznawca wyjaśnił to następująco: Wózki dziecięce podlegają normie resortowej. Ten właśnie odpowiada tej normie, ponieważ wszystkie elementy łączone są przez spawanie, skręcone na śruby lub nitowane. Powinno to zapewniać sztywność, stabilność a także wytrzymałość konstrukcji. Czy zapewnia? Tak skoro norma resortowa to stwierdza. Czy może jednak życie przeczy normie resortowej? Nie, bo drugi bok wózka, tą samą metodą przyczepiony trzyma się doskonale. Analizując te przesłanki w drodze dedukcji, rzeczoznawca dochodzi do wniosku, że wózek musiał być z jednego boku uderzony albo niestarannie od wadliwej strony eksploatowany, bo niby dlaczegóż inaczej jedna ścianka trzymałaby się a druga wypadała? Reklamację można by uwzględnić, gdyby obie ścianki wypadały. Babcia na to odparła po prostu, że może brakorób jedną ściankę przymocował lepiej, a drugą gorzej. Usłyszała w odpowiedzi, że teoretycznie wykluczyć tego nie można, trzeba by jednak udowodnić, że jest to bardziej prawdopodobne, niż zła eksploatacja. Niektóre bowiem dzieci rozpychają się w wózkach. Ciekawe jak długo polska klientela będzie jeszcze zgłaszać te swoje komiczne reklamacje?!

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynder, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.
Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne". Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-93, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.
Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Zamówienia na prenumeratę pozapocztową przyjmowane są wyłącznie na rok do dnia 25 listopada roku poprzedzającego okres prenumeraty. Zamówienia indywidualne przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna jest o 40 proc. droższa. Wszelkich dodatkowych informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki poczty i „Ruchu". Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym konto nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.
ŻYCIE gospodarcze
Zam. 2479-N-68